MIESIĘCZNIK ITALO-POLSKI

Nr. 6. 20.VI.1936 ROK II.

POLONIA

B. HOFFMANN

ITALIA

SPIS RZECZY – SOMMARIO

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 7 tel. 641-46

Żegnamy ambasadorstwo Bastianinich

Ciężki cios spotkał nas wszystkich czołowych przyjaciół Italji w Polsce. Ambasador Giuseppe Bastianini został odwołany. Spotkała go zaszczytna nominacja na wiceministra spraw zagranicznych. Będzie on odtąd wraz z hr. Galeazzo Ciano, zięciem Mussoliniego, mianowanym obecnie ministrem spraw zagranicznych, najściślej współpracować z Wodzem Włoch w kierowaniu polityką włoską w stosunku do zagranicy. Przy całej jednak radości naszej z powodu tak oczywistego dowodu szczególnego zaufania Duce do zdolności, prawości i wierności wielkiej sprawie faszyzmu p. Bastianini, trudno nam się powstrzymać od odczuwania przedewszystkiem ogromu straty jaką wyjazd jego jest dla nas.

Giuseppe Bastianini urodził się w Perugii w 1899 roku. Jako osiemnastoletni chłopak poszedł na ochotnika wprost ze szkoły na front przeciwko Austrji, w oddziale szturmowym. Po bitwie pod Piave i wielkiem zwycięstwie pod Vittorio Veneto prowadził on znakomicie swój oddział już jako podporucznik. Po wojnie i po ukończeniu Wyższej Szkoły Rolniczej przyłączył się on z zapałem do ruchu faszystowskiego, któremu oddał nieocenione usługi. Jego płomienne zasady narodowe kazały mu walczyć i na śmierć i życie z jadem komunizmu. W chwili marszu na Rzym Bastianini, będący wówczas już jednym z najzaufańszych swojego Wodza, zwycięsko przeprowadził przewrót faszystowski w Umbrii i wszedł do Kwadrumviratu, który ujął władzę w tej dzielnicy. Powołany na wicesekretarza gen. partji, wybrany został potem do parlamentu przez swoje rodzime miasto. Do służby dyplomatycznej wstąpił on w charakterze posła w Tangerze, skąd następnie przeszedł na analogiczne stanowiska w Lizbonie i w Atenach. Dał on się odrazu poznać jako wybitny dyplomata, umiejący sobie zyskać sympatję i zaufanie swoich i obcych. Już jako poseł do parlamentu zajął się on z ogromnem powodzeniem i umiejętnością, z zapałem i znajomością rzeczy — z polecenia Duce — utworzeniem związków faszystowskich zagranicą, w celu zjednoczenia moralnego z macierzą 10 miljonów Włochów, rozrzuconych po świecie.

Ambasadorem w Warszawie Giuseppe Bastianini mianowanym został w a więc w rekordowo młodym wieku w stosunku do piastowanej godności. Ale też w rekordowo prędkim czasie, dzięki wybitnym swoim zdolnościom zdołał on wysoko postawić swój autorytet i zjednać sobie pełne poważania sentymenty wśród wszystkich, z którymi miał służbowo i prywatnie do czynienia. Wkrótce ambasada włoska stała się ośrodkiem coraz liczniejszego grona osobistości polskich, związanych więzami osobistej przyjaźni z ambasadorem. P. Bastianini nie był w ścisłem tego sołwa znaczeniu zawodowym dyplomatą; przeskoczył on przecież wszystko niższe od posła szczeble karjery dyplomatycznej. Ale już wniósł on do swojej działalności wszystkie dodatnie przymioty człowieka otwartej walki o zwycięstwo idei, działacza bezkompromisowego i pisarza polemicznego. Ambasadora Bastianini cechowała przedewszystkiem męska, odważna, ujmująca szczerość. Mówił on zawsze prawdę, z zapałem i przekonaniem, niezależnie od tego, czy ta prawda przyjemną czy przykrą być mogła dla jego rozmówcy. Wprawiał on tą szczerością w zakłopotanie niejednego dyplomatę, przyzwyczajonego do mówienia półsłówkami i zdawkowemi frazesami. P. Bastianini był wielkim idealistą, nie tłumiącym bynajmniej szlachetnych porywów swojego serca oraz słusznego poczucia godności narodowej. Właśnie ta szczerość i serdeczność w obejściu najbardziej wszystkich przekonywały do młodego ambasadora.

Powierzenie ambasady włoskiej w Warszawie osobistości cieszącej się tak znanemi względami i zaufaniem Wodza Italji, miało z miejsca swoistą wymowę

polityczną. Nigdy też p. Bastianini nie krył się z ideą przewodnią swojej misji w stolicy Polski. Chodziło mu o zaktualizowanie w interesie wspólnej służby interesom pokoju starej jak świat przyjaźni polsko-włoskiej. Ta misja spotykała wśród nas grunt nader podatny. Niczego bardziej nie pragniemy jak współdziałania z kolebką naszej cywilizacji, z spadkobierczynią starożytnej Romy, z przepiękną, słoneczną Italją, uwiecznioną w arcydziełach naszej literatury jako druga, duchowna ojczyzna łacińskiej duszy polskiej. Nasi ministrowie tylekroć dawali wyraz temu pragnieniu, powołując się na niezliczone więzy stosunków kulturalnych polsko-włoskich w ciągu wieków, na braterstwo broni polsko-włoskie w polskich i włoskich powstaniach i wojnach wolnościowych, wyrażając wdzięczność Polski za przodującą rolę Włoch w uznaniu naszych praw do wskrzeszenia własnego państwa i następnie naszych granic wschodnich. Dla Polski zaś, stojącej na straży Europy, na wschodniej rubieży cywilizacji zachodniej, wobec grożącej wszystkim jej narodom „burzy od wschodu", od strony czerwonego Antychrysta, ustrój faszystowski jest tak samo najcenniejszą gwarancją utrzymania mocarstwa Włoskiego w szeregu obrońców „Okopów Świętej Trójcy" (mówiąc językiem Z. Krasińskiego), jak dla Włoch współczesnych rządna, silna Polska najpewniejszem jest przed najazdem wschodniego barbarzyństwa zabezpieczeniem. Pozatem Mussolini i Piłsudski, doskonale rozumiejąc wspólność interesów Włoch i Polski w dorzeczu Dunaju, zainicjowali odnośne rozmowy porozumiewawcze, których p. Bastianini w Warszawie stał się najgorętszym, natchnionym realizatorem.

Ale też imponującym jest dorobek pracy ambasadora Bastianini w Polsce. Powstały w Warszawie i Krakowie Italskie Instytuty Kultury, na których inaugurację osobiście przyjechał włoski wiceminister oświaty p. Solmi, zapewniając szerokim warstwom naszego społeczeństwa, szczególnie młodzieży, kształcenie się w języku i kulturze włoskiej. Powstało towarzystwo Polonia-Italia, będące ośrodkiem zbliżenia polsko-włoskiego. Niezliczona ilość koncertów włoskich i odczytów znakomitych prelegentów ściągała do pięknej auli instytutu włoskiego liczne rzesze miłośników Italji. Wybitni przedstawiciele nauki włoskiej oraz osobistości tej miary co generał Gazioli, stary nasz przyjaciel, zawitali do Warszawy w tym okresie. Izba handlowa polsko-włoska pod wytrawnem kierownictwem ks. Franciszka Radziwiłła doszła do świetnego poziomu rozwoju swojej działalności. Bo też i ambasador Bastianini przywiązywał do rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy obydwoma zaprzyjaźnionemi mocarstwami kapitalne znaczenie i nie szczędził trudów, by nawet w najtrudniejszych warunkach osiągnąć zadawalające dla obu stron korzyści. W całej swojej działalności p. Bastianini odznaczał się zawsze eklektyzmem, w znaczeniu nie przypadkowem, lecz przemyślanym i obejmującym wszystkie zagadnienia kraju, który reprezentuje. Jego działalność była zawsze daleko od biurokratycznego spełnienia obowiązku, od szablonu utartej dyplomacji. Jego dążeniem, które realizował wytrwale, dzięki swojemu talentowi organizatorskiemu, zmysłowi politycznemu i śmiałości zamierzeń, było i pozostało stworzenie takich ram kulturanlych, ekonomicznych i artystycznych, w których Italja ukazywała się nietylko jako Państwo, lecz jako kraj myślicieli, artystów i pionierów nowej rzeczywistości socjalnej i politycznej.

W trudnych chwilach Giuseppe Bastianini dał dowody ogromnego taktu i równowagi politycznej. Prędko minęły — bez śladu — chwilowe zadrażnienia polsko - włoskie, wywołane paktem czterech. Trudniej było z ustosunkowaniem się Polski do wojny włosko-abisyńskiej. Lecz tutaj właśnie ambasador wykazał nadzwyczajną wnikliwość i znakomite zrozumienie skomplikowanej sytuacji Polski oficjalnej, poczuwającej się do karności wobec uchwał formalnych Ligi Narodów. Przekonał się też prędko, że znakomita większość narodu polskiego okazuje całkowite zrozumienie dla włoskich potrzeb kolonjalnych oraz podziw dla wielkości włoskich zamierzeń cywilizacyjnych. Łatwo Mu było zorjentować się, że prasa zajmująca przychylne dla Włoch stanowisko w ich zatargu z literą genewskiego prawa, wieżąca w konieczność zwycięstwa Włoch w interesie wzmocnienia ich potęgi mocarstwowej, służącej tak wybitnie utrzymaniu pokoju europejskiego, że prasa ta reprezentuje właśnie olbrzymią większość społeczeństwa. Świadomość ta ułatwiała Mu nieprzejmowanie się zbytnie napastliwemi krytykami i alarmistycznemi plotkami, płynącemi bądź to z doktrynerskichego uprzedzenia, bądź to z pobudek bliskich celom „obcych agentur". Wiedział on, że „plugawe karły" międzynarodowe imać się nie zdołają wielkości włoskiego ideału narodowego. Ale też doczekał się Bastianini w Warszawie wspaniałego triumfu oręża włoskiego, triumfu przechodzącego w swoim ogromie najśmielsze oczekiwania, triumfu wskrzeszenia Imperjum Rzymskiego w Afryce. Jest to dla niego ogromne zadośćuczynienie osobiste jako naoczny dowód słuszności płomiennej wiary ambasadora w genjusz swojego Wodza i w wielką misję dziejową swojego tak wspaniale odrodzonego narodu. Ale — powiedzmy od razu — jest to zasłużona satysfakcja dla nas wszystkich, wiernych polskich przyjaciół Italji i wiecznego Rzymu, którzyśmy razem z jej ambasadorem w zwycięstwo włoskie wierzyli, jako w konieczność dziejową, którzyśmy się doczekali obecnie przyznania naszej orjentacji słuszności — przez wszystkich ludzi dobrej woli na świecie.

Ambasador Bastianini objął kierownicze stanowisko w Rzymie w chwili, kiedy wznowienie ścisłej współpracy pokojowej Włoch i Polski — na gruzach polityki „sankcyjnej" Genewy — staje się nieodzowną i pilną koniecznością. My Polacy nie chcemy też nominacji p. Bastianini zrozumieć inaczej niż jak dowód przykładania przez Wodza Włoch szczególnej wagi do znaczenia i roli naszej ojczyzny, którą ambasador tak dokładnie poznał w ciągu tych lat jego wśród nas przebywania. Wiemy zaś, że Bastianini jest gorącym przyjacielem i wielbicielem Polski, który napewno na nowem swojem zaszczytnem stanowisku kontynuować będzie swoją dotychczasową działalność, zmierzającą wytrwale i konkretnie do rozbudowy odwiecznej przyjaźni obu narodów, do zacieśnienia łączących nas więzów, do nadania konkretnego wyrazu solidarności naszych interesów, szczególnie w Środkowej Europie. Jak bardzo zaś Polska oficjalnie umiała docenić politykę i zasługi p. Bastianini, zasługi, które staną się dlań pomnikiem moralnym w naszych sercach, najlepszym tego dowodem było wręczenie Mu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odznak „Orła Białego", najwyższego odznaczenia, jakie Polska posiada, przeznaczone zasadniczo dla głów państw i szefów rządu. To też i świadomość, że Bastianini kontynuować będzie obecnie w Rzymie na tak wysokiem stanowisku swoją misję warszawską, w którą tyle wkładał idealizmu i poświęcenia, jest dla nas najlepszą pociechą w głębokim żalu, z jakim Go żegnamy.

Żegnamy jednak nietylko Jego; żegnamy równocześnie Jego uroczą małżonkę, znaną z wielkiej dobroci serca i dużego taktu towarzyskiego panią Vittorinę Bastianini. Jest ona dla męża swojego idealną towarzyszką życia i pracy. Jest ona przytem osobistością, która zdołała sobie tu wśród nas wyrobić zupełnie wyjątkowe stanowisko. Donna Vittorina stroniła zawsze od rozgłosu, starając się stale występować jedynie jako wierna żona wielkiego męża i ja-

J. E. Giuseppe Bastianini

ko wzorowa Matka przemiłych dzieci. Reprezentowała ona w całej pełni faszystowski ideał małżonki. Lecz my, zaglądając cokolwiek za kulisy, mamy możność ocenienia całej ogromnej doniosłości jej roli w uczynieniu ambasady Włoskiej w Warszawie tem, czem jest ona obecnie: jednem z najgościnniejszych, najpopularniejszych, najbardziej poważanych placówek dyplomatycznych w Warszawie. Nie propaganda, nie względy protokólarne kazały tak licznym rzeszom bywać w pięknych salonach pałacu przy placu Dąbrowskiego, lecz urok jego gospodarzy, sympatja dla nich, powaga ich prawości. Ileż to trudu Donna Vittorina zadawała sobie z temi licznemi, zawsze udanemi i pełnemi uroczego nastroju przyjęciami, jakiemi zasłynęła ambasada Włoska. To też i jej osobistym wielkim triumfem stał się ów niezapomniany, wspaniały bal kostjumowy, na którym elita stołeczna bawiła się do białego rana i który swoją wspaniałością przypominał „najlepsze czasy", nie mając dotąd niczego sobie równego w dziejach towarzyskich Warszawy. Wszyscy, którzy mieli szczęście poznać uroczą ambasadorową, mają dla niej tylko słowa zachwytu i uznania. Jej dobroć, jej miły uśmiech, jej zawsze dobre słowa dla wszystkich, niezależnie od otoczenia i stanowiska, zjednały jej wszystkie serca. To też Donna Vittorina może być pewną, że żegnamy ją osobiście wszyscy z największym żalem, z niekłamaną sympatją, z całą świadomością tych osobistych walorów, które ona reprezentuje jako kobieta, niezależnie zupełnie od jej protokólarnego stanowiska. W Pani Bastianini Warszawa traci wiele, niezmiernie wiele, daleko więcej, niż ona w swojej rozczulającej skromności przypuszcza.

Żeżgnamy p. p. Bastianinich świadomi tego, co człowiek, osobistość może wnosić do wielkiej pracy dla dobrej sprawy, pewni, że przyjaźń polsko-włoska i w przyszłości rozwijać się będzie pomyślnie i wytrwale, pomni, że jednak dorobek minionego okresu w dziejach ambasady włoskiej w Warszawie pozostanie może niedoścignionym wzorem. Nie łatwo będzie komukolwiek wejść w ślady p. p. Bastianinich. My zaś, polscy przyjaciele Włoch, nigdy Im tego nie zapomnimy, czem się dla nas stali. Oto jedyny, skromny wyraz ogromu naszej wdzięczności.

ADAM ROMER

J. E. Vittorina Bastianini

ZWYCIĘSTWO RZYMU I JEGO ODDŹWIĘK W ŚWIECIE

Trudno jeszcze ocenić wszystkie polityczne następstwa sankcyjnej polityki Ligi Narodów. Ale niewątpliwie historja określi ostatni okres jako jedno pasmo błędów i złej polityki.

Błędna okazała się mobilizacja Ligi Narodów w obronie polityki b. władcy abisyńskiego. Liga Narodów zaangażowała się na ślepo w sprawę, której dokładnie nie znała, której nie zbadała przez wysłanie na miejsce własnej Komisji, nie starając się jej zażegnać jedynie realnymi sposobami w drodze uznania kolonjalnych aspiracyj Italji.

Ni stąd ni zowąd Abisynja w oczach genewskich doktrynerów urosła do symbolu państwa narodowego, cywilizowanego, z władzą zorganizowaną na sposób europejski, ze społeczeństwem o silnie rozwiniętem poczuciu narodowem.

W obronie tak pięknie wyimaginowego Państwa, istniejącego niczem cudowny miraż gdzieś w górach afrykańskich, miał stanąć cały świat cywilizowany.

Był to absurd, który musiał się pomścić.

Władza Haile Selassie upadła przedewszystkiem dlatego, że nie opierała się na żadnej spoistej organizacji państwowej. Haile Selassie musiał opuścić Abisynję, gdyż wszyscy wkońcu wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Abisynja nie była państwem w znaczeniu europejskiem. Naród abisyński jako taki nigdy nie istniał. Istniały natomiast mniej lub więcej skłócone szczepy o mniej, lub więcej silnych instynktach wolnościowych. Żadne państwo europejskie nie może być zatem porównywane z Abisynją. A wszelkie zestawienia tego rodzaju były i są dla europejskich narodów upokarzające.

Statut Ligi Narodów w swej prawniczej abstrakcyjności tworzony był z myślą o państwach zorganizowanych, przedewszystkiem europejskich. Liga Narodów miała strzec pokoju głównie w Europie. Tymczasem poraz pierwszy i jedyny zastosowano statut nie w Europie, a w Afryce. Czy mogli to przypuścić ideolodzy z Prezydentem Wilsonem na czele, którzy statut ten opracowywali?

I to był wielki bardzo błąd, jaki stał się jesienią zeszłego roku. Można tu wszakże odpowiedzieć, że przecież Abisynja była członkiem Ligi Narodów, musiano więc jej bronić. Tak, ale mimo to praktyka ligowa i trzeźwa ocena rzeczywistości umożliwiała przecież bardziej elastyczne traktowanie tej sprawy z powołaniem się na liczne zresztą pod tym względem procedury.

Błędnem było natomiast traktowanie krucjaty przeciwitalskiej jako precedensu na wypadek prawdziwej agresji w Europie. Po pierwsze dlatego, że precedensy w polityce zwłaszcza międzynarodowej nie istnieją, gdyż każda sytuacja oceniana jest w stosunkach międzynarodowych według kryterjum politycznego, a nie według precedensów. A po drugie dlatego, że wypadki afrykańskie i abisyńskie nie mogły pod żadnym względem służyć za precedens dla Europy.

Traktując zagadnienie abisyńskie jako precedens, postąpiono niesumiennie, nieopatrznie i nieostrożnie. Precedens kończy się tak żałośnie, że niewątpliwie byłoby lepiej, by go wogóle nie było. Na przykładzie tym Liga Narodów oraz idea zbiorowego bezpieczeństwa wyszły tak fatalnie, że cały ten „przykład" winien być właściwie wymazany z historji genewskiej.

I dlatego uznanie, że Liga Narodów popełniła zasadniczy błąd w czasie wypadków w Afryce leży w interesie samej instytucji genewskiej. Jedynie odwołanie wszystkiego, co Liga uczyniła w tej materji, może zapobiec traktowaniu całej tej afery jako rażącego przykładu.

Wypływają z tego wszakże wnioski głębszej natury. Czy Liga Narodów może się jeszcze ostać jako organizacja uniwersalna? Czy może utrzymać się dłużej bez Stanów Zjedn., Brazylji i Japonji? Czy zatem nie należałoby ją ścieśnić — o ile wogóle ma być utrzymana — do Europy? A w takim razie czy nie należałoby poddać gruntownej rewizji również spraw kolonjalnych oraz stosunku Europy do tych zagadnień? Twórcza inicjatywa Italji otworzyła wszystkie te niezmiernie doniosłe zagadnienia.

Na tem nie kończą się wszakże błędy Ligi Narodów. Sankcje były wyrazem idei bezpieczeństwa zbiorowego, a więc tego przekonania, że wspólna akcja członków Ligi przeciw państwu uznanemu drogą uchwały organów Ligi za „napastnika" będzie miała znaczenie zasadnicze dla zagwarantowania bezpieczeństwa. Uchwalając sankcje przeciw Italji, robiono pewien eksperyment, pewne doświadczenie, pewną próbą udania, czy nieudania się metody sankcyjnej. Oczywiście nad moralną stroną tego rodzaju wiwisekcji mało się zastanawiano.

Ale próba wypadła źle. Sankcje się nie udały. Może okaże się nawet, że oddały one największe usługi Italji. Abisynji nie pomogły bowiem, gdyż jej już nic pomóc nie mogło. A wszystkie inne państwa, które zastosowały zarządzenia sankcyjne przeciw Italji, narażone były tylko na poważne straty.

Natomiast naród italski widział w sankcjach niezwykłą podnietę do przeprowadzenia swej akcji w Afryce. Kto wie, czy gdyby sankcyj nie było, akcja ta zostałaby przeprowadzona z taką błyskawiczną szybkością i z takiem imponującem powodzeniem. Wojna gospodarcza 50 państw z Italją była nowym moralnym impulsem do duchowego skupienia narodu italskiego, do ugruntowania jego ambicyj oraz jego ustroju faszystowskiego. Dzięki sankcjom, które spowodowały np. oddanie na ołtarzu ojczyzny obrączek ślubnych, co miało wielkie znaczenie moralne, proklamacja Imperjum Rzymskiego nie miała charakteru sztucznego, ale oparła się natychmiast o poruszone do głębi uczucia szerokich mas.

A przecież statystycznie, gospodarczo i finansowo sankcje powinny były się udać. Przecież tłumaczono, że Italja pozbawiona surowców nie wytrzyma długo bojkotu większej części świata. I znowu okazało się, że zbytni racjonalizm w polityce nie jest oznaką trzeźwości. Znowu okazało się, że w życiu narodów czynniki irracjonalne odgrywają zazwyczaj główną rolę.

W czasach, gdy technika i złoto o wszystkiem mają rozstrzygać, otrzymaliśmy znowu imponujący dowód, że napięcie sił duchowych narodu, jego energja, odwaga, organizacja, kierowane nieugiętą wolą czynnika odpowiedzialnego za losy państwa, przeważą szalę w najcięższych warunkach. Gdyby Italja ugięła się przed liczbą, przed statystykami, przed ton-

nami towarów i surowców, których nie miała otrzymać wskutek sankcyj, musiałaby załamać się psychicznie. Tymczasem w Italji wystąpił objaw wręcz przeciwny. Jej ustrój korporacyjny zdał egzamin znakomicie.

Dobrze jest dbać o złoto w skarbcu, należy czuwać nad rozwojem techniki, ale wszystkie te materjalne czynniki nie zastąpią moralnego i duchowego potencjału woli i patrjotyzmu.

Abstrakcyjna i czysto jurydyczna idea zbiorowego bezpieczeństwa tego nie uwzględnia i dlatego musiała okazać się sztuczna i ułomna.

Nie wchodząc w to, o ile idea zbiorowego bezpieczeństwa da się wogóle urzeczywistnić, gdyż realizacja jej pełna wymagałaby ustanowienia właściwie rządu międzynarodowego oraz armji międzynarodowej, co jest zupełnie niemożliwe, ciężkie doświadczenie, jakie pod tym względem poczynili ideolodzy i doktrynerzy genewscy, zmusza wszystkich do zasadniczych refleksyj. Być może wszakże, że przyczyna rozczarowań entuzjastów zbiorowego bezpieczeństwa tak, jak ono pojmowane było w Genewie, tkwi w zbyt materjalistycznem ujmowaniu dziejów, w nieuwzględnianiu sił duchowych, tkwiących w narodach żywych.

Krucjata gospodarcza Ligi Narodów przeciw Italji podcięła autorytet tych wszystkich haseł i tez, na jakich opierała się dotąd Liga. W całej tej aferze ona ponosi klęskę najdotkliwszą.

Następstwa tej akcji mogą być dla pewnych tendencyj Ligi Narodów dotkliwsze, niż to się narazie jeszcze wydaje. Sankcje bowiem przyczyniły się walnie do tendencyj autarchicznych w gospodarce światowej, do jeszcze poważniejszego przesunięcia się tej gospodarki w kierunku ekonomji wojennej, czy obronnej. Liga Narodów, która starała się popierać i ułatwiać międzynarodową wymianę dóbr i surowców, zadała własnym swoim ideom cios bardzo poważny. A zatem jeden z celów Ligi, może najbardziej praktycznie uzasadniony i najbardziej pożądany, został przez nią samą zniszczony. Perspektywa bowiem znalezienia się pod obuchem sankcyj zmuszać będzie wiele państw do prowadzenia gospodarki coraz bardziej zamkniętej.

I wreszcie napozór „solidarna" akcja członków Ligi Narodów przeciw Italji była okresem najcięższego kryzysu politycznego, jaki Europa przechodziła od roku 1920. Ten rzekomy triumf zbiorowego bezpieczeństwa wywołał stan największego w Europie niepokoju, który brytyjski sekretarz stanu dla spraw wojskowych p. Duff-Cooper uznał za poważniejszy, niż w r. 1914.

Nigdy w czasach powojennych Europa nie przeżywała takiego rozdarcia, takich zatargów i wstrząsów, nigdy nie znajdowała się w obliczu takich niespodzianek i najtragiczniejszych możliwości. Nigdy nie liczyła się tak poważnie z wojną, jak w tym okresie walki w obronie abstrakcyjnych teoryj i doktryn pacyfistycznych, które usiłowano stosować w Afryce.

Stało się to dlatego, że pogwałcone zostały w całej tej sprawie pewne prawa polityki europejskiej, które nie pozwalają eliminować z układu sił na naszym kontynencie żadnego państwa, odgrywającego zwłaszcza tak poważną rolę, jak Italja. Przez dziewięć miesięcy starano się układać stosunki w Europie bez Italji. Starano się zapomnieć o jej istnieniu. Skutki tego okazały się fatalne. Groziły bowiem zachwianiem równowagi i bezpieczeństwa na kontynencie.

Jeżeli ktoś chce dbać o prawdziwe bezpieczeństwo zbiorowe na naszym kontynencie, musi oprzeć się nietyle na abstrakcyjnych doktrynach, co na wszystkich czynnikach, tworzących Europę, i musi w traktowaniu tych czynników zachować sąd trzeźwy i realny. To jest moralna nauka, wypływająca na przyszłość z eksperymentu sankcyj ligowych.

Jeżeli skutki tej fałszywej polityki nie okazały się jeszcze gorsze, jeżeli nie doszło do nowej zawieruchy, jeżeli nie rozdarła Europy wojna o podłożu doktynerskiem, jakaś ogólna walka ideologiczna, która pogrążyłaby nas w chaosie i w rewolucji, mamy to do zawdzięczenia stanowczej, przezornej i choć z pełną odpowiedzialnością prowadzonej polityce Italji oraz jej błyskawicznej i zwycięskiej akcji w samej Abisynji.

Te czynniki międzynarodowe, które spodziewały się, że pod pozorem walki z faszyzmem dojdzie w świecie do ogólnego przewrotu o podłożu komunistycznem, spotkały się z zawodem. Mimo wszystko, w Europie utrzymany został pokój. Ale Liga Narodów nie pracowała nad tem. Przeciwnie, zaostrzała stosunki. Likwidację sankcyj trzeba zatem powitać, jako uwolnienie się spod bardzo ciężkiej opresji i znacznego ryzyka. Oby z tej lekcji wyciągnięte były właściwe wnioski. Oby w przyszłości nie walczono już o bezpieczeństwo środkami, wywołującemi wręcz odmienne następstwa. Oby zabezpieczono pokój w sposób prostszy, bardziej wypróbowany i skuteczniejszy.

W interesie wszystkich narodów, a zwłaszcza kolonjalnych należy przywrócić autorytet Europy oraz rasy białej po ciężkiem ostatniem rozdarciu. Autorytetu tego bronił ostatnio przedewszystkiem Rzym i to nie poraz pierwszy w dziejach ludzkości. Stąd jego tytuł do imperjalnej godności. Jaka stąd nauka? Europa bez Rzymu przestałaby być Europą.

Dziś na szczęście wracamy z Afryki do Europy. Zwycięska militarnie i gospodarczo Italja faszystowska zajmie w Europie tej i w świecie miejsce jeszcze poważniejsze. Z tem muszą się wszyscy liczyć.

RYSZARD PIESTRZYŃSKI.

Problemi di politica interna Polacca

I discorsi del Generale Rydz-Śmigły e del Presidente del Consiglio Składkowski

Pubblichiamo in riassunto i due importantissimi discorsi pronunciati dall'Ispettore Generale dell'Esercito Polacco, Generale Rydz-Śmigły al congresso dei Legionari, e quello pronunciato dinanzi al Sejm, dal nuovo Pesidente den Consiglio Generale Składkowski; discorsi che segnano una tappa altamente significativa nella politica interna della Repubblica Polacca.

Il Generale Rydz-Śmigły ha detto:

Camerati. Ho una fede profonda nel vostro istinto di soldati, istinto che vi ha guidati tante volte alla vittoria anche in condizioni molto difficili. Mi rivolgo a voi per invitarvi a guardare la nostra frontiera orientale ed occidentale ed a fare un breve confronte tra quello che c'è da noi e oltre le due frontiere. In questo confronto non starò a parlarvi di statistiche industriali o commerciali, nè degli armamenti, nè delle risorse naturali o di cifre. Voglio soltanto richiamare la vostra attenzione su un ramo nel quale certamente possiamo tenere il passo con i nostri vicini; si tratta della organizzazione della volontà collettiva come essa si presenta da noi e dai nostri vicini.

Camerati, questo confronto non vi piacerà molto. Esso contiene una dolorosa amarezza. Mancando questa volontà organizzata come si può costruire lo Stato e in nome di che cosa? Non certo in nome di qualche fallita ideologia o di una nuova divisa e neppure col garantire un pezzo di pane a ciascun cittadino. Certamente bisogna anche preoccuparsi affinchè ognuno abbia assicurato il pane necessario. Ma non basta, non può essere questo lo scopo supremo verso il quale noi dobbiamo tendere tutti i nostri sforzi, avendo presente la situazione del nostro paese.

Ritengo che la nostra unica parola d'ordine, che potrebbe costituire la nostra spina dorsale, sia quella della difesa della Polonia. Questa parola d'ordine non v'ha intesa in maniera limitata. Non è sufficiente l'episodio consolante e commovente delle umili offerte che giungone dai villaggi più lontani per i fondi destinati all'armamento delle Stato. Non si tratta soltanto delle finanze, ma bensi di concepire più largamente questo problema. Sono convinto che si possa trovare la via di uscita per la nostra situazione economica e che giungeremo a potenziare le forze morali e costruttive della nazione, al loro concentramento e alla creazione di nuovi valori morali tanto indispensabili.

Il Generale Rydz-Śmigły

Ho l'impressione che questa parola d'ordine consistente nella difesa della Polonia possa cementare tutto il popolo polacco. Si tratta di avere in questa opera le maggiori forze possibili non espresse in base a capricci personali, ma in base alla dura cosciente volontà di soldati. Qui v'è una sola alternativa. O con noi o contro di noi, o fratelli o nemici.

Non v'è possibilità di condurre una vita piacevole, dato il grave periodo che attraversiamo e che impone a tutti dei gravi compiti.

La severità nelle richieste e nella imposizione dei compiti costituisce une degli elementi essenziali della nostra attuale situazione.

Camerati, bisogna saper guardare la verità negli occhi. Voi mettetevi all'avanguardia. Accanto a voi devono schierarsi gli altri, tutti coloro che hanno la coscienza della forza e metterla al servizio della patria. Rendetevi conto che il momento è importante e che voi potete operare ancora efficacemente per la Polonia ed esserle utili. Da ciò traggo alcune conclusioni. Voglio che questo sforzo sia organizzato e non vi sia più posto per individualismi. Mi siete cari, voglio essere con voi, ma credetemi che nemmeno oper un momento anche se dovessi perdere la vostra simpatia, io devierò dalla linea che in base alla mia convinzione ritengo buona.

Traetene le conseguenze. Niente demagogia, perchè la demagogia è dannosa, perchè non può essere nostra arma. Ho detto che bisogna cominciare una vita severa. Se non potete lavorare con disciplina, senza riserve, senza capricci individuali e senza

ambizioni personali nel senso da me indicato, bisogna dire: siamo soldati che hanno lottato per l'indipendenza della Polonia, queste è il nostro onore, il nostro vecchio titolo di gloria, ma alla Polonia odierna non abbiamo altre da dire. Che gli altri la conducano.

Il Presidente del Consiglio Składkowski ha detto:

E'consuetudine parlamentare che il Presidente del Consiglio, presentandosi al Sejm, tenga un discorso programmatico. In genere questi discorsi vengono tenuti nel modo seguente: il Capo del Governo depone sul banco un mucchio di cartelle che poi legge una per una tra lo spavento generale dell'assemblea impaziente di veder sparire l'ultima. Nei discorsi consuetudinari tutto è previsto e stabilito, ma nulla poi viene eseguito. Se si volesse raccogliere tutti i discorsi dei vari Governi apparirebbe da essi che il mondo è ricco, bello, organizzato e che non ha nessun bisogno di lottare contro tante difficoltà d'indole psicologica a economica.

Vi prego di non attendere da me un simile discorso. Vi dirò, in brevi parole, il compito che intende svolgere il mio Governo.

Compito del Governo è quello di migliorare la situazione economica per assicurare al paese un migliore domani.

I nervi della Polonia sono indeboliti, debbono resistere fino al momento in cui la situazione economica sarà migliorata.

Il popolo polacco ha il diritto di sapere chi è incaricato dell'opera di risanamento dei suoi nervi. Perciò esporrò le caratteristiche politiche del Governo da me presieduto.

Il Presidente del Consiglio Generale Składkowski

Il Governo non andrà nè verso sinistra, nè verso destra

Il mio Governo — prosegue il Presidente del Consiglio — non andrà verso l'estrema sinistra, cioè verso coloro che hanno una bella tradizione acquisita nelle lotte per l'indipendenza del paese e nella guerra contro i bolscevichi, ma che oggi concludono patti di non aggressione con i comunisti. Il mio Governo quindi non andrà verso costoro.

Il mio Governo non andrà anche verso l'estrema destra, la quale una volta ebbe a collocare i suoi ideali nazionali all'ombra della Russia zarista, mentre oggi non ha ancora trovato altri e più effettivi ideali, se non quello di bastonare gli ebrei. Il mio Governo non andrà verso costoro. Il mio Governo ritiene che in Polonia non si debba far torto a nessuno cosi come un buon padron di casa non permette che si arrechi torto ad uno dei suoi ospiti. Si capisce la lotta economica, ma senza ingiustizie.

La difesa della Polonia nel più vasto senso della parola

Le cure del mio Governo saranno sempre rivolte verso la ragione di Stato e il benessere della Polonia come insieme e come Stato. Gli scopi che dobbiamo raggiungere sono stati indicati nel discorso del generale Rydz Śmigly. Egli ci ha detto che lo scopo che deve imporsi il paese è quello della difesa della Polonia nel più vasto senso della parola. Non si tratta unicamente della difesa contro i nemici esterni, si tratta della difesa della Polonia in noi stessi. Si tratta di far sorgere in noi in stato potenziale tutte quelle forze e quelle idee dirette ad assicurare la difesa delle patria. La difesa della Polonia non può essere condotta dai singoli disorganizzati individui, sia pure animati dalle migliori intenzioni, deve essere diretta e deva dipendere, come bene ha detto il generale Rydz-Śmigły, dall'unità di comando. Dobbiamo organizzare la volontà umana che deve essere creata da noi e da noi deve emanare. Dobbiamo organizzare dei quadri composti di uomini disciplinati, forti, obbedienti agli ordini. Essi devono essere composti non soltanto da coloro che nel 1914 o nel 1918 dettero prove di disciplina e di patriottismo. Oggi infatti agli effetti della situazione non ha valore quanto si fece nel 1914.

Importante invece è oggi come si pensa e in qual modo si vuole costruire la Polonia del 1936.

La volontà unitaria ed organizzata

L'importanza di questi quadri, le sue influenze, la sua opera dipenderanno dagli sforzi di tutti gli uomini di buona volontà e sopratutto dipenderanno dal come noi riusciremo ad organizzarli.

Ci dicono che non abbiamo rispondenza nel paese, che le elezioni furono una finzione e che noi siamo deputati per modo di dire. Quando ascolto il rimprovero che ci si muove secondo il quale noi non abbiamo influenze e rispondenza nel paese, mi tornano alla mente le elezione del 1928 quando il Marsciallo Pilsudski invitò a votare per la lista governativa che ottenne 128 mandati. Gli uomini politici tramontati dissero che le elezioni erano state condotte senza libertà di voto. Essi non potevano comprendere che una organizzazione, appoggiata dall'autorità del Maresciallo, potesse conquistare, contrariamente alle loro sballate previsioni, 120 mandati al parlamento. Dove sono

oggi gli uomini che allora ragionavano in questo modo? Essi oggi sono fuori da questa assemblea.

Alcuni uomini politici sorpassati hanno creduto di poter criticare l'operato del Presidente della Repubblica perchè nella sua attività non faceva che seguire le direttive e il pensiero del Genio della Nazione. Costoro, giudicati dai tribunali, e non avendo il coraggio di sostenere le conseguenze della loro attività politica, si sono rifugiati all'estero dove si trovano in meritato esilio. Minacciano di voler tornare. Tornino pure. La Giustizia li attende.

Perciô non dobbiamo preoccuparci di quel che dicono circa il nostro Sejm. Il giudizio su noi e su quanto operiamo non dipende dai nostri avversari, ma da noi stessi e da quanto sapremo operare.

La difesa della Polonia. Questa è la parola d'ordine lanciata dal generale Rydz Śmigly. In difesa di quale Polonia dobbiamo lottare? Dove trovare le forze per questa lotta?

Napoleone, all'apice della sua potenza, volle premiare tutti coloro che con lui collaborarono distribuendo titoli e cariche creando cosî una nuova aristocrazia. Il Maresciallo non ci ha dato nessun titolo e nessuna carica. Ci faceva l'onore di comandarci e di punirci se facevamo male. Il Marsciallo ha dimostrato in ciô una maggiore conoscenza della natura umana. Perciô gli onori e le cariche non ci hanno dato alla testa e non ci hanno fatto dimenticare la nostra modesta origine. Sappiamo che molti di noi provengono dai casolari e da uomini che hanno lavorato.

Noi contiamo sul lavoro degli uomini sorti appunto dai casolari di campagna e dalle piccole case. Su loro noi baseremo la nostra opera. Vogliamo andare verso le masse e sopratutto verso i contadini. Non soltanto perchè questi sono la maggioranza, ma anche perchè in essi sono riposte le forze vive della nazione.

Per giungere alle masse bisogna sapere quel che pensano e sentono. Perciô ho dato ordine di non sequestrare in massa i giornali e di non compiere arresti in massa, poichè è evidente che quando si fanno degli arresti in massa la maggioranza di questi è composta di povera gente, che non ha possibilità di difendersi, e quando si procede al sequestro in grande stile dei giornali si dimostra che il Governo ha paura di quel che si scrive di lui. Un Governo forte non deve aver paura di quel che si stampa.

In una parola dobbiamo sapere quel che pensa e sente l'uomo della strada, al quale bisogna trovare una possibilità di lavoro.

I comunisti

In una parola dobbiamo sapere quel che pensa me e dove esiste anche una minima possibilità di lavoro non esiste il comunismo. E'una illusione quella di credere che il comunismo possa essere combattuto mediante mezzi a disposizione della polizia.

I comunisti profittano della situazione e sfruttano appunto gli elementi cho soffrono la fame. Perciô non ritengo sia un buon metodo di governo quello di lasciare libera circolazione ai comunisti arrestando coloro che soffrono la fame.

Nostro compito più assillante è quello di assicurare pane e lavoro alle masse. Se non riuscirô a far ciô, lascerô il posto a chi saprà fare meglio di me.

Con gli arresti e le repressioni non si giungerà a nulla. Raggiungeremo la pacificazione interna se riusciremo a diminuire la disoccupazione. A questo io credo fermamente.

Perciô bisogna realizzare il programma economico consistente appunto nel problema della disoccupazione, nel mantenimento della valuta, nell'equilibrio del bilancio, nello sviluppo dell'industria specialmente di quella relativa alla difesa nazionale. Per questo dobbiamo avere un piano d'azione. Qusto piano si sta elaborando. Non vi espongo questo piano perchè sarebbe prematuro e pericoloso. Non sappiamo quale sarà la situazione fra due o tre mesi. Essa puô cambiare. Ed il nostro piano d'azione deve adattarsi ad essa, dovrà essere modificato.

Vi prego quindi di aver fiducia nel Governo attendendolo alla prova. D'altra parte le direttive economiche del Governo verranno esposte dal Viecepresidente del Consiglio Kwiatkowski.

Pieni poteri

L'esecuzione del piano economico esige che il Sejm conceda i pieni poteri al Governo. Non è per ambizione di potere ch'io vi domando di approvare i pieni poteri. Non vi domando i pieni poteri per diminuire il prestigio del Sejm, nè per aumentare la mia autorità. Ve li domando per il prestigio della Polonia e per alleggerire la disoccupazione e per trovare da mangiare alle masse.

L'ordîne del Capo

Ogni Governo crede di sorgere in una particolare situazione. La situazione che io ho trovata non è singolare.

La situazione politica è migliore di quanto si potrebbe supporre. Con la scomparsa del Maresciallo si poteva credere che saremmo rimasti nell'oscurità più completa. Invece l'epoca in cui il genio del Maresciallo promanava, con la sua morte, non è finita. Viviamo ancora nella stessa epoca. Abbiamo un Capo, designato dal Maresciallo come difensore delle frontiere della Repubblica il quale in pari tempo controlla l'anima della nazione.

Dobbiamo mettere a disposizione di questo Capo tutte le nostre forze, dobbiamo offrirgli fino all'ultima goccia del nostro sangue cosî come eravano usi di fare quando il Maresciallo viveva.

Perchè dobbiamo far questo? Perchè Smigly forse ci promette nuove cariche e nuovi onori? No. Cosí come a suo tempo il Maresciallo egli non promette nulla. Egli ci dà soltanto un ordine: quello di cominciare a vivere duramente.

MORSKA SIŁA ZBROJNA ITALJI

Marynarka wojenna określa hierarchję państwa w czasie pokoju.
Mussolini.

Bardzo wiele pisało się w ostatnich czasach o sytuacji na Morzu Śródziemnem, o ekspedycji Etjopskiej, o naprężonych stosunkach politycznych między Anglją a Italją. Z zapałem godnym lepszej sprawy ludzie bezkrytycznie usposobieni, nieumiejący odróżnić prawdy od fałszu, albo też ludzie dobrej woli, ale źle zorjentowani i tendencyjnie poinformowani, przewidywali rychło ukorzenie się Królestwa Italskiego przed wszechwładną potęgą Albionu.

Bo jakże to? Najpotężniejsze mocarstwo świata, panujące na morzach dzięki swej niezwyciężonej od wieków armadzie, mocarstwo dyktujące warunki innym, nieraz znacznie od Italji silniejszym, mocarstwo to miałoby nie dać sobie rady z jednym tylko półwyspem Apenińskim, wówczas, gdy liczą się z niem wszystkie niemal państwa świata?!.. Zapewne niedługo pod grozą sankcyj ekonomicznych, a może też pod grozą dział angielskich nadpancerników, Italja będzie musiała ze wstydem wycofać się z abisyńskiej awantury, będzie musiała ukorzyć się przed wolą Wielkiej Brytanji. Przecież jedno tylko posunięcie floty brytyjskiej, a italski korpus ekspedycyjny odcięty zostanie od metropolji...

I z coraz to wzrastającem zdziwieniem, ludzie tak rozumujący zmuszeni byli patrzeć na rozwój wypadków, zadających zupełny kłam ich rozumowaniu. Bo nietylko, że Italja nie ukorzyła przed potęgą Anglji, ale mimo wciągnięcia w orbitę przez ostatnią całego szeregu sprzymierzeńców, mimo posłuszeństwa jej wasali, gotowych, jak stado wilków za lwem, iść za nią na żer, mimo sprzyjającej atmosfery wytworzonej drogą intryg politycznych w Lidze Narodów, a zmierzającej do zupełnego izolowania Italji — mimo to wszystko — nie padł z okrętów brytyjskich ani jeden strzał w kierunku italskich wybrzeży, ani jeden transportowiec italski nie został zatrzymany w drodze, ani na jedną godzinę nie zamknięto kanału Suezkiego dla okrętów płynących pod banderą z herbem Sabaudji. Cud!!?

Cudu tego nie dokonał nikt inny, tylko flota wojenna Italji, pod kierunkiem il Duce — Ministra marynarki wojennej — strzegąca czujnie wolności morskiej swej Ojczyzny.

*

Niedawno, na posiedzeniu senatu rzymskiego, admirał Cavagnari, znany zresztą i w Polsce, bo eskadra jego odwiedziła dwukrotnie Gdynię, powiedział wyraźnie: „Sukces wyprawy abisyńskiej, zawdzięczamy w głównej mierze naszej marynarce wojennej, która pozwoliła nam trzymać otworem drogi morskie i powstrzymała Anglję od czynnego wystąpienia. Marynarka italska dobrze zasłużyła się tak sprawie Italji, jak i sprawie pokoju światowego. Dzięki niej bowiem udało się uniknąć wojny".

I tak było w istocie. Jeśli sankcje utknęły w drodze, jeśli kanał Suezki pozostał otwartym, jeśli flota angielska nietylko nie zaatakowała wybrzeży It[illegible] ale dziś zredukowała już swój stan liczebny na morzu Śródziemnem — wszystko to jest zasługą italskiej marynarki wojennej — jej siły, jej sprawności, jej ducha! Morska siła zbrojna Italji — nietylko że ustrzegła kraj swój przed wojną z silniejszym przeciwnikiem, nietylko pozwoliła mu zdobyć imperjum kolonjalne, ale ochroniła świat od nowego kataklizmu międzynarodowego.

Jak to się stało, postaramy się Czytelnikom dowieść.

*

Narodziny marynarki wojennej Zjednoczonej Italji miały miejsce 6 września 1860 roku, owego pamiętnego wieczora, kiedy uchodzący przed wielkim Garibaldim — Franciszek II, król Obojga Sycylji, nakazał zgromadzonym na redzie Neapolu okrętom płynąć wślad za sobą... Na sygnał ten flota odpowiedziała... okrzykami na cześć Wiktora Emmanuela I.

Od tego czasu rozwój marynarki tej szedł różnemi drogami. Z początku pokutować ona jeszcze musiała za dawną indolencję Braganzów, poniosła porażkę pod Lissą, miała sporo kłopotu z wytworzeniem
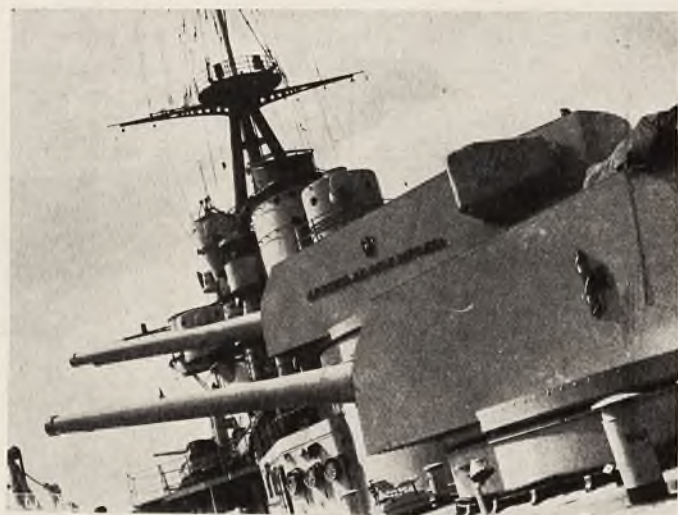
Działa krążownika

odpowiedniego personelu i składu taktycznego. Ale wrodzone zamiłowanie Włochów do służby na morzu, energja i genjusz Cavoura, a potem wysiłki takich admirałów, jak Riboty i St. Bon, wnet postawiły marynarkę italską na piedestale godnym morskiego narodu o najstarszych w świecie tradycjach. W okresie otwarcia kanału Kilońskiego (za panowania Humberta I) marynarka Italji, wprawdzie liczebnie czwarta, uważana była za drugą po angielskiej co do wartości bojowej. Morze Śródziemne stawało się podawnemu Morzem Italskiem.

Fakt ten był tembardziej znamienny, tembardziej podkreślał gigantyczny wysiłek ludzi tej miary, co znany patrjota i pionier italskiej potęgi morskiej — Franciszek Crispi, co obaj wyżej wymienieni admi-

rałowie, a także inni, jak Morin, twórca najdoskonalszych pancerników epoki predreadnoughtowej, jak Mirabello, twórca okrętowego przemysłu italskiego, słynnego na świat cały, jak minister Benedetto Brin, albo znany Cuniberti — bo w owych czasach wpływy radykalnej lewicy z jednej strony, a brak zrozumienia dla spraw marynarki wojennej wśród niektórych innych ugrupowań parlamentarnych z drugiej, stwarzały nastrój naogół marynarce wrogi. Twierdzono, że są to wydatki nieproduktywne, obciążające niepotrzebnie państwo i naród. Trzeba było żelaznej energji tych kilku płomiennych patrjotów i mężów stanu, aby utrzymać mniej więcej istniejący stan posiadania i nie pozwolić pasożytniczej idei „obrony wybrzeży" zająć miejsce idei właściwej — realnej i jedynej racjonalnej — panowania na morzu! Gdyby nie ta dalekowzroczna i mądra polityka — Italja zeszłaby wówczas do roli państw drugorzędnych, jak Hiszpanja lub Portugalja — kraje, które zaniedbawszy swej morskiej siły zbrojnej, utraciły powoli i potęgę, i znaczenie międzynarodowe i posiadłości i bogactwa. A tak — przeciwnie — marynarce swojej zawdzięcza ona znaczenie mocarstwowe, dobrobyt i olbrzymie imperjum kolonjalne.

W drodze

Wojna italo-turecka w r. 1912 wykazała w pierwszym rzędzie użyteczność tej marynarki wojennej (brało w niej udział 146 okrętów), a jeszcze więcej znaczenie to wzrosło w okresie wojny światowej. Marynarka królewska wypisała w okresie tym jedną z najpiękniejszych stronic historji, stając się nietylko szermierzem dobrej sprawy, walcząc dzielnie wszędzie tam, gdzie potrzeba tego wymagała, ale dokonywując szeregu wręcz niezwykłych, bohaterskich wyczynów. Jedyny nowoczesny okręt linjowy zatopiony torpedą przez cały czas trwania wojny — to „Szent Istvan" — austrjacki pancernik, którego śmiały atak kapitana Rizzo na maleńkiej motorówce torpedowej, przyprawił o zagładę. Bohaterska śmierć partyzanta morskiego Nazarro Sauro — raidy Gabriela d'Annunzio, wtargnięcie Pelegriniego do Pola na czołgu wodnym „Grillo", albo wreszcie słynna ekspedycja żywej torpedy „Mignatta" (Paolucci i Rosetti), zakończona zatopieniem drugiego dreadnoughta austrjackiego „Viribus Unitis" — to unikaty w dziejach historji. Oczywiście także zespoły krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych pracowały wydatnie w czasie całej wojny, przyczyniając się w dużym stopniu do ostatecznego zwycięstwa.

Aż wreszcie przyszedł okres powojenny i zmęczone ludy zapragnęły pokoju. Wykorzystując ciężką sytuację, elementy demagogiczne znów podniosły głowę, szerząc antynarodową propagandę. Przyszedł okres dekadencji, marynarce groził upadek, a co zatem państwu i narodowi ruiną. Doszło do tego, że jedynemi okrętami, jeszcze zdolnemi do pełnienia służby, było pięć okrętów linjowych...

Ale wówczas, gdy wszystko już zdawało się straconem, garść patrjotów, przybranych w czarne koszule, podniosła wysoko sztandar z napisem „Honor i Ojczyzna". Mussolini — wiedział doskonale, dlaczego objął sam tekę ministra marynarki wojennej. Bowiem bez tej marynarki nie można przecież ani bronić się w razie wojny, ani korzystać z dobrodziejstw pokoju.

Nastąpił trzeci okres odrodzenia floty, zawrzała praca na stoczniach włoskich (uznanych dziś za najlepsze na świecie) *) skończyło się w kraju bezrobocie, tonaż wzrósł z 500.000 na 780.000 ton, budżet zwiększył się trzykrotnie, sięgając półtora miljarda lirów. Przybyło w samym tylko okresie 1927/35 — 19 krążowników, 13 przewodników flotylli, 32 kontrtorpedowce, 4 torpedowce, 64 łodzie podwodne i około pół setki jednostek pomocniczych. Lotnictwo morskie zostało rozbudowane intensywnie. Krążowniki ciężkie i lekkie osiągnęły światowe rekordy szybkości (38 i 42 węzły — prawie 80 km na godzinę), łodzie podwodne — światowe rekordy zanurzenia w czasie i głębokości (2 dni i do 130 metrów). Założono na stoczniach dwa najsilniejsze okręty wojenne świata — nadpancerniki „Littorio" i „Vittorio-Veneto" po 35.000 ton. Znaczenie mocarstwowe Italji wzrosło odrazu, czyniąc ją groźnym przeciwnikiem i pożądanym sprzymierzeńcem.

Manewry morskie

I znów nadszedł okres ciężki, bardzo ciężki — okres konfliktu abisyńskiego. Ale Italja ze spokojem spojrzała w oczy niebezpieczeństwu, ze spokojem potrafiła przeciwstawić się rozpoczętej przeciwko niej międzynarodowej kampanji oszczerczej i destrukcyjnej. Z zimną krwią oświadczyła, że o swoje prawo do życia potrafi walczyć do ostatniego żołnierza, marynarza czy pocisku, że nie pozwoli obcym odmawiać jej praw, które to prawa ci obcy sami sobie uzurpują. Jeśli tak uczynić mogła, jeśli męska odpowiedź Il

*) Patrz B. Krzywiec: „Budownictwo okrętowe w Italji".

Dziób okrętu „Zara"

Rufa okrętu „Pola"

Duce nie była czczym frazesem, jałowym wybrykiem krasomówczym, ale PRAWDĄ i realną oceną sytuacji — to zasługę tutaj — w myśl słów admirała Cavagnari — ma za sobą właśnie królewska marynarka wojenna.

Prawda — marynarka ta jest dziś piątą na świecie i cztery razy słabszą od angielskiej. Ale stanowi sobą tak świetnie wyszkoloną i nowoczesną siłę, rozporządza pełnowartościowemi taktycznie zespołami wszystkich typów okrętów, — od wielkich pancerników po maleńkie torpedowce motorowe — że tworzy realną i groźną potęgę z którą każdy przeciwnik liczyć się musi. Zaczepienie jej — to już poważne ryzyko; a choć ostatecznie udałoby się może zwyciężyć ją wielkiej przewadze wroga — to jednak zapał i poświęcenie narodu italskiego z jednej, a z drugiej świetny sprzęt morski i doskonale wyszkolony, pełen płomiennego patrjotyzmu personel — sprawiły przeciwnikowi temu niejedną gorzką niespodziankę. Wojna mogłaby trwać długo, a zwycięzca, w najlepszym razie, okupiłby swój sukces taką dozą strat, kosztów i wysiłków, że gra okazałaby się nie warta świeczki.

Typy marynarzy włoskich

I dlatego nie ośmielono się Italji zaczepić, dlatego właśnie nie zamknięto kanału Suezkiego, nie zaostrzono sankcji, dziś zaś prowadzi się z nią układy... jak ze zwycięzcą! Bo wiedziano doskonale, że jedna przeszkoda ustawiona na drodze ekspedycji abisyńskiej to sygnał do boju wydany flocie Białego Krzyża przez Wodza Italji. A ten sygnał do boju oznaczał dla przeciwników Włoch, jeśli nie klęskę, to w każdym razie długie lata trudów i strat bolesnych.

I dlatego w roku Pańskim 1936 nie mieliśmy drugiej wojny światowej.

* * *

Stan marynarki wojennej Italji na 1 stycznia 1936 przedstawiał się jak następuje:
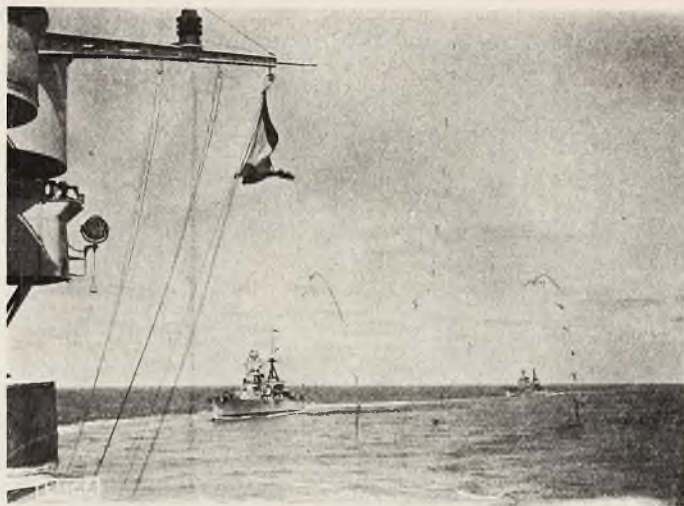
W drodze

KATEGORJA	Stan na 1/I 1936		W budowie		Razem		UWAGI
	ilość	ton	ilość	ton	ilość	ton	
Pancerniki . . .	4	86.532	2	70.000	6	156.532	W ostatnich latach wycofano ze służby około 40 starszych okrętów
Krążowniki ciężkie .	10	94.291	—	—	10	94.291	
Krążowniki lekkie .	17	77.974	2	15.748	19	93.722	
Przewodniki flotylli	20	31.098	4	7.400	24	38.498	
Kontrtorpedowce i torpedowce . .	77	64.999	18	12.030	95	70.029	
Łodzie podwodne .	69	49.219	16	13.197	85	62.416	

Do tego dochodzi oczywiście odpowiednia ilość okrętów mniejszych i pomocniczych. A więc eskortowców, patrolowców, stawiaczy i poławiaczy min, monitorów obrony wybrzeży, kanonierek, kolonjalnych awizo, ścigaczy łodzi podwodnych, transportowców lotnictwa, okrętów szkolnych (dwa piękne, znane zresztą w Gdyni żaglowce — „Colombo" i „Vespucci", oraz kilka starszych krążowników), okrętów hydrograficznych, holowników dalekiego morza, warsztatowców, transportowców, okrętów ratunkowych, ropowców-cystern (29 jednostek), a nadto owych słynnych szybkobieżnych torpedowców motorowych (ponad 40 jednostek), wypierających tylko 12 — 30 ton, ale za to rozwijających błyskawiczną szybkość 40 — 50 węzłów. Lotnictwo morskie liczy kilkaset samolotów pierwszorzędnej jakości, znanych z dalekodystansowych lotów do Ameryki, oraz kilkanaście sterowców.

Okręt „Fiume"

* * *

„Gdyby nie władanie morzem, Rzym nigdy nie stałby się Imperjum", — powiedział w początkach ery faszystowskiej II Duce, jakby wiedziony proroczem natchnieniem. Słowo w słowo to samo można powtórzyć dziś: Gdyby nie władanie morzem, dzięki marynarce wojennej osiągnięte, Italja nigdy nie stałaby się Imperjum! To też jasnem się staje, że od posiadania morskiej siły zbrojnej zależą dziś losy każdego państwa i narodu, pragnącego żyć i prosperować, a mającego ambicję odegrania jakiej takiej roli w dziejach świata.

inż. Juljan Ginsbert

Okręt „Gorycja"

Okręt „Trento"
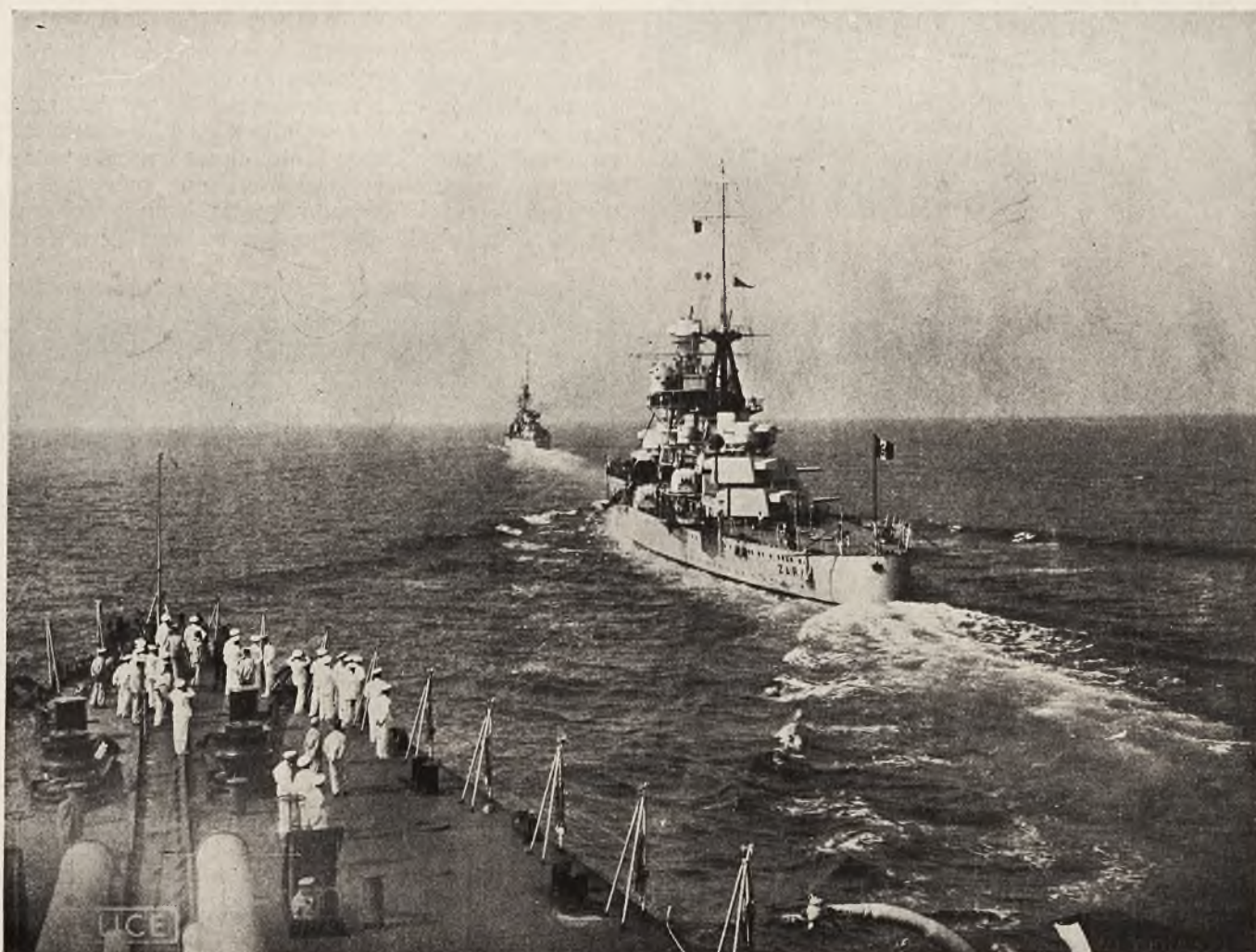
Na pełne morze

Nowe włoskie imperjum kolonjalne

Wszyscy wiedzą, że Etjopja jest krajem bogatym, żyznym, zdolnym dostarczyć Włochom surowców, ale nie wszyscy zdają sobie sprawę dokładnie, że genjusz Mussoliniego i siła faszystowskiego państwa zapewniły Kopciuszkowi kolonjalnemu Europy jedną z najpiękniejszych krain globu ziemskiego.

Wobec niezmierzonych możliwości gospodarczych, społecznych, politycznych i wojskowych Etjopji, ma się niemal wrażenie, że Bóg i przeznaczenie chciało wynagrodzić Italję za długie, niezasłużone wieki nieszczęść politycznych i niedostatku gospodarczego.

Olbrzymie zasoby surowców.

Terytorja dzielą się na kolonje wykorzystywane gospodarczo, jakiemi mogą być Nigerja i Indochiny, na kolonje przeznaczone na zaludnienie, jak Transvaal i Tunis, na kolonje o charakterze politycznym, jak Palestyna, lub militarnym, jak Gambia i Hong-Kong, lub też mające znaczenie dla prestiżu imperjum, jak Indje i Marokko.

Pierwsza defilada w Addis Abebie

Etjopja posiada ten przywilej, że skupia wszystkie elementy, które mogą być wykorzystane z łatwością przez rasę rzeźką i inteligentną.

Italja znalazła w Etjopji bezmierne zasoby surowców (bawełna, wełna, zboże, mięso, cukier, drzewo, złoto, minerały), mogące wypełnić luki jej struktury organicznej, a jednocześnie może stworzyć w Etjopji odpowiednie ośrodki zaludnienia, a co zatem idzie Italji, dając miejsce i zarobek pracownikowi włoskiemu.

Znaczenie polityczne kolonji.

Znaczenie polityczne kolonji jest tak wielkie, że sam tylko fakt przyłączenia Etjopji do Italji podniósł znacznie autorytet międzynarodowy Italji.

Pod tym względem Etjopja posiada rysy charakterystyczne typowe dla kolonij wielkich imperjów. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby spostrzec ogromne znaczenie wojskowe, morskie i lotnicze Etjopji, ze względu na jej położenie nad morzem Czerwonem, gdzie czuwa nad Suezem i cieśniną Bab el Mandeb.

Pozatem Etjopja jest swego rodzaju wielką fortecą. na kontynencie afrykańskim, dominującą nad wschodnim jej stokiem. Łatwo, zamknąwszy oczy, wyobrazić sobie Etjopję, wykorzystaną gospodarczo, zaludnioną przez dwa miljony białych z płodnej i twardej rasy łacińskiej, którzy stworzą ośrodki, ożywiające handel i ogniska, promieniujące kulturą; wówczas jest się wprost oślepionym możliwościami gospodarczemi, politycznemi i kulturalnemi nowej włoskiej posiadłości kolonjalnej.

Bogata ziemia.

Wysiłek, który musi zrobić naród włoski, aby stworzyć tę wielką Etjopję jest ogromny — ale chodzi tu o ogrom względny, gdyż mieści się on doskonale w ramach możliwości terytorjalnych Etjopji i możliwości energji włoskiej rasy. Bogactwo Etjopji polega na żyzności ziemi, na bogactwie wód, na układzie pionowym, na korzystnej kolejności pór roku, na rozmaitości klimatów; na istnieniu licznej ludności, która będzie przyrastać stale, jak tylko przyjmie cywilizowane i higjeniczne formy życia.

Przenieść do Etjopji dwa lub trzy miljony Włochów nie będzie trudnem dla Italji, która wypuściła na emigrację dziesięć miljonów swoich synów i posiada znaczną siłę płodności, która podniesie się jeszcze, w rozległych i bogatych okolicach, w warunkach, które same przez się pobudzają rodzaj ludzki do szukania w ilości sił do pracy i do obrony, jakiej potrzebuje.

Punkt zwrotny.

Nieobliczalne są skutki społeczne, jakie zagospodarowanie Etjopji przyniesie Italji. Z powstaniem cesarstwa Etjopji, lud włoski doszedł do punktu zwrotnego w swoim dziejowym rozwoju. Nie chodzi tu o retorykę. Stoimy wobec faktu. Naród włoski posiada olbrzymie możliwości, potwierdzone przez wieki i wieki swego życia. Narodowi włoskiemu w dobie dzisiejszej brakowało do politycznej wielkości jedynie

Ruch towarowy w porcie Mogadiscio

niektórych czynników duchowych, które znalazł w Faszyzmie, i niektórych czynników materjalnych, które posiada teraz w Etjopji.

Podstawa potęgi włoskiej.

Obecnie więc istnieje podstawa duchowa i materjalna potęgi włoskiej. Na niej naród ma spełnić po-

Nowa droga między Dessie a Addis Abebą

Nowa szkoła w Dessie

prostu dzieło budowy. I na szczęście posiada w tej radosnej chwili nadzwyczajnego Wodza, który zapewnia narodowi spokój polityczny wewnętrzny, który odsuwa z drogi Italji wszystkie te przeszkody społeczne, zatrzymujące gdzieindziej wolny rozwój zjawisk gospodarczych i politycznych; który ma autorytet rozstrzygania bezapelacyjnie niektórych powikłań i posiada moc pchnięcia narodu ku wielkiemu celowi, tak jak niegdyś zatrzymał go nad przepaścią bolszewizmu i doprowadził go do zdobycia imperjum.

Wojna jest skończona. Imperjum jest założone. Żelazna dłoń Wodza zapewnia porządek polityczny i społeczny. Jego umysł daje krajowi podstawę spokoju, społecznego, spokoju — w znaczeniu wysiłku państwa i ludu w kierunku osiągnięcia ideału sprawiedliwości społecznej.

Istnieją więc potencjalnie, na płaszczyźnie materjalnej i duchowej wszystkie dane, aby uzyskać pełne powodzenie imperjum. Miłość pokoju, poczucie umiaru, charakter uniwersalny ducha włoskiego stanowią klapy bezpieczeństwa w rozwoju dzieła. Wystarczy, aby naród stanął w obliczu pracy którą ma spełnić. Lud rusza już pochodem za swemi zwycięskiemi wojskami!

Guido Renda

Ambulatorjum w Addis Abebie

USTRÓJ SYNDYKALISTYCZNO-KORPORACYJNY ITALJI

D. DZIAŁALNOŚĆ KORPORACYJNA [1]).

Całość funkcyj i działalności, które rozwijają Stowarzyszenia, Syndykaty, Korporacje i inne instytucje korporacyjne, jak Narodowa Rada Korporacyjna, Ministerstwo, Urzędy Ekonomiczne, okręgowe Inspektoraty Korporacyjne, Biuro Pośrednictwa Pracy, Komitety Międzysyndykalne i Sąd Pracy, dla urzeczywistnienia polityki rządu na polu gospodarczem, stanowi Działalność Korporacyjną.

Ta działalność przejawia się w różnych formach, zależnie od stosunków do których się odnosi.

Jej strefą działania są: dziedzina pracy i dziedzina produkcji.

W dziedzinie pracy dotyczy szczególnie Stowarzyszeń Syndykalnych i przybiera formy następujące:

1. Umowy zbiorowej.
2. Przepisów Korporacyjnych.
3. Wyrokowania w sporach zbiorowych.

W dziedzinie produkcji dotyczy kategoryj gospodarczych i występuje:

1. W przepisach korporacyjnych dotyczących gospodarki.
2. W umowach zbiorowych między Stowarzyszeniami.
3. W taryfach.

Dodać należy działalność, która się odnosi do poszczególnych jednostek, a która przejawia się w zezwoleniach, rozporządzeniach, rozwiązywaniu umów. Problem, który trapił poprzednio ustawodawstwo odnośnie ważności kontraktu, także i w stosunku do niezapisanych do stowarzyszeń, został rozwiązany przez artykuł 10 ustawy z 1926 r., który brzmi: „Zbiorowe kontrakty pracy, zawarte przez Stowarzyszenia Pracowników i Pracodawców, Artystów i Wolnych Zawodów, legalnie uznane, ważne są dla wszystkich pracowników i pracodawców, artystów i uprawiających wolne zawody tych kategoryj, do których kontrakt zbiorowy się odnosi, i które te stowarzyszenia reprezentują".

Przedmiotem umowy jest stosunek pracy, który zachodzi między członkami dwu kategoryj zawodowych, reprezentowanych przez Stowarzyszenia, które umowę zawierają. Dlatego wykluczony jest każdy inny stosunek ekonomiczny, który nie dotyczy pracy. Urzędy publiczne, i niektóre inne usługi, jak np. usługi o charakterze domowym i osobistym, są wyłączone z dyscypliny umów. Niektóre sprawy muszą być objęte umową, pod groźbą unieważnienia umowy, np.: dotyczące stosunków dyscyplinarnych, okresu próby, godzin pracy, wysokości wynagrodzenia i t. d.

Co do wynagrodzenia, doktryna liberalna, traktując pracę jako towar, wymagała, ażeby na jej cenę wpływał jedynie stosunek popytu do podaży, natomiast przy wynagrodzeniu korporacyjnem bierze się pod uwagę:

1. normalne wymagania życiowe,
2. możliwości produkcji,
3. wydajność pracy.

Ważność umowy jest uwarunkowana, z punktu widzenia formalnego, złożeniem go w ministerstwie lub Prefekturze i ogłoszeniem jej.

Umowa traci ważność, wypowiedziana przez jedną ze stron zawierających ją, w wypadku zawarcia nowego kontraktu, w wypadku wyroku unieważniającego lub zastosowania nowych rozporządzeń zawartych w wyroku lub wydanych przez Narodową Radę Korporacyjną.

Do umowy zbiorowej muszą się stosować umowy indywidualne. Wykroczenia są karalne według 509 art. kodeksu karnego. Według dzisiejszego ustawodawstwa od wyroku w sprawach o pogwałcenie lub fałszywe zastosowanie umowy zbiorowej nie można się odwoływać do kasacji.

Przepisy korporacyjne w sprawie pracy są, na żądanie Stowarzyszeń zainteresowanych, rozstrzygane przez Korporację na podstawie kryterjów sprawiedliwości. Mają charakter regulaminów, gdyż opierają się na autonomji władzy wykonawczej.

Ich ważność podlega tym samym warunkom, co umowa, i tej samej formalności złożenia i ogłoszenia.

Decyzją sądową jest wyrok Sądu Pracy. Sąd ten jest utworzony przez jedną sekcję Sądu Apelacyjnego; zgłaszają się doń Stowarzyszenia, skoro powstaje między niemi spór dotyczący interpretacji lub zastosowania norm, lub kiedy zależy im na stworzeniu norm nowych.

Wyrok zamyka postępowanie sądowe. Podobnie, jak umowa ma treść prawną w tym sensie, że dla spraw, związanych ze stosunkami pracy, posiada ważność erga omnes. Wyroki w sprawach indywidualnych, które znajdą się w sprzeczności z wyrokiem Sądu Pracy mogą być wniesione do Sądu Pracy przez strony lub przez prokuratora w celu unieważnienia ich.

Jest to odstąpienie od zasady „sprawy przesądzonej" w stosunku do wyroków w sprawach sporów indywidualnych.

Co się tyczy dyscyliny zbiorowej stosunków pracy w dziedzinie wytwórczości, to stwierdzamy, że tendencja do wykonania jej nie jest bardzo nowoczesna, ale ma swój początek w czasach Trustów i Karteli. Prawa korporacyjne nadają różnym formom tych stosunków charakter publiczny.

---

[1]) P. artykuł „Ustrój syndykalistyczno - korporacyjny Italji", Nr. 4 i 5 „Polonia-Italia".

Mogą więc zawierać między sobą umowy ekono= miczne Stowarzyszenia Syndykalne i wogóle wszystkie te, które należą do klasy przedsiębiorców. Korporacje opracowują, na żądanie kompetentnego ministra lub jednego ze Stowarzyszeń, za zgodą Szefa Rządu, nor= my dla regulaminu zbiorowego stosunków ekono= micznych i dla jednolitej dyscypliny wytwórczości. Przedmiot tych norm może być różnorodny, od ure= gulowania metod produkcji, do cen kupna i sprzedaży.

Korporacje są wysuniętemi strażami na różnych odcinkach gospodarki Państwa. Czuwają one nad pro= cesem ekonomicznym i technicznym wytwórczości, in= terwenjując, gdzie tego potrzeba:

1. Aby wykluczyć niebezpieczeństwo konkuren= cji, która nie powinna oddzielać fabryki od fabryki lub gospodarstwa od gospodarstwa, ale — jeżeli już być musi — granice jej muszą iść wzdłuż granic Ojczyzny.

2. Aby uniknąć szkód nadprodukcji, ogranicza= jąc w tym celu uprawę jakiejś rośliny lub fabrykację jakiegoś wyrobu.

3. Aby ustosunkować wytwórczość do konsum= cji, kontrolując potrzeby, podaż i popyt.

4. Aby zmniejszyć koszty produkcji, co jest możliwe przez zastosowanie najlepszych metod tech= nicznych, których doskonalenie śledzi Korporacja [1]).

5. Aby organizować terminatorstwo.

Wydawanie norm po wysłuchaniu zdania Naro= dowej Rady Korporacyjnej, należy nie do poszczegól= nych Korporacyj, ale do Szefa Rządu, który wydaje dekrety, co zapewnia jednolitość rozporządzeń.

Gdy wobec określonych kategoryj stoi szara ma= sa konsumentów, jak np. wobec przedsiębiorstwa świa= tła lub gazu, korporacje mogą określać taryfy.

Akcja korporacyj w stosunku do poszczególnych jednostek uwidocznia się w owocnem dziele Biur Po= średnictwa Pracy [2]), w inspekcjach higieniczno=sani= tarnych; w opiece sprawowanej przez instytucje jak: Opieka nad Matką i Dzieckiem, Ubezpieczenie Spo= łeczne i t. d.

Kiedy reforma konstytucyjna zostanie uskutecz= niona w Izbie Niższej, normy korporacyjne, które dziś mają tylko charakter Prawa, przybiorą jego formę [3]).

Nowa Izba powstanie z przekształcenia się Na= rodowej Rady Korporacyjnej i obok Senatu, będzie stanowić drugą Izbę Parlamentu.

Stanie się to w trzeciej fazie — powiedział Musso= lini — t. j. kiedy poznamy i sprawdzimy działalność praktyczną Korporacyj. Działalność, zresztą, już oka= zała się świetna i sprawna, wypróbowana w bolesnej i chwalebnej godzinie oblężenia ekonomicznego, na= rzuconego Narodowi.

[1]) Przykład praktycznej użyteczności Korporacyj można wziąć z książki pisarza francuskiego Firmin Bacconnier, którego nie można podejrzewać o stronniczość. W swojej książce „Le salut par la Corporation" wspomina, że w r. 1930 we Francji zbiór buraków cukrowych przekroczył o 200.000 tonn potrzebę konsumcji. Wywóz był niemożliwy, ceny spadły poniżej kosztów produkcji. W r. 1930, w październiku delegaci producentów buraków ułożyli się z fabrykantami, że ci wycofają na własny kosz: część produktu, aby zrównać poziom podaży z popytem, producenci zaś zobowiązali się ograniczyć w roku następnym produkcję, aby dać możność wchłonięcia przez rynek zapasów. Taka ugoda, stwierdza Bacconnier, utrzymała równowagę ceny, i gałąź produkcji narodowej, obejmująca 6 miljonów Francuzów, została ocalona.

[2]) Biura Pośrednictwa Pracy usprawniają dawanie zatrud= nienia bezrobotnym, którzy byli dawniej pastwą prywatnych po= średników. Pracownik bezrobotny musi wpisać się na listę wcią= gu dni 5 od wygaśnięcia poprzedniej umowy. Pracodawcy z wy= jątkiem państwa mogą wybierać pracowników wyłącznie z po= śród zarejestrowanych, pod karą od 50 do 3.000 lirów. Również karany jest pracownik, przyjmujący pracę przez pośredników, oraz pośrednicy.

[3]) W mowie swojej na Kapitolu, dn. 23 marca Mussolini potwierdził zbliżającą się chwilę tej doniosłej przemiany: „Izba, już mieszana w swoim składzie, gdyż część jej członków jest także członkami Zgromadzenia Korporacyj ustąpi miejsca Na= rodowemu Zgromadzeniu Korporacyj, które przetworzy się w „Izbę Związków Faszystowskich i Korporacyj"... Teraz zapy= tacie mnie, kiedy to głębokie, ale dojrzałe przeobrażenie na= stąpi? Odpowiem wam, że termin jest niedaleki, ale jest zwią= zany ze zwycięskim epilogiem wojny afrykańskiej i wypadkami polityki europejskiej".

Ubaldo Baldi=Papini

Scrittrici Polacche Contemporanee

INTRODUZIONE

1. Primi tentativi letterari.

E'caratteristo if fatto che i più antichi scritti della letteratura polacca rendono omaggio alla donna. Non crediamo che ciò sia dovuto al puro caso, poichè siamo convinti ch'esso abbia invece un profondo significato. Il primo canto religioso polacco — „Bogurodzica", (secolo XIII) — rende omaggio alla Madonna. La prima poesia di contenuto mondano (inizio del XV secolo) dice: „Io vi esalto, signore e signorine, perchè non vi ha nulla migliore di voi". Nel corso dei secoli si moltiplicano le opere che glorificano il fascino, le virtù e la grazia femminile. Non soltanto gli scapigliati studenti dell'antica università di Cracovia, ma anche i venerandi poeti di corte, gli scienziati e magnati del rinascimento e del barocco polacco — perchè in Polonia i grandi magnati e dignitari dello Stato prendevano la penna non soltanto per scrivere lettere, massime filosofiche e memorie — in latino ed in polacco decantavano le grazie femminili. Naturalmente anche in Polonia, come in tutto il mondo culturale, fioriva allora il culto della vita, dell'uomo e della personificazione del bello e della grazia della donna. Vi contribuirono in gran parte gli umanisti, scienziati ed artisti italiani, principalmente attraverso i loro scritti e anche direttamente nel loro soggiorno in Polonia. Il fasto e la sontuosità della Corte della regina Bona, principessa Sforza, consorte di Sigismondo il Vecchio, dava l'esempio della vita mondana. Le dame di corte della Regina introducevano nuove usanze e facevano strage dei cuori polacchi.

Dalla penombra dei medioevali appartamenti, la donna uscì alla luce del sole. Essa infatti dava impulso alla vita mondana divenendo ornamento delle mense, gioia degli occhi innamorati, oggetto di sospiri e canti dei poeti. Essa, come prima, continuava a procreare uomini, e non opere d'arte. Si compiaceva di accettare l'omaggio dei poeti, giocando con i loro cuori, ma essa non prendeve la penna che per scrivere lettere alle amiche ed agli amici, o delle pie preghiere prive però di vena poetica.

Soltanto alla fine del Seicento appare la prima scrittrice polacca: *Anna Stanisławska*, signora d'illustre e nobile casato. Dal primo marito, incapace e debosciato, divorziò, e, i due che lo seguirono, morirono presto. Pene di cuore, dispiaceri famigliari, affari relativi ai suoi beni, sono descritti nelle sue interessanti memorie, redatte, purtroppo, in versi.

Nel Settecento scrivevano: *Elisabetta Drużbacka*, poetessa non delle peggiori, religiosa, moralizzante e sentimentale e la principessa *Francesca Radziwiłł*, commediografa che metteva in scena gli originali e tradotti suoi drammi, nel suo teatro del castello di Nieśwież. Alla fine del Settecento e al principio dell'Ottocento le polacche svilupparono in pieno le loro capacità di scrittrici romantiche. Le dame della Corte di Stanislao Augusto, traducono anzitutto i romanzi francesi; il romanzo è la forma preferita dell'attività delle scrittrici. In seguito, sotto l'influsso di Rousseau e di Goethe, si commuovono alla stessa maniera seguendo differenti intonazioni su una unica melodia sentimentale. Primeggia in questo genere letterario la principessa *Maria Czartoryska Wirtemberg*. Il titolo del suo romanzo: „Malwina, ossia la perspicacia del cuore" non lascia dubbi in proposito.

L'eccessivo sentimentalismo è il tratto caratteristico dell'antica attività letteraria della donna. La vita oziosa o poco operosa, solitaria, di sogni, e quasi dedicata alle faccende domestiche, favoriva lo sviluppo di una esagerata lacrimosa sentimentalità, esaltata ed isterica. Le eleganti e viziate signore nelle ore di noia cercavano di appagare la loro nostalgia sognando uno straordinario e tenero amore. La sentimentalità delle donne più semplici, sensibili al dolore altrui, si esprimeva nella compassione e nella tenerezza per tutto ciò che v'ha d'infelice nel mondo.

Accanto al romanzo sentimentale, il romanzo didattico — sociale ha le sue rappresentanti: grandi meriti e notevole influsso ha avuto *Clementina Hoffman Tańska*. La sua vita e la sua attività letteraria furono in funzione di una severa missione sociale. Essa si preoccupava soprattutto dell'educazione della donna, dell'istruzione e della moralità pubblica. Essa voleva che il posto occupato dalle dame francesizzate, mondane, ed incapaci, fosse assunto dalla donna istruita, cosciente dei suoi doveri sociali e nazionali, buona moglie, madre e cittadina. E'curioso che la Hoffmanowa, ispettrice delle scuole femminili, che per la sua situazione si era resa indipendente dal marito, non fosse affatto fautrice della completa emancipazione della donna. Essa era d'avviso che bisognava elevarne il livello intellettuale, correggerne i costumi senza per questo distoglierla dal sacro focolare domestico. Questi erano i suoi postulati. Il rispetto della tradizione, anche nel campo sociale è molto spesso la caratteristica delle scrittrici polacche. L'opera della Hoffmanowa colpisce per la sua tendenziosità e per la sua semplicità di principi un pô estranei al nostro couotto gusto moderno.

Le grandi trasformazioni sociali, economiche ed intellettuali di quei tempi favorirono lo sviluppo e la indipendenza spirituale del sesso debole e bello. I polacchi hanno sempre rispettato ed onorato la donna. Le riforme introdotte dalla Commisione Polacca dell'Educazione (il primo ministero dell'Istruzione pubblica in Europa fondato nel 1773), la quale prese sotto la sua protezione le scuole femminili elevandone il livello; l'opera di donne come la Hoffmanowa; la crescente democratizzazione del paese e infine la grande responsabilità patriottica delle donne acquisita in seguito alla schiavitù del paese, dettero dei benefici risultati per quanto riguarda la situazione sociale e il progresso intellettuale delle donne polacche.

2. Scrittrici eminenti.

Allorchè Łukasz Gôrnicki, illustre prosatore polacco del XVI secolo, tradusse, o piuttosto rifece, il „Cortigiano" di Baldassar Castiglione, non diede la parole alle donne polacche, affermando che, in contrasto con le italiane, sono troppo poco istruite e troppo pudiche per poter discutere con loro di molti problemi. Un altro scrittore dello stesso secolo, il maestro Andrea Glaber di Kobylin, traduttore di Aristotele, era invece del parere che le donne, per loro natura, hanno una mentalità „acuta e svelta" e perciò appunto gli uomini „temendo di perdere la loro gloria e che le donne con il loro intelletto non li sorpassassero, impediscono loro di istruirsi". Prova della capacità è anche il fatto che le bambine imparano a parlare prima dei bam-

bini. Vero è che alla letteratura le donne vi giunsero dopo gli uomini. Nonostante ciô potrebbe sembrare che Maestro Andrea abbia avuto un po'di ragione.

Nel XIX secolo le donne partecipano sempre più attivamente alla vita pubblica, intellettuale ed artistica del paese. Il meraviglioso sviluppo della letteratura femminile data dalla metà del XIX secolo. Lo annuncia la poetessa e romanziera dell'epoca romantica, *Narcyza Żmichowska*, una entusiasta dell'arte e dell'amore. Essa non è priva dall'esaltazione in cui si era sviluppata la sua vita povera e oscura. Brutta, affaticata dal suo lavoro di insegnante privata, poteva soltanto sognare dell'amore e di una esistenza più interessante. I suoi romanzi, mentre allontanano per la loro incontenibile esagerazione, attraggono invece per la straordinaria psicologia e meravigliosa fantasia. In seguito la scrittrice riusci a liberarsi dalla maniera estetizzante, dai sogni e dalle fantasia e, limitando i suoi sfoghi lirici, aumentô il senso di osservazione dandosi completamente alla trattazione di problemi sociali e nazionali. Nel movimento femminile, per le sue coraggiose concezioni, ebbe parte attiva attraverso la sua influenza personale e l'esempio della sua cultura e del suo talento, facendosi sostenitrice appassionata della necessità di elevare il livello dell'istruzione femminile.

Soltando il realismo e il positivismo della seconda metà dell'Ottocento fecero nascere i grandi talenti femminili. Evidentemente era necessario che la donna toccasse terra, volgendo gli occhi, dai fantastici sogni, verso la realtà concreta e semplice della vita e delle necessità quotidiane. In questo periodo la letteratura polacca ebbe tre grandi serittrici, differenti l'una dall'altra: la poetessa *Maria Konopnicka*, la scrittrice *Eliza Orzeszkowa*, e la commediografa *Gabriella Zapolska*.

Maria Konopnicka nelle sue poesie riesce ad unire meravigliosamente la forma romantica col contenuto realistico. La Konopnicka, patriota fervente, si occupa anche di problemi sociali. Il suo cuore è sensibile a tutte le ingiustizie, alla miseria e all'ignoranza del popolo. Con molta espressività, essa ha saputo rappresentare la infelice sorte del popolo nella patria soggetta e nell'emigrazione. (l'epopea popolare „Il signor Balcer in Brasile" descrive l'esistenza degli emigranti polacchi in una colorita e armoniosa ottava). Con molta espressività metteva alla gogna l'egoismo e l'insensibilità delle classi polacche. Interesserà il lettore italiano sapere che risultato di un suo viaggio in Italia fu un ciclo di versi intitolato: „Italia". Il fascino della natura e la straordinaria bellezza dell'arte italiana si rispecchiano nelle poesie e nei meravigliosi sonetti pieni di colore e di sole.

Elisa Orzeszkowa, andata a nozze giovanissima con un vecchio proprietario fondiario, sperimentô direttamente gli effetti di una matrimonio convenzionale e della mancanza di indipendenza della donna. Perciò nei suoi primi romanzi non fece che trattare del problema della donna. Nel „Pan Graba" rappresenta la triste sorte di una donna legata ad un uomo libertino e cialtrone, completamente indifesa a causa della sua impreparazione alla vita. In un altro romanzo ,Marta", la scrittrice dimostra il danno che patiscono l'individuo e la nazione, allorquando, dopo l'improvvisa morte del marito, la moglie non ha nessuna possibilità di lavorare per sè e per i suoi bambini e perciò cade nella miseria e nella disperazione. Questi suoi romanzi, nella seconda metà del XIX secolo, furono arma efficace nelle mani di quelle donne che sostenevano l'emancipazione del loro sesso, sia in Polonia, che in Germania e in Russia. La Orzeszkowa prendeva la difesa di tutti coloro che avevano sofferto qualche ingiustizia, scriveva di tutto ciô che bisognava far vederr agli uomini nella sua giusta luce. Seppe dipingere l'ambiente del ghetto, le sue usanze, le sue miserie, la sua ignoranza, come pure il male e il bene degli individui, calpestati dall'ignoranza e dalla viltà delle masse. (vedi il meraviglioso romanzo „Meir Ezofowicz"). Seppe descrivere anche la miseria del popolo, le sue disgrazie e le sue superstizioni (v. „Bassipiani", „Dziurdziowie"), e la forza morale che nonostante tutto in esso è riposta (v. il romanzo „Villano"). Discuteva dei problemi dei signori e dei nobili e presentava con amore tutte le ricchezze delle ville delle terre polacche, i tipi e le usanze, come appunto nel suo capolavoro „Sul Niemen". Vicino ai problemi sociali essa si occupava di problemi strettamente nazionali e il suo cuore sanguinava sulle sorti della patria. („Gloria victis").

La Orzeszkowa chiede delle riforme, ma rispetta ed ama la tradizione. Non è rivoluzionaria; e persino, nel significato di oggi non è una donna emancipata. Desidera la emancipazione della donna, la sua indipenza e la sua istruzione, vuole che si sviluppi intellettualmente e moralmente, affinchè sia „uomo" nel vero senso della parola principalmente allo scopo di farne veramente una buona compagna per il marito, una buona madre e una buona cittadina.

L'opera della Orzeszkowa è molto ricca, e, nelle sue migliori opere, essa raggiunge le piu alte vette del romanzo polacco.

Gabriella Zapolska ha scritto anche dei romanzi. Ma essa eccelle nel damma. Attrice, dalla vita tempestosa, essa ha introdotto nei suoi drammi un temperamento eccezionale e una profonda conoscenza della vita e della scena. Essa usava il suo spirito mordace contro la falsa morale borghese e la sua ipocrisia. Essa mette a nudo i problemi sociali di cui, per falso pudore non si osa parlare. Le più scabrose situazioni le illumina con i suoi motti di spirito e le riscalda col suo cuore. E una donna passionale, sia nell'odio che nell'amore. Con l'audacia delle sue iniziative supera tutti gli altri autori; col suo talento drammatico raggiunge il livello dei più grandi. La „Moralità della signora Dulska" è un capolavoro nel senso più vasto della parola.

Certamente vicino a queste scrittrici d'eccezione scrivono e scribacchiano numerose poetesse e scrittrici, le quali si occupano di temi più vari, sociali e specialmente erotici il cui stile è caratterizzato da un eccessivo sentimentalismo, dall'esaltazione del contenuto e dello stile, dall'estetismo e dal tradizionalismo, che spesso si avvicina a delle tendenze reazionarie. Tuttavia bisogna notare che il livello della letteratura femminile progredisce verso gli anni della Grande Guerra.

Ma soltanto nella letteratura contemporanea, la donna, di regola, e non più eccezionalmente, raggiunge e spesso anche supera, specialmente nel romanzo, il talento degli scrittori. In ciô non v'è nulla di strano, specialmente quando si tiene conto, che la donna polacca, da poco tempo ha conquistato i pieni diritti politici e sociali, divenendo elemento attivo nella vita pubblica e scientifica, sviluppando sempre più il suo ingegno nonchè i suoi valori psichici e fisici. E perciô anche nell'arte essa si eleva sempre più in alto.

Stefan Kaden

Pirandello szuka człowieka

Gdy w roku 1934 nagroda literacka Nobla przyznana została wielkiemu pisarzowi włoskiemu Luigi Pirandello, fakt ten uczynił imię jego modnem wśród szerokich rzesz publiczności całego świata. Nie jest to jednak pisarz, który potrafi rozentuzjazmować tłumy. Pozostanie na zawsze twórcą dla elity intelektualnej, dla ludzi, którzy biorąc książkę do ręki, nie lękają się, że napotkają w niej głęboki problem, który wstrząśnie ich jestestwem, każe się zamyślić nad sensem pojęć najbardziej potocznych i może doprowadzić do zaprzeczenia im oczywistości.

Zasadniczą myśl, przewijającą się przez wszystkie dzieła Pirandella, można streścić w następujących słowach: Pirandello szuka człowieka. Szuka i... nie może znaleźć.

Czem jest jaźń ludzka w świetle analizy Pirandella? Jest splotem różnych możliwości. „Kłębią się w Tobie niepowiązane obrazy, gromadzone przez tyle lat, strzępy życia, które może przeżyłeś, a które pozostało dla Ciebie ukryte, bo nie chciałeś czy nie mogłeś rozjaśnić go światłem rozumu; dwuznaczne gesty, hańbiące kłamstwa, utajone nędze, występki przemyślane w cieniu Ciebie samego aż do najdrobniejszych szczegółów, niewyznane pragnienia...".

Co z tego zlepka — tego przypadkowego konglomeratu wypłynie na powierzchnię, umocni się, wzrośnie do proporcyj „duszy oficjalnej" (anima legittima) — któż to wie? Czy można kiedykolwiek dokładnie określić pobudki postępowania danej jednostki? — W jednej ze swych świetnych sztuk: „Ciascuno a suo modo" przedstawia Pirandello kłótnię dwu młodzieńców na temat pobudek postępowania pięknej aktorki Delji Morelli. Jeden z nich potępia ją bezwzględnie, przypisując jej najnikczemniejsze pobudki, drugi broni jej, tłumacząc, że postąpić inaczej nie mogła, a nawet, że jej postępowanie było najszlachetniejsze z możliwych. Nazajutrz po sprzeczce obaj mieli czas ochłonąć, rozważyć na zimno argumenty przeciwnika, dojrzeć przesadę w swych własnych twierdzeniach i — obaj dochodzą do tego, że w końcu bez zastrzeżeń przyznają sobie wzajem słuszność. Oczywiście porozumienie między nimi jest niemożliwe, bo przecież zmienili zdanie obydwaj, każdy z nich skłonny jest wierzyć, że ten drugi kpi z niego, dochodzi do obrazy, zanosi się na pojedynek. I oto piękna Delja zjawia się u tego, który jej bronił dnia poprzedniego, by mu podziękować za to, że uprzytomnił jej samej ukryte powody jej czynów, a gdy zakłopotany młodzieniec, który teraz ją potępia, zapytuje, czy wobec tego nieprawdą jest, że postępowała dla powodów, które jej podsuwa obecnie, a które jej poprzednio podsuwał jego przeciwnik, odpowiada zmieszana: „a kto wie, przyjacielu, czy rzeczywiście nie uczyniłam tego właśnie dlatego". I akt pierwszy kończy się słowami bohatera: „Pojedynkuję się? Może? Ale dlaczego? Spowodu sprawy, o której nikt nie wie, czem jest, ani ja, ani on — ani nawet ona sama! ani nawet ona sama!". Czy trzeba dodawać, że w dwu następnych aktach sprawa komplikuje się jeszcze bardziej? Ale w obronie Pirandella, któremu wielokrotnie zarzucano, że stawia problemy, zostawiając je bez rozwiązania, należy dodać, że ta sztuka — jak wogóle wszystkie bez wyjątku jego dzieła — ma rozwiązanie, i to najprostsze, najbardziej logiczne ze wszystkich. Artysta wyjaśnia nam, dlaczego Delja doprowadziła swego narzeczonego do samobójstwa w przeddzień ślubu — ale myśliciel wie dalej, że człowiek jest skomplikowany w każdym swym najprostszym ruchu i nieodgadniony w tem, co się kryje poza pozorami.

Przez sztuki Pirandella przewijają się zagadkowe postacie, o których nikt nie wie, jakie są, kim są. O tajemniczej kobiecie w czerni (Così è se vi pare) mówi pan Ponza, że to jest jego druga żona, zaś pani Frolla, że to jest jej córka, pierwsza żona pana Ponzy. A przecież nie jest ona żadną z nich, jest tylko „tą, która się wydaje". Bohater „Rozkoszy uczciwości", „człowiek o czarnej krwi", był wyrzutkiem społeczeństwa, ale podjąwszy się uratowania od hańby młodej, nieznanej mu dziewczyny, jest uczciwszy od najuczciwszego z czcigodnych mieszczan, którzy go otaczają. Pani Morli (Signora Morli una e due) jest beztroskim, lekkomyślnym dzieciakiem przy swoim mężu, a dostojną, nieposzlakowaną żoną i matką przy boku swego kochanka. Nie udaje: jest taka naprawdę, jeżeli można twierdzić, że człowiek jest czemś naprawdę.

Czy takie ujęcie kwestji jest słuszne? Czy te marjonetki z teatru Pirandella są żywymi ludźmi czy też fikcją, wcielonemi paradoksami? Pytanie chyba zbyteczne. Zarówno nowsze kierunki psychologji, psychologja głębi, jak też każdy z pisarzy t. zw. psychologicznych stoją na tem samem stanowisku, co Pirandello — tylko że Pirandello, wytworny i subtelny artysta, ubiera swe poglądy w niezwykłą szatę sceniczną czy powieściową, wyszukując tematy najbardziej nieoczekiwane, najrzadsze, broniąc ich z błyskotliwym, zapierającym dech dowcipem. Temu, kto jest przekonany o swej jedności wewnętrznej, należy poradzić, by przez jakiś czas spróbował obserwować siebie i zdawać sobie sprawę ze swych ukrytych myśli i pragnień, a zachwieje się w swej pewności.

To, co daje tak odrębne piętno bohaterom pirandellowskim, to nie ich przeżycia, ale subtelny dar samoobserwacji i bezgraniczna szczerość, z jaką potrafią o tych swoich przeżyciach mówić. Obca im jest chęć kłamstwa, chęć budowania siebie, jakiejś swojej jedynej niewzruszalnej „anima legittima", która ma ich godnie i dostojnie reprezentować przed światem. Wiedzą, tak jak wie o tem ich twórca — że w tym świecie pozorów, w którym jesteśmy skazani na wieczysty i daremny głód poznania, nie można niczego poznać, że niema jednej rzeczywistości wspólnej dla wszystkich. „Któż wam zaprzecza waszej rzeczywistości, jeżeli udało wam się stworzyć ją sobie? To wy jej odmawiacie innym, twierdząc, że jest tylko jedna, ta która wam się dziś wydaje, i zapominając, że wczoraj wam się wydawała inna".

I oto, gdy uzbrojony w subtelne narzędzie swej bezlitosnej analizy, Pirandello wyruszył na poszukiwania człowieka, znalazł tylko widma zmieniające się zależnie od tego, kto i jakiemi oczyma je ogląda. Człowiek-indywidualność jest złudą — marjonetką, migawkowem zdjęciem filmowem. Tak... A oto jak mówi Pirandello o tym filmie życiowym:

... w sztucznym lesie, na sztucznem polowaniu, dla jakiejś głupiej fikcji... jeden z aktorów w pewnej chwili strzela niespodziewanie do tygrysa. Wy zobaczycie, jak padnie nieżywy. Tak, moi państwo. Scena skończona, oto aktor podnosi się, strzepując kurz z

ubrania. Ale nie podniesie się już to biedne zwierzę, kiedy do niego strzelą. Wyniosą sztuczny las i jak zawadę, jego trupa. Wśród całej fikcji tylko jego śmierć jest prawdą... Cała scena trwa minutę czy dwie na ekranie i przechodzi, nie zostawiając dłuższego wrażenia w pamięci widzów, którzy wychodzą z widowni, ziewając...

Tylko śmierć jest prawdą — i strach — i to, co boli w sercu, wyrzuty sumienia, niepotrzebna czułość, poczucie własnej bezsilności wobec cudzej krzywdy, i te wszystkie wielkie klęski i małe zmartwienia, od których pięści się zaciskają, a łzy napływają do oczu. Znając jak nikt inny serce ludzkie w jego nagiej prawdzie, Pirandello wie najgłębiej, jak bardzo cierpieć ono potrafi. I wobec tego cierpienia nigdy nie padło z ust jego żadne słowo potępienia dla tego, co w człowieku jest zbrodnią i słabością. Jak nikt inny, Pirandello, który poddał krytyce tyle pięknych a pustych słów, potrafi zachować i świętem uczynić wielkie słowo: litość.

Lidja Apołczynowa

Luigi Pirandello i Ruggero Ruggeri, wielki wykonawca jego ról

Opera Warszawska a śpiewacy Włoscy w drugiej połowie XIX wieku

Tenor bohaterski de Negri.

W okresie największego rozkwitu talentu Moniuszki, przypadającego na lata 1858—1865, opera warszawska obywała się zupełnie bez śpiewaków włoskich, jednak po roku 1865 publiczność warszawska prawie nie uznawała już opery bez udziału solistów włoskich. Moda ta, dogadzająca zresztą snobizmowi sfer uczęszczających na przedstawienia operowe, przyszła z nad Newy, z Petersburga. Sprzyjały forytowaniu śpiewaków włoskich, represje rządu rosyjskego po powstaniu w r. 1863, rozciągające się i na operę i spychające na ostatni plan wszystko, co polskie, na korzyść Włochów, gdyż śpiewaków własnych na eksport Rosja jeszcze nie miała. To też zrozpaczony Moniuszko pisze dnia 4 grudnia 1865 r. do swego dawnego ucznia (z czasów wileńskich) i przyjaciela, Cezara Cui w Petersburgu między innemi tak: „dla oszczędności budżetu nasi najdoskonalsi i najpotrzebniejsi do moich oper śpiewacy dostali dymissye!!... co z resztą nas będzie przewidzieć łatwo. (!) Ja zostałem tylko z kilku osobami, którzy (!) zaledwo szkołę śpiewu rozpoczęli i żadnego repertuaru nie mają". Gdy Moniuszko poprzednio, w marcu tegoż roku (1865), wrócił do Warszawy po trzytygodniowym pobycie we Lwowie, sezon włoski w operze był w całej pełni i furorę robił „Faust", o którym Moniuszko relacjonuje Ilcewiczowi, że od jego powrotu ze Lwowa „dali Włosi pięć przedstawień *Fausta*, który pomimo głupio zawziętej krytyki Köhlerów et consortes i mimo istotnych braków — bo Bettini słaby na tę rolę — prawdziwą przyjemność publiczności i *mnie samemu sprawił*".

Z tych słów widać, jak objektywnym umiał być Moniuszko, gdy chodziło o wypowiadanie sądów o muzyce, chociażby obcej i w obcem wykonaniu.

Po tym krótkim a niezbędnym wstępie, dotyczącym roku 1865-ego, konieczne jest podmalowanie tła, potrzebnego nam dla naszego bohatera, którego zdecydowałem się wypuścić na pierwszy ogień, a które odnosi się do stosunków, panujących w operze warszawskiej w dwadzieścia lat później, t. j. w roku 1886. Ułatwi mi to zadanie przytoczenie kilku ustępów z artykułu naczelnego redaktora „Echa Muzycznego", zamieszczonego w numerze 147-ym tego tygodnika, z dnia 24 lipca 1886 r. Po skierowaniu szeregu zarzutów pod adresem solistów opery warszawskiej, przedsiębiorstwa „skazanego na stały deficyt", z powodu ich nieobywatelskiego stanowiska — stwierdza Aleksander Rajchman, — że „pierwszy tenor, artysta niewątpliwego talentu i t. d. co roku grozi odjazdem, jeżeli gaża jego, *większa od etatu całej opery w roku 1858* (podkreślenie moje — rok premjery *Halki*), w tej najświetniejszej jej epoce, nie będzie podnoszona bez końca; przyczem gaża ta tworzy fałszywy precedens dla tych, którzy nieświadomi swych uzdolnień, żądają proporcjonalnego uposażenia. — (Jest to wycieczka pod adresem Myszugi.) — Sympatyczny, miły, utalentowany, lubo początkujący sopran koloraturowy, przy pierwszej zmianie kontraktu żąda podwyżki o 50%. Początkujący, lubo użyteczny już sopran dramatyczny, żąda podwojenia gaży i potrojenia opłaty od występu. Baryton, pobierający gażę, równającą się gażom oper drezdeńskiej i monachijskiej, przy każdej zmianie kontraktu żąda jej podniesienia. Nawet skromny bas-buffo, używany do operetki, zawezwany do odnowienia kontraktu, w pierwszej chwili przedstawia warunki niemożliwe do przyjęcia. A gdy dodamy do tego gwałtowne domagania się urlopów w czasie, gdy inni koledzy wyjeżdżają, przewlekanie skutkiem tego prób i odkładanie wystawienia oper nowych, dojdziemy do wniosku, że na całej linji panuje (wydrukowano „pracuje" — oczywista omyłka) u nas *nieobywatelski wyzysk teatru* (podkreślenie moje). Nie przypominamy tu tak nieobywatelskiego kroku, jak ignorowanie żądania, aby polscy artyści śpiewali po polsku; pomijamy zarzut, ze w tem kryje się karygodne ignorowanie interesów własnej sceny dla zagranicznej karjery śpiewaka i t. d. Nowa artystyczna drużyna dziwnie daleką jest od ofiarności. Gdyby z sił polskich, rozrzuconych po Europie i Ameryce, można było stworzyć operę, byłaby to może najlepsza, ale i — najkosztowniejsza. Trzymamy się widocznie zdala od ideału artysty-obywatela, którego wytworzyły prądy cywilizacyjne bieżącego wieku".

W tym samym numerze „Echa", w którym pojawił się przytoczony powyżej artykuł wstępny Rajchmana, znajdujemy również pierwszą recenzję z występów warszawskich znakomitego tenora *de Negri*. Recenzja sygnowana jest A. P. (przypuszczalnie Aleksander Poliński), zastępujący chwilowo bawiącego na urlopie letnim stałego recenzenta muzycznego „Echa", Jana Kleczyńskiego. Dowiadujemy się z niej, w jaki to osobliwy sposób następowało w owym czasie angażowanie śpiewaków zagranicznych na występy gościnne, i jakim sposobem znalazł się w Warszawie de Negri. „Przyznać należy — czytamy tam, — że pż Mender, pierwszy baletmistrz tutejszy, więcej „szczęśliwą ma rękę" od pierwszego kapelmistrza opery; rekomendowane bowiem przezeń śpiewaczki (Varesi, Russel) rezczywistemi obdarzonemi były talentami, podczas gdy sprowadzeni przez pana R. (Rzebiczka — objaśnienie moje) śpiewacy talentami poszczycić się mogli. Obecnie znów p. Mender nastręczył dyrekcji opery tenora włoskiego — pana de Negri, który już od pierwszego swego wy-

stępu w roli Eleazara, zdołał zaskarbić sobie serca i życzliwość wybrednych słuchaczy warszawskich. Tak pozornie łatwe zwycięstwo da się wytłumaczyć tem mianowicie, że pan de Negri wojuje bronią, przed którą i najodporniejsi rychło ukorzyć się muszą. Ową bronią jest talent prawdziwy i t. d. Sympatyczny głos jego, z gatunku dość pospolitego, o jasnym kolorycie — „colore chiaro“, posiada dźwięczność metaliczną, skalę obszerną i siłę dostateczną i t. d... lubi się popisywać siłą swego głosu, a małą zwraca uwagę na użycie „mezza — voce“, lubo bardzo piękne posiada i t. d.“

Dalsza część recenzji omawia kreacje parnerów pana de Negri, panny *Dąbrowskiej*, jeszcze niezupełnie przygotowanej do występów pod względem technicznym i basa p. *Jeromina* „dobrze zapisanego w pamięci publiczności operowej“. Do jakiego stopnia opera warszawska była w owym czasie zdezorganizowana, dowodzi najlepiej taki fakt, że z pomiędzy czterech kapelmistrzów operowych, z których dwóch przebywało w sierpniu na urlopie, z pozostałych dwóch żaden nie mógł się podjąć dyrygowania „Giocondą“, w której miał wystąpić de Negri. I przedstawienie nie byłoby doszło do skutku, „gdyby sytuacji nie uratował dzielny skrzypek — koncertmistrz opery — Stanisław *Barcewicz*. Dzięki swej głęboko muzykalnej organizacji artysta nasz szybko wystudjował partyturę, odbył próbę z orkiestrą, solistami i chórami, udał się nawet na salę tańca, dla poznania tempa baletu — i ubiegłej soboty zasiadł przy pulpicie dyrektorskim. Dzielny skrzypek okazał się równie dzielnym kapelmistrzem; operę prowadził energicznie i t. d. Pan de Negri zbierał zasłużone oklaski — widownia była zapełniona. Następny występ pana N. wypadł w „Violecie“. Licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała tenora, zwłaszcza za duet w akcie drugim i scenę na balu. Jest to śpiewak przeważnie liryczny (? — dalsze recenzje udowodnią, że krytyk się mylił), partja zatem Alfreda może być uważana za popisową. — W czwartek artysta wystąpił w „Balu maskowym“, wywołując istną *furorę* w akcie czwartym“.

Tą samą operą rozpoczął tenor włoski serję występów gościnnych w sezonie jesiennym, mając za towarzysza francuskiego basa *Mirandę*. Potem nastąpił „Robert — djabeł“. „Partja *Roberta* — pisze Kleczyński — należy do najświetniejszych w reperturze tenorzystów di forza. P. *de Negri* śpiewakiem di forza nie jest, jakkolwiek głos jego jędrny, dobrze użyty, nieraz i w energicznych miejscach brzmi dzielnie i wystarczająco. Dlatego też akt pierwszy wyszedl niedość efektownie, zwłaszcza sicilianka nie zaimponowała nam ani siłą, ani techniką wokalną. W dalszych jednak aktach pan de Negri osiągnął wrażenie lepsze, w niektórych ustępach znakomite“.

Partnerami i partnerkami gościa włoskiego byli: Miranda (Bertram), Dobiecka (Alicja), Dowiakowska (Izabela) i inni.

Kilka następnych występów pana de Negri streszcza Kleczyński w dwóch zdaniach. „Pan Negri — czytamy — śpiewał Fausta, Eleazara i Lionela ze smakiem i z jednaką ekspresją i świeżością w głosie. Z za-

Opera Warszawska

lem rozstaniemy się wkrótce z tak sympatycznym artystą".

Nasz klimat nigdy nie służył artystom włoskim. Z powodu niedyspozycji pana de Negri, repertuar mu⸗si więc doznać zmiany. Dawano dwa razy „Wesele Figara". Dostarczyło to okazji sprawozdawcy „Echa" do natrząsania się: „Pierwsze przedstawienie tej opery — pisze on — z kosztownym udziałem p. Mirandy sprowadziło — pustki w sali Teatru Wielkiego; za⸗chęcona tem reżyserja w trzy dni później operę tę powtarza..."

W dniu 9 października (1886) de Negri jest już znowu na scenie, i w „Afrykance" — „był bardzo przy głosie i śpiewał wybornie", chociaż „całość opery „nie szła zupełnie zadowalniająco"...

Ponieważ *Kurjer Poranny* zanotował, że z panem Negri toczą się układy o pozyskanie go na przeciąg całego przyszłego sezonu, więc „Echo Muz." wyraża zastrzeżenia co do tego i tak pisze: „... za znaczną gażę, jaką niewątpliwie należałoby płacić włoskiemu śpiewakowi, zaprosić możnaby na tak długą gościnę jednego z tenorów polskich. Ten wzgląd powinienby także przeważyć przy angażowaniu śpiewaków na se⸗zony. Jeżeli Mierzwiński śpiewał w Poznaniu, Wrocła⸗wiu i w Bergen — miastach uboższych teatralnie od naszego — to dlaczegożby nie można zrobić układu z impresarjem p. Mierzwińskiego o pozyskanie śpie⸗waka na szereg występów w Warszawie? To samo dotyczyłoby Jana Reszke, nie mówiąc już o przygo⸗towaniu dla sceny tak dobrze zapowiadających się śpiewaków, jak pp. Floryański, Bruszewski i Adolf".

Po rozlicznych mniejszych wycieczkach pod adre⸗sem pp. Myszugi i Seidemanna, ignorujących stale język polski w operze, wreszcie w numerze 156 „Echa" następuje atak frontowy, którego zakończenie tak opie⸗wa: „Powiedzmy i my bez ogródki panom Myszudze i Seidemannowi, że *włoskich* śpiewaków można anga⸗żować łatwiej, taniej i częściej, aniżeli artystów pol⸗skich, potrzebnych do polskiego ansamblu w polskiej operze. Jeżeli zatem panowie chcecie pozostać śpiewa⸗kami włoskimi — to pozostaje nam tylko doradzać dyrekcji, aby takich śpiewaków angażowała na wy⸗stępy, korzystniejsze zwykle dla kasowych spekula⸗cyi. Jeżeli zaś pretendujecie do praw i przywilejów śpiewaków polskich, to bądźcie nimi, panowie, na scenie".

Następna gościna de Negr'iego w operze war⸗szawskiej przypada na sierpień 1887 roku. „Gdy po tenorze *Aramburo* (który, aczkolwiek z urodzenia Hi⸗szpan, jednak reprezentował szkołę włoską), na⸗stąpił p. de Negri — pisze Kleczyński — pole do zajmujących porównań i studjów mimowoli zostało otwarte. Zaledwie w piątek przebrzmiały ostatnie nu⸗ty pierwszego, już w sobotę dał się słyszeć jego na⸗stępca. Jakkolwiek nie posiadający tak nadzwyczaj pięknego i wielkiego głosu, jak Aramburo, ale prze⸗wyższający go artyzmem , wykończeniem i sumienno⸗ścią, odrazu zyskał de Negri to uznanie, którego mu i w zeszłym roku nie szczędzono. Tylko frekwencja publiczności, jakkolwiek jeszcze liczna, cokolwiek się zmniejszyła. Czy to przyczyna wyczerpania fundu⸗szów, czy... wrażeń? Wogóle od przeciętnej publicz⸗ności trudno wymagać, aby się zachwycała przeważ⸗nie szkolą, lub nawet wyrafinowanym artyzmem. Ona lubi przedewszystkiem głos i to głos niezwyczajny (jak i wogóle lubi niezwyczajne rzeczy). Szkoły, i to znakomitej odmówić panu Aramburo niepodobna, lecz ta szkoła opiera się głównie na emisji głosu, na odde⸗chu, na efektach ściśle wokalnych. Strona muzyczna jest nieraz mocna zaniedbana. — Przeciwnie *de Negri*, choć z mniejszym (lubo bardzo pięknym) głosem, za⸗dowolnić jest w stanie wymagania muzyków, pragną⸗cych, aby artysta szanował rytm, i nie lekceważył ża⸗dnego ustępu i t. d. Nazajutrz p. de Negri wystąpił w roli Eleazara w „Żydówce" i śpiewał ją wybornie. Jego typ żyda był szlachetny, uczucie szczere, powaga w akcie 2⸗im właściwa i szerokim stylem śpiewu po⸗parta. Jedynym brakiem przedstawienia było nieza⸗śpiewanie końcowego alegra w akcie 4⸗ym — podobno to jest włoski zwyczaj, niemniej jednak pozbawiający słuchaczy jednego ważnego numeru. — Drugi występ artysty miał miejsce we wtorek w „Traviacie", rów⸗nież pomyślny i t. d." Bardzo chwali Kleczyński „Bal maskowy", w którym gość wykazuje w akcie 3⸗im „wielki zapał", zaś „w calem pojęciu roli wdzięk i uczucie". „Jeżeli powiemy o *Robercie* — czytamy da⸗lej — że był w interpretacji pana de Negri średnio za⸗dowalający, to wypowiadamy już — zdaniem na⸗szem — niemałą pochwałę. W istocie, mordercza ta partja pisana jest dla tenorów — nadzwyczajnych. Mi⸗mo to, rola oddana była poprawnie, z przejęciem i su⸗miennością, godną prawdziwego uznania". I dalej: „Partję swą w „Lukrecji Borgii" z wielkim wdziękiem oddał pan de Negri". O „Ernanim", w którym rola tenora jest ciężka, gdyż kompozytor nadużył efektów siły, czytamy, że p. de Negri: „jakkolwiek nie wy⸗wołał wielkiego efektu, ale, ogólnie biorąc, wyszedł z honorem z ciężkiej walki".

W dalszych recenzjach Kleczyńskiego w „Tann⸗häusera" i „Lohengrina" czytamy gorące pochwały pod adresem „*Włocha*, wykonującego tę muzykę tak wy⸗bornie, z takim szczerym zapałem. Znać tu było nie⸗tylko zwykłą sumienność, z jaką artysta każdą swą rolę traktuje, ale prawdziwe do tej roli zamiłowanie, prawdziwe przejęcie się".

W połowie października (1887) następuje wzno⸗wienie „Proroka". I znowu czytamy, że „p. de Negri śpiewał, jak zwykle, szlachetnie i energicznie, a na⸗dewszystko prawdziwie artystycznie, z cieniowaniem świadczącem o inteligecji, z jaką studjuje każdą rolę".

Po występie w „Fauście" (z panną Hermanówną), w dniu 18 października 1887 r., czytamy wreszcie, że „p. de Negri *coraz więcej skłania się do stanowsika tenora di forza*, nabiera stanowczości i siły, i potrze⸗buje takiej sceny pojedynku, aby się wyśpiewać do⸗woli. (Występy w Tannhaüserze i Lohengrinie nie przekonały jeszcze krytyka, potrzebował dopiero sce⸗ny pojedynku w Fauście!...). Bardzo szczęśliwe chwile miał artysta w prologu". (Bo to Faust — stary, bo⸗haterski!)

Występy pana de Negri, dobiegają do końca. Jeszcze dwa „Lohengriny", którą to partję śpiewak wystudjował wybornie „nie doznając przy jej wykonaniu żadnego znużenia. Frazował bardzo szlachetnie, niektóre tylko ustępy trochę zbyt efektownie, jak na styl opery przystało i t. d. Przedstawieniem „Proroka" w czwartek — czytamy w zakończeniu recenzji — i Don Ottavia w dniu dzisiejszym zakończy pan de Negri szereg przedstawień na naszej scenie. Artysta pozostawia po sobie najlepsze wspomnienia. O ile wiemy, powróci do nas w kwietniu, by odtworzyć Otella w operze Verdiego".

To wspomniane powyżej jubileuszowe przedstawienie mozartowskiego „Don Juana" z udziałem de Negri'ego odbyło się w sposób dość osobliwy. Zamiast odpowiedniej owacji z ustawieniem popiersia Mozarta na scenie lub jakiejś stosownej prelekcji na wstępie, rozegrała się w ostatniej odsłonie następująca scena: p. Chodakowski (Don Juan), nalawszy kielich, trącił się z p. Seidemannem (Leporello), wznosząc toast na cześć ...kompozytora (sic!). „Publiczność, zaskoczona znienacka — pisze sprawozdawca „Echa" — owacji tej nie powtórzyła, zdaniem naszem nawet dość słusznie. Gdyby bowiem owacja wyszła wprost od tak dobrych i sumiennych artystów, byłaby niezawodnie bardzo na miejscu. W tej jednak scenie finałowej widzieliśmy tylko Don Juana i Leporella, których czynności przez cały wieczór przejmowały nas wstrętem; czyż mogliśmy obdarzyć jakąkolwiek ich czynność naszem uznaniem? *Don Juana* dano starannie, ale bez życia, bez naiwności i wdzięku, a także niezupełnie kompletnego. Wielkiej arji tenora „Il mio tesoro", jakoteż arji donny Anny „Crudel!" bardzo żałowaliśmy. Wprawdzie pan de Negri podjął się nauczenia roli w ciągu tygodnia — wprawdzie jako tenor prawie di forza, miałby trochę kłopotu z trudnemi koloraturami, ale w chwili jubileuszu całość jest równie ważnym warunkiem, jak staranność. Inne części swej roli śpiewał de Negri bardzo pięknie".

Ze względu na przyjazd do Warszawy Elli Russel de Negri wystąpił jeszcze dwa razy, w *Lohengrinie* i *Trubadurze*. Na pożegnanie nadesłał do redakcji „Echa" list, w którym, nawiązując do wzmianki zamieszczonej w tem piśmie, jakoby jego perertuar składał się z 50 oper, wymienia ich w liście tylko... 44. A więc: 12 oper Verdiego, 3 Wagnera, 4 Meyerbeera, 6 Donizettiego, 3 Zajca i po jednej: Bellini'ego, Pouchiellego, Boity, Bizeta, Gounoda, Halevy'ego, Petrella, Marchettiego, Mozarta, Webera, Masseneta, Gomeza, Pedrottiego, De Stefana, Sangiorgiego i Libaniego.

Swą gościnę letnią w roku 1888-ym rozpoczął de Negri Tannhäuserem — przyczem „głos i styl dopisywały wybornie, i jednały bohaterowi sympatyczne i zasłużone oklaski". Nowością był jego Radames, w którym Kleczyński pisze, że „porywał słuchaczy swoim śpiewem, pełnym szlachetnego zapału oraz głosem, *który jeszcze spotężnial obecnie*. Artysta niedawno święcił wielkie tryumfy we Włoszech, występując w „Otellu" Verdiego, z których sam maestro miał być bardzo zadowolony. Nie ulega kwestji — stwierdza krytyk, że i partja Radamesa ulec musiała nowemu opracowaniu, i dlatego tak wielkie robi wrażenie. I w „Robercie" — czytamy dalej — Sycyljanka — jakkolwiek niewygodna dla cięższego głosu artysty — większy, niż dotąd, wywarła efekt. *P. de Negri znajduje się teraz w najpiękniejszem stadjum swego talentu*" (podkreślenie moje, chciałem w ten sposób zaznaczyć, że Warszawa miała szczęście słyszeć tego śpiewaka na szczycie jego rozwoju).

Jeden sukces następował po drugim. W „Proroku" święcił „tryumf prawdziwy. Głos — pisze Kleczyński — będący obecnie w najlepszem stadjum swego rozwoju, wystarczał pod względem siły na wszystkie sceny; obok tego szlachetny styl we frazowaniu podnosi wysoce artystyczną wartość produkcji". Dnia 30 czerwca śpiewa znowu Eleazara (kardynała śpiewa Seidemann „ oczywiście po włosku"...)

De Negri żegna się z publicznością warszawską jako Tannhäuser „przy widowni całkowicie zapełnionej".

Jest to jego ostatni występ warszawski. W połowie roku 1890-ego znajdujemy w „Echu" małą notatkę, z której wynika, że de Negri usunął się na pól roku ze sceny z powodu choroby (pewnie przeforsowanie strun głosowych — los wszystkich tenorów bohaterskich) — i że w lipcu 1890 miał podjąć nanowo swoje występy.

Jeszcze jedna notatka, zaczerpnięta również z kroniki muzycznej „Echa", wieściła w dwa lata później, pod koniec sezonu 1891/2, że „po zamknięciu sezonu w teatrze *Costanzi* w Rzymie tenor de Negri wyjechał do Warszawy (baryton Battistini do Paryża)".

Jednak o dalszych jego występach w Warszawie kroniki operowe milczą.

Władysław Fabry

Ottorino Respighi

Na muzykę włoską spadła niedawno żałoba: Ottorino Respihgi przestał żyć.

Sława, którą zyskał Respighi, jako autor symfonji, oper i utworów kameralnych, wzrastała z dnia na dzień. Oddawna imię bolońskiego kompozytora przekroczyło granice jego ojczyzny. Stał się jednym z najbardziej znanych mistrzów, nietylko Italji, ale całej Europy. Walką zdobywał powodzenie, a teraz cieszył się podziwem, w pełni uzasadnionym.

Rzeczywiście, z pod pióra Ottorina Respighi wyszło tysiące stronic, z których ani jedna nie była mdła i nikła. Wspaniała i wysubtelniona zdolność władania wszelkiemi środkami muzycznemi zjednała mu głębokie uznanie międzynarodowej krytyki. Respighi oddawna przestał być przedmiotem sporów. Nikt nie ośmielał się zakwestjonować zalet mistrza — i to wielkiego mistrza. Te nasze słowa, które nie są komplementem, ale szczerem i ścisłem stwierdzeniem prawdy, niech poświadczą, jak dotkliwą stratą dla muzyki włoskiej jest śmierć wielkiego autora „Fontann Rzymu". Dziś nasza muzyka jest w ciężkiej żałobie, i nie widać, wśród młodych, nikogo, ktoby mógł zająć miejsce zmarłego. Dlatego nieszczęście jeszcze bardziej nas przybija.

Biografja Respighiego może być zwięzła, życie jego nie zawiera niezwykłych wypadków. Młodość mistrza pochłonęła zażarta praca. Gdy miał lat dwadzieścia, Respighi (urodzony w Bolonji w r. 1879) uczył się gry na skrzypcach u Sartiego. Następnie był uczniem Giuseppe Martucci, z którym dopełnił nauki kompozycji muzycznej. Później kształcił się w Berlinie pod kierunkiem Maxa Brucha, i w Petersburgu pogłębił sztukę orkiestracji w szkole Rimskiego Korsakowa. Przeszedł ciężkie dni i przez pewien czas musiał uciekać się do skrzypiec, aby zarobić na życie. W Berlinie grał publicznie „Koncert" Beethovena, to dowodzi, że Respighi osiągnął jako skrzypek, wysoki poziom artyzmu. Następnie jednak zarzucił zupełnie skrzypce.

Przez blisko dwanaście lat pracował naprzemian jako kompozytor, profesor i dyrygent, i jego pożyteczna działalność nie przeszła niezauważona. Pierwsza jego opera liryczna, „Król Enzo", wystawiona w r. 1905 w Bolonji nie zrobiła większego wrażenia. Ale powodzenie opery „Semirama" (1910), było opiewane i komentowane obszernie. W to dzieło o wschodniem tle i chorobliwej namiętności, młody kompozytor wlał tyle inwencji, umiejętności i śmiałości, że odrazu wysunął się na pierwszy plan. Jego paleta orkiestralna okazała się przebogatą, potęgą opisu wywarła trwałe wrażenie. Respighi nawiązywał do Ryszarda Wagnera i do Ryszarda Straussa („Semirana" była daleką potomkinią „Salome"), ale wykazał, że posiada potężny nerw i bystry wzrok. Kto, wśród jego rówieśników, znał, tak jak on, sztukę kontrapunktu i instrumentacji? Przybywszy do Rzymu w r. 1913 Respighi był początkowo profesorem kompozycji w Liceum muzycznem św. Cecylji, potem został jego dyrektorem. Pozostawał na tem stanowisku dopóty, dopóki nie przeszkadzały mu w tem jego prace kompozytorskie i konieczność wyjazdów zagranicę. Przez dłuższy czas Mistrz, nie wyrzekając się zupełnie teatru (przypomnijmy balety: „La boutique fantasque", oparty na motywach Rossiniego, „Żart wenecki", przeznaczony dla tancerki Leodinoff, oprócz dziecinnej bajki „Śpiąca królewna") skierował wszystkie swoje wysiłki w kierunku twórczości symfonicznej, która wkrótce uczyniła go sławnym. „Fontanny Rzymu" zostały napisane w r. 1916. Potem „Pinje rzymskie", i, ostatnio, „Rzymskie święta": trzy wspaniałe partytury, sławne na całym świecie. W międzyczasie płodny autor stworzył „Balladę gnomów" i „Symfonję dramatyczną" na wielką orkiestrę, kilkanaście utworów lirycznych, z których wiele było rozpowszechnionych i wszędzie oklaskiwanych — wreszcie ważne dzieła na skrzypce i fortepian. W r. 1913 ukazała się pierwsza suita „Starych melodyj i tańców włoskich na lutnię", w wolnej transkrypcji, i wszyscy dyrygenci pośpieszyli włączyć do swoich repertuarów ten klejnot prawdziwy. Genjalność Respighiego rozbłysła w transkrypcji najlepszych utworów, znanych tylko niewielu uczonym muzykologom. Gdyby nawet Mistrz nic nie stworzył poza trzema poematami rzymskiemi i transkrypcją „Starych melodyj", byłby ulubionym kompozytorem, tak w Rzymie, jak w New-Yorku i w Buenos Aires.

Owych „Starych melodyj i tańców" Respighi wydał trzy suity, wszystkie doskonałe, choć nie wszystkie tak szczęśliwe jak pierwsza. Nie powinniśmy też pomijać „Ptaków", wdzięcznego i pomysłowego utworu, w którym Respighi wskrzesza kompozycje starych muzyków, natchnionych przez kurę, gołębia, słowika i kukułkę.

Zupełnie oryginalnemi dziełami tego okresu są: „Tryptyk botticellowski" na małą orkiestrę i „Witraż kościelny"; potem przyszły „Lauda na Narodzenie Pańskie", i warjacje na orkiestrę nazwane „Metamorfozeon". Z jednej podróży do Brazylji — która przyniosła mu wiele zaszczytów — Mistrz przywiózł elementy cyklu „Impresyj brazylijskich", zakończonego „Pieśnią i tańcem brazylijskim", pełnym życia i powabu.

Nanowo pociągnięty do teatru, Ottorino Respighi napisał kolejno: „Belfagor", „Dzwon zatopiony", „Marja Egipcjanka" i „Płomień". „Belfagor" i „Dzwon zatopiony" nie miały wielkiego powodzenia. Znawcy orzekli, że Respighi — autor oper — nie dorównywa Respighiemu-symfoniście. Ale z „Marją Egipcjanką" niepozbawioną ładnie zarysowanych melodyj, powodzenie Mistrza stało się niezaprzeczone. Opera „Płomień" została przyjęta entuzjastycznie, i powodzenie jej rosło jeszcze z czasem. Obecnie czekamy na wystawienie „Lukrecji", gotowej już od kilku miesięcy. Jest to ostatnia pieśń artysty, którego słowa miały potężny oddźwięk, i który zasłużył się muzyce włoskiej czyniąc ją sławną i cenioną w najdalszych zakątkach ziemi.

Respighi miał wielu admiratorów i pochlebców; znaleźli się jednakowoż i powściągliwi krytycy jego muzyki. Niektórzy utrzymują, że niezwykłe jej powodzenie pochodzi raczej z przebogatej szaty zewnętrznej, niż z wewnętrznej pomysłowości i absolutnej oryginalności inwencji tematycznej. Nikt jednak nie śmie zaprzeczyć kompozytorowi nadzwyczajnej płodności pomysłów technicznych, szczególnie orkiestralnych, ani też wyrazić zastrzeżeń co do jego kultury i wyrafinowania.

Nikt też nie zaprzeczy temu, że Respighi umiał czytać, jak nikt inny, treść zabytków rzymskich i czerpać z nich natchnienie. Ottorino Respighi, nie będąc synem Rzymu, uległ jego czarowi i umiał odmalować jego wielkość i rysy charakterystyczne pewnemi linjami. Zdobył sławę dla siebie, i przyczynił się do kultu wielkiego miasta. Cześć jego pamięci!

Alberto Gasco

CRONACHE CULTURALI

ISTITUTO ITALIANO DI CULTURA IN VARSAVIA PER L'ANNO ACCADEMICO 1935/36.

Perchè i lettori di questa rivista possano avere il quadro completo dell'attività svolta dall'Istituto di Cultura, di cui abbiamo già offerto volta per volta la cronaca fedele, siamo lieti di pubblicare la relazione finale, anche come segno della cordiale collaborazione che il Comitato Polonia-Italia e l'Istituto Italiano di Cultura si sono vicendevolmente prestata.

Il giorno 30 Maggio l'Istituto Italiano di Cultura ha chiuso l'Anno Accademico iniziato il 14 Ottobre 1935. Le ultime manifestazioni della sua attività sono state: una conferenza del prof. Gallo sul tema: UNA VECCHIA CITTÀ DEL PIEMONTE: A S T I; l'esame di concorso per l'aggiudicazione di una borsa di studio di 1000 zloty offerta dalla „Polski Fiat" e messa a disposizione dell'Istituto dal „Comitato Polonia-Italia"; gli esami orali per il passaggio dal corso inferiore a quello medio e a quello superiore ,con assegnazione di doni in libri e con rilascio di diplomi.

L'attività dell'Istituto durante questo secondo anno di vita si è svolta a mezzo di corsi regolari e di manifestazioni straordinarie. I corsi regolari iniziatisi il 14 Ottobre in numero di venti (10 corsi inferiori, 5 medi, 5 superiori) si sono andati accrescendo durante l'anno scolastico, per adeguarsi alle esigenze dei numerosi iscritti, fino a raggiungere il numero di 25. così suddivisi secondo i professori:

Stanghellini Arturo — Un corso di letteratura (Dal Romanticismo al Futurismo).

— Un corso di Lettura dantesca (L'Inferno).

— Si aggiunga a questi il corso di letteratura italiana tenuto all'Università, per invito della Facoltà di Lettere.

Verdiani Carlo — Un corso di Storia dell'Arte (Pittori del Cinquecento).

— Due corsi inferiori.

Gallo Carlo — Un corso di Storia del Risorgimento (Dal 1815 aigiorni nostri) integrato con un corso sulla preparazione intellettuale del Risorgimento.

— Tre corsi inferiori.

— Uno medio.

— Due corsi pratici di letture per gli alunni del I-o e II-o corso.

Alessio Alfredo — Quattro corsi per principianti.

— Due corsi medi.

— Un corso di letture.

Verdiani Hanna — Un corso superiore di esercitazioni pratiche.

Pacini Leone — Due corsi, per la LIGA e per principianti.

Totale venticinque.

Gli iscritti ai corsi e i soci dell'Istituto sono stati complessivamente 882.

Le manifestazioni straordinarie, per le quali è stato seguito il criterio di valersi — ove possibile — di ottimi elementi locali, sono state complessivamente tredici e cioè:

1. A. Stanghellini: INTRODUZIONE ALLA DIVINA COMMEDIA.
2. R. Pollak (dell'Università di Poznań): LA CONOSCENZA DELL'ITALIA IN POLONIA.
3. A. Stanghellini: UNA PICCOLA CITTÀ ITALIANA: P I S T O I A.
4. COMMEMORAZIONE DEL BIMILLENARIO ORAZIANO con le conferenze del prof. T. Zieliński (dell'Università Pilsudski) sul: MESSIANISMO DI ORAZIO, del prof. S. Cybulski: COMMENTI MUSICALI AD ORAZIO e cori degli alunni dei ginnasi „Słowacki" e „Mickiewicz".
5. Verdiani Carlo: VOLTERRA, CITTÀ DEL SILENZIO (con proiezioni).
6. Arch. Gio Ponti: URBANISTICA MODERNA ITALIANA (con proiezioni).
7. CONCERTO DEL VIOLONCELLISTA E. MAINARDI.
8. U. Baldi-Papini: CORSO di quattro lezioni sul diritto Corporativo.
9. St. Wędkiewicz (dell'Università Piłsudski): CONTATTI SPIRITUALI TRA LA POLONIA E L'ITALIA DOPO IL 1870.
10. Pacini Leone: I FIORENTINI E FIRENZE (con proiezioni).
11. COMMEMORAZIONE DEL BICENTENARIO DI G. B. PERGOLESI, con un discorso del prof. A. Stanghellini, seguito da un concerto vocale e strumentale di musica pergolesiana di artisti italiani e polacchi.
12. Arch. B. Rogaczewski: CONTATTI SPIRITUALI ITALO-POLACCHI NELLA STORIA E NELL'ARTE (con proiezioni).
13. Gallo Carlo: UNA VECCHIA CITTÀ DEL PIEMONTE: A S T I.

Oltremodo significativa è stata la fedeltà dei nostri iscritti sia ai corsi regolari, sia alle manifestazioni straordinarie, tenendo conto delle particolari difficoltà nelle quali quest'anno l'Istituto di Cultura ha dovuto svolgere la sua opera.

Per completare il quadro della attività culturale dell'Istituto ci piace riferire che molto frequentate sono state le sale di lettura e la biblioteca che con opportuno provvedimento sono state quest'anno aperte sia ai soci che agli iscritti. E'stato anche concesso, sotto determinate garanzie di serietà, il prestito a domicilio di una parte dei libri e questa felice iniziativa sarà ancor più ampliata nel futuro anno, come sarà provveduto ad aumentare il numero dei libri, specialmente della letteratura contemporanea e della storia dell'arte, e delle riviste d'arte e di cultura.

Sarà parimente ripresa la propaganda del buon libro italiano, la cui vendita — cessate le presenti restrizioni — potrà essere fatta a condizioni di speciale favore, e sarà soprattutto mantenuta quell'atmosfera di cordialità che quest'anno ha incontrato le simpatie di tutti e che varrà più di ogni altro allettamento a moltiplicare il numero già notevole degli iscritti.

L'Istituto Italiano vuole essere sempre più un centro di attrazione culturale nel quale sarà messo particolarmente in valore tutto ciò che può servire a rendere sempre più profonde le ragioni d'ideale fraternità tra l'Italia e la Polonia nel nome della gran madre Roma.

CONFERENZA KOLTOŃSKI A WILNO

WILNO

Il giorno 4 giugno, invitato dalla Sezione di Wilno dell'Associazione dei Letterati e Giornalisti Polacchi, il noto scrittore italo-polacco, Dr. Alessandre Koltonski, ebbe in quell'importantissimo centro intellettuale della Polonia una dotta conferenza sulle CORRENTI ARTISTICO-LETTERARIE DELL'ITALIA CONTEMPORANEA. Illustrata da una ricca serie di proiezioni. La conferenza il generale, interessamento suscitò Nella sala, affollatissima, si notavano numerosi insegnanti dell'Università e fra questi il celebre professore Slendzinski, decano della facoltà di Belle Arti. La stampa ocale cedicò alla serata degli articoli molto lusinghieri, sottolineando con viva simpatia l'inestinguibile genio creatore degli artisti e letterati d'Italia d'ieri, d'oggi e di domani. Assai simpatica accoglienza ebbe, specialmente, la parte dedicata dal conferenziere al movimento futurista, come espressione caratteristica dello spirito moderno dell'Italia fascista.

Wiadomości gospodarcze

Handel Polsko-Italski w okresie działania sankcyj.

W związku z wejściem w życie sankcyj gospodarczych i zatem zrealizowaniem propozycyj Komitetu Koordynacyjnego wymiana towarowa między Polską a Italją została unormowana rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 13. XI. 1935 r., wydanem w porozumieniu z Ministrami Spraw Zagran., Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Przemysłu i Handlu o ograniczeniu obrotu towarowego z Włochami i posiadłościami włoskiemi (Dz. Ust. R. P. Nr. 82, p. 510).

Zgodnie z tem rozporządzeniem, które weszło w życie w dn. 18. XI. r. ub. został zakazany przywóz do polskiego obszaru celnego wszelkich towarów, przychodzących lub pochodzących z Italji lub posiadłości italskich. Zakaz ten nie obejmuje jedynie złota i srebra w sztabach i monetach oraz książek, dzienników i wydawnictw perjodycznych, map i wyrobów kartograficznych oraz nut. Od zakazu generalnego uczyniono dwa wyjątki. Dotyczą one statku „Batorego" oraz wyposażenia i zamiennych części, wykonanych przez Cantieri Riuniti dell'Adriatico na mocy umowy z dn. 28. XI. 19393 oraz towarów, służących do budowy samochodów, dostarczonych na mocy umowy licencyjnej z 21. IX. 19393 przez S. A. FIAT w Turynie dla P. Z. Inż. Poza tem wolne są do przywozu towary, za które należność została dostawcy italskiemu całkowicie zapłacona przed 19 października 1935 r.

Zakaz eksportu i reeksportu z przeznaczeniem do Italji i posiadłości italskich obejmuje: 1) wszelkie zwierzęta pociągowe, 2) kauczuk w różnych postaciach, 3) bauksyt, aluminjum, związki glinu, rudy żelazne, stare żeliwo i żelastwo, chrom, mangan, nikiel, tytan, tungstan, wanad oraz ich rudy i stopy z żelazem, żelazo-molibden, żelazo-krzemo-mangano-aluminjum, zelazo-krzem, żelazo-krzemo-mangan, cyny i rudy cynowe.

Rozporządzenie w myśl propozycyj genewskich nie obejmuje tranzytu. Postanowienia zawarte w wyżej wspomnianem rozporządzeniu spowodowały, szczególnie od m. grudnia r. ub. gwałtowny spadek zarówno przywozu, jak i wywozu. Świadczy o tem zestawienie następujące, w którem podajemy liczby, dotyczące obrotów towarowych polsko-italskich w miesiącach listopad 1935 — kwiecień 1936 w porównaniu z obrotami w tychże miesiącach w latach 1934/35 (w tys. zł).

	1934			1935		
	Przywóz	Wywóz	Saldo	Przywóz	Wywóz	Saldo
Listopad	6608	8995	2387	3517	3016	— 501
Grudzień	3166	3804	638	1259	1537	278
	1935			1936		
Styczeń	2218	3157	939	1063	1860	612
Luty	5039	5593	554	531	1143	612
Marzec	4486	3384	— 1102	765	1589	824
Kwiecień	2805	2546	— 259	704	1654	950
	24352	27479	3127	7839	10799	2960

Powyższe zestawienie jest niezmiernie znamienne. Świadczy ono o tem, iż przywóz w ciągu sześciu miesięcy działania sankcyj zmniejszył się w porównaniu z tymże okresem r. 1934/35 przeszło trzykrotnie, zaś wywóz — o przeszło 60%. Spadek przywozu postępuje znacznie szybciej naprzód, niż spadek wywozu. Bilans handlu polsko-italskiego, podobnie, jak w r. 1934/35 wykazuje (z wyjątkiem marca, kwietnia i listopada 1935 roku) stale saldo dodatnie na korzyść Polski.

Szczególnie bardzo znaczny spadek przywozu miał miejsce w lutym r. b., gdyż w porównaniu z r. 1935 przywóz z Italji zmniejszył się prawie dziesięćkrotnie. Saldo dodatnie bilansu handlu polsko-italskiego wyniosło w kwietniu —950 tys. zł. w marcu — 824 tys. zł., w lutym — 612 i w styczniu r. b. 7997 tys. zł. Od listopada 1935 r. do kwietnia r. b. włącznie saldo dodatnie na korzyść Polski wynosi ok. 3 milj. zł.

W ciągu 6-ciu miesięcy działania sankcyj Polska straciła na wywozie 16.680 tys. zł., Italja zaś straciła na przywozie 16513 tys. zł. Strata więc poniesiona przez Polskę z powodu przystąpienia do sankcyj, przewyższa stratę, poniesioną przez Italję o 167 tys. zł. Straty te zatem prawie się równoważą.

W okresie od listopada 1935 do maja 1936 r. przywoziliśmy głównie cytryny, wyroby z żeliwa, blachy stalowej i żelaznej oraz części samochodowe. Natomiast na wywóz składały się głównie: fasola, węgiel kamienny, koks (wywóz tego ostatniego, poczynając od m. stycznia, ustał zupełnie) i nasiona buraków cukrowych oraz krochmal. Z Italji przywóz odbywa się na podstawie zleceń, udzielonych jeszcze przed 19 października rb., a więc po 19 października realizowane są jedynie umowy, o ile należność za towar przywożony została uiszczona. Wywóz odbywa się przeważnie w ramach umowy kompensacyjnej okręty i części samochodów za węgiel, buraki cukrowe, mączkę karflaną i inne artykuły).

Odnośnie do przywozu należy zanotować zupełny zanik przywozu z Italji tak ważnych artykułów, jak owoce południowe, owoce suszone, orzechy, przędza jedwabna i konopna, siarka, marmur, cały szereg artykułów chemicznych, technicznych i t. p., posiadających duże znaczenie dla przemysłu polskiego.

Wywóz nasz stracił obecnie w Italji rynek zbytu na jaja, bydło, drób, grzyby, dykty klejone, żołądki cielęce, szmaty, blaty, blachę cynkową, koks i wiele innych artykułów, których zbyt zdołał się już utrwalić na rynku italskim.

Co się tyczy wywozu węgla, należy zaznaczyć, iż, poczynając od miesiąca września, w związku z prowadzeniem monopolu państwowego przywozu węgla, dostawy jego na wolny rynek ustały prawie zupełnie. Dostawy odbywały się prawie wyłącznie dla kolei italskich na podstawie specjalnych umów kompensacyjnych, o których była mowa wyżej. Dlatego też, jak zauważa b. Minister Przemysłu i Handlu p. inż. Antoni Olszewski w artykule p. t. „Przesilenie w polskim przemyśle węglowym", zamieszczonym w Przeglądzie Gospodarczym (zesz. 9, z r. 19396, str. 290), *wysyłki węgla, które w ciągu pierwszych 9-u miesięcy wynosiły przeciętnie miesięcznie ok. 140 tys. ton (ok. 50 t. dla kolei włoskich i ok. 90 tys. na wolny rynek), spadły w IV kwartale r. ub. do 50 tys. t. przec. mies.*

W 1936 wywóz węgla wynosił w m. styczniu 89.9 tys. t., w lutym — 62.4 i w marcu 66.3 tys. t., a więc znaczni emniej, niż w 1935 r. Spadek wywozu węgla z Polski do Italji odbił się niezmiernie korzystnie na wywozie węgla z Niemiec do Italji. Świadczy o etm zestawienie następujące, które podajemy za p. Min. Olszewskim.

Wywóz z Polski, W. Brytanji i Niemiec do Italji.

	1934 rok		1935 rok		Różnica w stos. do 1934	
	w tys. t.	udział %-wy	w tys. t.	udział %-wy	w tys. t.	w %
Polska	1.691	15.0	1.428	11.9	— 263	— 3.1
W. Brytanja	4.699	41.9	3.189	26.5	— 1.510	— 15.4
Niemcy	4.843	43.1	7.408	61.6	2.565	18.5
Razem	11.233	100.0	12.025	100.0	792	7.5

Wzrost wywozu węgla z Niemiec do Italji niewątpliwie w znacznej mierze odbywa się kosztem Polski, kiedy przed wojną światową, pisze p. Inż. Olszewski „Niemcy dostarczały do Włoch mniej niż 10% zapotrzebowania ogólnego, pozostałe zaś 9/10 pokrywały prawie w całości W. Brytanja, w 1934 r. obydwa te państwa zrównały się, a w ostatnim roku wwóz z Niemiec przewyższył już przeszło dwukrotnie wwóz z W. Brytanji.

Ciekawy swój artykuł p. Min. Olszewski kończy uwagami następującemi:

„Raptowny spadek naszego wywozu w drugiej połowie r. ub. wywarł już i wywrze niewątpliwie w przyszłości fatalne dla nas następstwa. Już od paru lat rynek włoski był jedynym

pojemnym rynkiem w Europie, gdzie istniała możność swobodnej ekspansji. W tym stanie rzeczy przemysł nasz, wypierany z szeregu krajów przez restrykcje wwozowe, zwrócił szczególną uwagę na Włochy. Drogą znacznych ofiar rozszerzał on z roku na rok krąg klienteli — wysyłane ilości wzrastały z roku na rok w wydatny sposób. Obecnie trzeba się liczyć z tem, iż znaczna część tych zdobyczy będzie stracona, a to tem bardziej, iż wysyłki na wolny rynek ustały w zupełności i trudno obecnie przewidzieć, jak długo potrwa taki stan rzeczy".

Nie wątpimy, iż głos tak wybitnego znawcy spraw węglowych, jakim jest p. inż. Olszewski, będzie wysłuchany z jaknajwiększą uwagą przez nasze czynniki miarodajne. Stanowi on ostrzeżenie, iż dalsze stosowanie u nas sankcyj godzi w najżywotniejsze interesy naszego eksportu, który narażony być może na tak wielkie szkody, iż największy wysiłek w przyszłości nie zdoła tych strat skompensować.

L. P.

Przepisy dla eksportu i importu banknotów państwowych i bankowych w Italji.

Dnia 10 czerwca 1936 r. wszedł w życie w Italji dekret zawierający przepisy dotyczące eksportu i importu banknotów państwowych i bankowych.

Przepisy te normują eksport i import banknotów państwowych i bankowych, jak następuje:

Wwóz z zagranicy do Italji banknotów państwowych lub bankowych i monet metalowych.

Wszyscy przybywający z zagranicy do Italji, Posiadłości i Kolonij Italskich mogą wieźć ze sobą, bez żadnych formalności, banknoty państwowe lub bankowe na sumę nie wyższą ponad L. 300.—, a także monety metalowe włoskie na sumę nie wyższą ponad L. 50.— Temu warunkowi nie podlegają dzieci poniżej lat czterech.

Banknoty państwowe lub bankowe włoskie, wszelkich odcinków, znajdujące się zagranicą, które nie posiadają dokumentów wywozu przepisowych (żółty kupon), mogą być akredytowane na rzecz posiadających na specjalny rachunek nieoprocentowany, którym można będzie dysponować tylko na kupno w Italji nieruchomości, listów wartościowych, towarów i świadczeń, za zezwoleniem odnośnych władz.

Taki akredytament będzie miał miejsce wtedy, gdy wyżej wymienione banknoty będą przesłane pocztą do Italji do jednej z filij Banca d'Italia albo do jednego z banków upoważnionych do działania, jako agencje Banca d'Italia, do dnia 30 czerwca 1936 — XIV jeśli wysłane będą z krajów europejskich i basenu śródziemnomorskiego, lub do dnia 10 lipca 1936 — XIV jeśli wysłane będą z innych krajów.

Banki działające w imieniu Banca d'Italia są następujące: Banco di Sicilia — Banco di Napoli — Banco di Roma — Credito Italiano — Banca Commerciale Italiana — Istituto di S. Paolo di Torino — Banca Nazionale del Lavoro — Monte dei Paschi di Siena — Banca d'America e d'Italia".

Banknoty, o których mowa powyżej, mogą być złożone przez właścicieli, na ich koszt i odpowiedzialność, za pośrednictwem Urzędów Konsularnych, oczywiście w terminie wyżej przepisanym.

Banknoty państwowe 10-lirowe i bankowe 50- i 100-lirowe, które będą wysłane pocztą z banków i instytucji bankowych z zagranicy do jednego z banków państwowych do 30 czerwca 1936 — XIV jeśli idzie o kraje europejskie i basen śródziemnomorski, lub do dnia 10 lipca 1936 — XIV jeśli idzie o inne kraje, mogą być akredytowane w bankach wysyłających, zagranicą na rachunek „loro" nowy (t. zn., że temi sumami można będzie dysponować pod pewnemi warunkami) o ile będą posiadały przepisowe żółte kupony zaświadczające ich wywóz z Italji.

Reasumując powyższe, od dnia 10 czerwca r. b. stają się zbędne żółte kupony poświadczające wywóz banknotów włoskich z Italji.

Niema ograniczeń wwozu dewiz obcych do Italji — jest jednak konieczne, aby turyści na granicy Italji prosili kompetentne władze o poświadczenie na paszporcie ilości posiadanych dewiz obcych, a to w tym celu, aby nie było trudności przy ewentualnym wywozie ich spowrotem.

Niema także żadnych ograniczeń w wwozie do Italji bonów turystycznych kredytowych wystawionych w lirach, o ile są dozwolone przez rozporządzenia obowiązujące i przez układy turystyczne.

Eksport zagranicę banknotów państwowych i bankowych włoskich i monet metalowych włoskich.

Jest dozwolone wyjeżdżającym z Italji zagranicę zabrać ze sobą, bez formalności, banknoty państwowe lub bankowe w sumie nie wyższej ponad L. 300.—, monety metalowe zaś w wysokości do L. 50.—

Wyżej podane sumy potrzebne turystom udającym się zagranicę mogą być wywiezione tylko w walucie obcej.

Banki, zajmujące się sprzedażą walut, otrzymały właściwe dyspozycje aby bez formalności sprzedawać turystom, udającym się zagranicę, waluty obce bez ograniczenia.

Walne Zgromadzenie Izby Handlowej Polsko-Italskiej.

W dniu 15 czerwca r. b. odbyło się XVII-e doroczne Walne Zgromadzenie Izby Handlowej Polsko-Italskiej z udziałem I-go Sekretarza Ambasady Król. Italji, p. Comm. Guelfo Zamboni oraz przedstawicieli organizacyj gospodarczych w Polsce.

Posiedzenie zagaił Prezes Izby, Franciszek Ks. Radziwiłł, który powitał przedstawiciela Ambasady Król. Italji, p. Guelfo Zamboni i zaproponował wysłanie depeszy gratulacyjnej do b. ambasadora w Polsce i nowomianowanego Podsekretarza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, p. Giuseppe Bastianini z wyrazami uznania i życzeniami z powodu udekorowania go odznaką Orła Białego.

Następnie na temat działalności Izby Handlowej Polsko-Italskiej w r. 1935 wygłosił przemówienie p. inż. Renato Sambri, W-Prezes Izby, zastanawiając się w niem głównie nad zagadnieniem sankcyj, które wyrządziły znaczne szkody handlowi Polski z Italją.

Po przyjęciu sprawozdania finansowego Izby za r. 1935 i uchwaleniu preliminarza budżetowego na r. 1935, Walne Zgromadzenie dokonało wyborów do Rady, do której weszli pp.: Stanislao Bocciolone, Giorgio Coro, Marceli Frydman, Roman Kuratowski, Adolfo Lucat, Tadeusz Marchlewski, Jerzy Meyer, Antoni Olszewski, Franciszek Ks. Radziwiłł, Renato Sambri, Stefan de Porayski, Romeo Purini, Wiktor Wiener i Ettore Zanchi.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp.: Juljan Erlich i Leon Felde.

Tegoż dnia odbyło się posiedzenie członków nowo obranej Rady, na którem został ukonstytuowany Zarząd w składzie następującym: Prezes Izby — Franciszek Ks. Radziwiłł, Wiceprezesi: Renato Sambri, Tadeusz Marchlewski oraz Marceli dman, Sekretarz — Stanisław Bocciolone, Skarbnik — Stefan de Porayski.

Notiziario economico

Il Programma economico del governo polacco Nelle dichiarazioni del ministro delle finanze Kwiatkowski.

Il 10 giugno, davanti ad una speciale commissione incaricata d'esaminare il progetto dei pieni poteri, il Vice presidente del Consiglio e ministro delle Finanze Kwiatkowski ha fatto un'importante relazione sulla situazione economica polacca e sul programma elaborato dal governo.

Il ministro delle Finanze ha esordito affermando che nell'ora attuale esistono in materia economica quattro problemi di capitale importanza: 1) la lotta contro la disoccupazione sia nelle città che nelle compagne, 2) stimolare lo siluppo delle forze produttive del paese e nello stesso tempo vegliare sull'aumento progressivo del potere d'acquisto della popolazione, 3) lo sviluppo delle forze produttivo nazionali deve essere concepito in relazione al problema della difesa nazionale, 4) l'equi librio del bilancio dello Stato rigorosamente osservato, senza il, nessuna politica economica e finanziaria sarebbe possibile. ai fini anche di mantenere assolutamente la stabilità monetaria.

In questo seuso — ha dichiarato il ministro Kwiatkowski — si è già proceduto a realizzare qualche tappa preparatoria. Anzitutto si trattava d'assicuare le condizioni atte ad arrestare lo squilibrio del bilancio: impedire la fuga dei capitali all'estero, arrestare l'emorragia dell'oro e ridurre sino al più possibile il fenomeno della tesaurizzazione, favorendo il consumo e incoraggiando il risparmio. Durante tutto il periodo della crisi, i e deficit del bilancio dello Stato ha raggiunto la somma di 1.400 milioni di zloti. Ma a partire da quest'anno, l'equilibrio del bilancio è interaments assicurato. Oggi, come domani, l'equilibrio del bilancio sarà rigorosaments osservato. Sul controllo del commercio delle divise, il ministro delle Finanze, ha sostenuto che il governo si è dovuto inchinare davanti la necessità imposta dalla speculazione internazionale ingiustificata, nel solo scopo di difendere la moneta polacca e gli interessi del popolo polacco, risparmiatore e lavoratore. D'altro canto, 16 Paesi in Europa e 14 altri Paesi vivono attualmente sotto il regime del controllo del commercio delle divise, qualche volta fissato con sistemi draconiani. Questo stato di cose non poteva non produrre delle ripercussioni sfavorevoli in rapporto ai Paesi fedeli al principio del liberalismo monetario. Nello spirito con cui è stato applicato in Polonia il commercio delle divise, non potrà nuocere ai bisogni reali della vita economica e finanziaria del Paese. La prova è che dall'introduzione di questo sistema sino al 4 giugno 1936, l'ammontare delle divise, accordato dalle banche per le divise autorizzate si è elevato a 80 milioni di zloti di cui 56 milioni per le necessità del commercio. L'istituzione del controllo sul commercio delle divise ha dato alla Polonia i risultati che si sperava di raggiungere; la calma è ritornata sui mercati monetari, la fiducia è ristabilita, il risparmio fa nuovi progressi. Dal 1 giugno all' 8 giugno i depositi di risparmio alla Cassa Postale di Risparmio sono aumentati di 5 milioni di zloti mentre i depositi alla Banca di Polonia sorpassano di un milione le vendite delle divise. Le rendite si sostengono bene. Nell' insieme, nel corso di quest'anno si è riscontrato nella situazione economica della Polonia un miglioramento incontestabile. Questo miglioramento è dovuto principalmente al consumo, ai trasporti, alle entrate fiscali. Quanto riguarda la disoccupazione essa era nel maggio 1935 di 442.000 individui mentre che nel maggio 1936 si notava una diminuzione di più che 100.000, unità stabilendosi a 320.000 disoccupati.

Per combattere efficacemente la disoccupazione il governo ha elaborato un piano dî lavori publici di grande mole, che s'inizierà nel mese di luglio. Il costo globale dei suddetti lavori viene calcolato a 1.800 milioni di zloti di cui 340 milioni di zloti sono stanziati per il corrente anno, per primo lotto di lavori che s'inizierà al 1 luglio. I fondi necessari per il finanziamento di questi lavori saranno forniti dagli istituti finanziari del paese, dai Fondi del Lavoro, dal bilancio dello Stato, dalle imprese dello Stato e in parte dal credito pubblico, notoriamente dal prestito del lavori pubblici d'un ammontare di 200 a 300 milioni di zloti da sottoscrivere nel corso della seconda fase dell' esecuzione del programma in parola.

Nell'analisi della struttura del commercio estero della Polonia, si osserva che le materie prime hanno costituito nel 1935 il 51% del totale delle importazioni polacche e gli articoli finiti si sono presentati nella misura del 37%. Nel gruppo delle materie prime circa la metà (48%) delle importazioni riguarda le materie prime e gli articoli semilavorati tessili, il 25% alle importazioni di materie prime e prodotti semilavorati per l'industria del cuoio e il 18% per l'industria del metallo. Per quanto concerne l'importazione di prodotti finiti il 54% è costituito dai prodotti delle industrie del metallo, meccaniche e elettrotecniche. Seguono l'industria tessile con il 13% e l'industria chimica con il 13%.

Per l'esportazione, circa il 55% si riferisce alle esportazioni di materie prime, il 26% ai prodotti alimentari, il 14% agliarticoli finiti. Nel gruppo di materie prime e di prodotti semilavorati il 40% concerne la produzione mineraria, il 29% il legno, mentre che gli articoli finiti sono forniti per il 42% dall' industria del metallo.

Il Movimento dell'Oro.

Dai dati dell' Ufficio Centrale di Statistica le esportazioni d'oro dalla Polonia si sono stabilite nel mese di aprile a 44,3 milioni di zloti, mentre che le importazioni non sono state che di 6,7 milioni, dando cioè un eccedente di esportazioni di 37,5 milioni di zloti. Nel mese di maggio grazie all'istituzione del controllo del commercio dei cambi e dell'oro, le esportazioni d'oro all'estero sono cessate completamente.

L'Attivita della flotta mercantile Polacca.

L'attività della flotta mercantile polacca ha marcato nel primo trimestre del corrente anno una sensibile animazione che si traduce con l'aumento dei noli del 28,1% in rapporto al periodo corrispondente del 1935. Le esportazioni caricate sulle navi polacche si sono elevate a 224 mila tonn, contro 179 mila tonn, dell'anno scorso e le importazioni a 55 mila tonn, contro 37 mila tonn. I trasporti tra i porti stranieri si sono cifrati a 20 mila tonn. contro 18 mila tonn.

La situazione della Banca di Polonia.

Al 20 maggio 1936, la situazione della Banca di Polonia si presantava come segue: riserva d'oro di 381,6 milioni di zloti, con un aumento di 0,2 milioni sulla decade precedente, riserve di monete e divise estere in diminuzione passando da 8,8 milioni a 6.9 milioni di zloti. Il portafoglio di sconto è aumentato da 4,9 milioni passando a 656,7 milioni di zloti e gli avanzi aui titoli di 6,8 milioni passando a 106,6 milioni di zloti, il portafoglio dei Buoni del Tesoro è diminuito da 8,5 milioni a 54,1 milioni di zloti. La circolazione è diminuita di 9,4 milioni stabilendosi a 1.000,8 milioni di zloti. La copertura oro della circolazione e delle esigibilità a vista si sono stabilite al 20 maggio a 34,65%, sorpassando di 5 punti il minimo richiesto dagli Statuti.

Il commercio estero Polacco.

Dai dati provvisori dell' Ufficio Centrale di Statistica la Polonia ha importato nel mese di aprile 207.0399 tonn, di merci per un valore di 83,5 milioni di zloti e ha esportato 1.000.650 tonn, equivalenti a 969,5 milioni di zloti. In rapporto al mese precedente le esportazioni accusano un aumento di 3,3 milioni di zloti e le esportazioni di 3,3, milioni di zloti. Il saldo eccedente della bilancia commerciale si è stabilito per conseguenza a 3 milioni di zloti lasciando invariato l'attivo del mese precedente.

FERTILIA I APRILIA

W stupięćdziesiątym dniu oblężenia ekonomicznego, powstała z woli Rządu Faszystowskiego, wśród zieleni młodego zboża, gmina Fertilia na Sardynji. Wielkie dzieło meljoracyjne, którego bieg znaczą wciąż nowo powstające miasta, tętni intensywnym rytmem we wszystkich stronach faszystowskiej Italji w wysiłku nad odkupieniem ziemi z wiekowego zaniedbania i nad zwalczeniem plagi malarji. Fertilia powstaje na pustynnej ziemi Sardynji, która niegdyś, za czasów najazdów normandzkich była urodzajną i dostarczała kontynentowi płodów rolnych, wywożonych przez port Ninfeo. Ta ziemia wraca teraz, zdobyta dla pracy i dla życia. Miasta i wsie będą się rozciągać tam, gdzie jeszcze wczorai pasło się chude bydło, strzeżone przez pasterską ludność, której ilość nie przekraczała 5 na 1 km.

Zainteresowanie się rządu faszystowskiego sprawami meljoracji, która ściąga historyków i uczonych z całego świata, aby na miejscu przyglądali się rozwojowi tego przedsięwzięcia, nie zostało wywołane jedynie chęcią odkupienia ziemi; wchodziły tu także w rachubę migracje wewnętrzne. Masy pracowników przechodzą z jednych prowincyj do drugich, przynosząc ze sobą nową krew, która w przyszłości da znaczne rezultaty przejawiające się w piękności fizycznej i sile rasy włoskiej. Kampanję rzymską zaludnią wieśniacy z północnych prowincyj, jak okolice Wenecji, Friuli, Lombardja, zaś terytorja Nurry, gdzie właśnie powstaje Fertilia, szlachetna rasa Romanji, szczególnie z okolic Ferrary. Innym ważnym czynnikiem, związanym z temi migrcajami wewnętrznemi, jest obniżenie wysokiego ciśnienia demograficznego gmin prowincj Ferrary (ok. 183 ludzi na 1 km. kw.), z dążeniem do zmniejszenia kryzysu małych ośrodków.

Roboty meljoracyjne na Sardynji zostały rozpoczęte 13 października 1934 r., w obecności następcy tronu, Humberta. Dn. 10 czerwca 1935 r. Mussolini osobiście zapoznał się z tokiem przedsięwziętych prac. Dn. 1 marca 1936 r. odbyła się inauguracja najmłodszej gminy włoskiej: Fertilji. Pierwszy krok został zrobiony.

Plan meljoracyjny obejmował 70 ha., a został rozszerzony, na żądanie kolonistów aż od 93 ha. Imperatywy kategoryczne faszyzmu nie przejawiają się w pięknych słówkach, ale w rzeczywistości: Dać rolnikom zdrowy dom wśród pól, — to było jednym z punktów programu Mussoliniego, i urzeczywistnia się także i na odległej wyspie Sardynji.

Jak odbywa się kolonizowanie nowych ziem wyrwanych wiekowemu zaniedbaniu i malarji? Małe folwarczki zostają powierzone rodzinom rolniczym z Ferrary, które uprzednio otrzymały zezwolenie na przesiedlenie się do Nurry. Każda rodzina otrzymuje około 30 ha, ziemi, z domkiem mieszkalnym. Ziemia jest podzielona na zagony o szerokości 30 m., rozgraniczone rzędami winorośli oraz drzew migdałowych i oliwnych. Do każdego domku jest przydzielony pozatem mały ogród warzywny, dla potrzeb rodziny, i mała winnica. Plan kolonizacyjny, jako organizacja życia w młodej gminie Fertilji, został ustalony po wielu doświadczeniach przez Rady Rolnicze. Z odzyskanej ziemi będzie się wyciągać maximum dochodu. Pola będą przweażnie uprawiane pod pszenicę, tak, że zboża zajmą pierwsze miejsce w uprawie. Odpowiednie urzędy umożliwią rolnikom przerób i zbyt produktów. Okolica Nurry będzie posiadać wkrótce sieć dróg, nawodnienie i młyny. Według nowoczesnych wymagań drogi będą posiadać 17 m. szero-
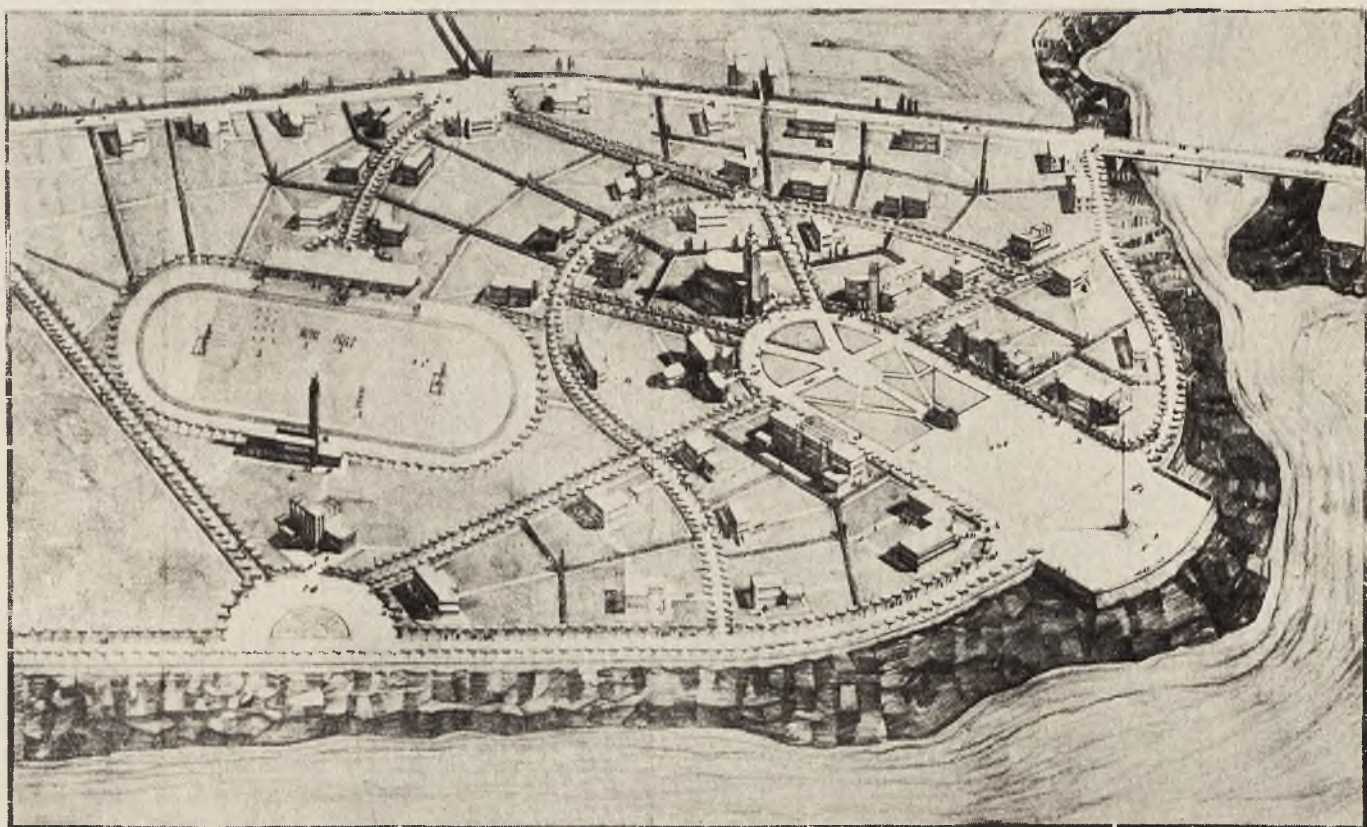
Plan Fertilji

kości, z czego 12 m. jezdni, i będą wysadzane dwoma rzędami drzew.

Program przewiduje dla Nurry zaludnienie 30—40 tysięcy mieszkańców, i przeszło 2.500 folwarczków. W chwili inauguracji Fertilja posiadała 100 folwarków, siedemnaście km. drogi, nie licząc dróg wewnętrznych folwarków.

Postępy w wykonywaniu programów, etapy już urzeczywistnione, wola okazywana przez wieśniaków w wysiłku zdobycia chleba z ziemi tak skąpej, to są wszystko fakty, które nabierają szczególnego znaczenia dla możliwości pracy włoskiej.

W tej nieprzerwanej ciągłości prac, Italja Mussoliniego, w okresie sankcyj, stworzyła nietylko Fertilję. Mussolini, 25 kwietnia wyoral pierwszą skibę czwartej gminy w Agro Pontino: Aprilji.

Aprilja leży w jednakowej odległości, od Anzio od portu Rzymu i gminy Cisterna. Cyfry częstokroć są wymowniejsze od objaśnień: Faszyzm odkupił swoją zaciekłą i niezmordowaną pracą w Agro Pontino terytorjum 75.000 ha., zbudował 2.800 domów, 17 osiedli z ludnością 60.000, dając do ich użytku nowoczesne narzędzia i maszyny, w oborach zaś znajduje się 27.000 sztuk bydła.

Dziś w Aprilji wre praca twórcza. Nowoczesne i gościnne domki rysują się na jej horyzoncie, zielone zagony cieszą wzrok harmonją geometrycznych kształtów.

W XIV roku ery faszystowskiej, w 160-ym dniu oblężenia ekonomicznego, z rozmachem narodów młodych i pewnych swojej przyszłości Mussolini stworzył nowe miasto, nowy ośrodek życia i pracy. Dalszy program dla Agro Pontino ustalił Duce, zakładając Aprilję: „Założenie dzisiejsze jest jeszcze jednym dowodem, że nasza wola jest metodyczna, wytrwała, niepokonana, Aprilja zostanie otwarta 29 października 1937 r. Dn. 22 kwietnia 1938 r. zostanie założona Pomecja, która zostanie ukończona 29 października 1939. Dopiero wówczas nasze dzieło będzie spełnione — nowe zwycięstwo dołączy się do innych, których naród włoski pragnął, i na które w pełni zasłużył".

Brózda pługa, dziób okrętu, miecz sprawiedliwości, oto są elementy, na których powstaje imperjum.

Alceo Valcini
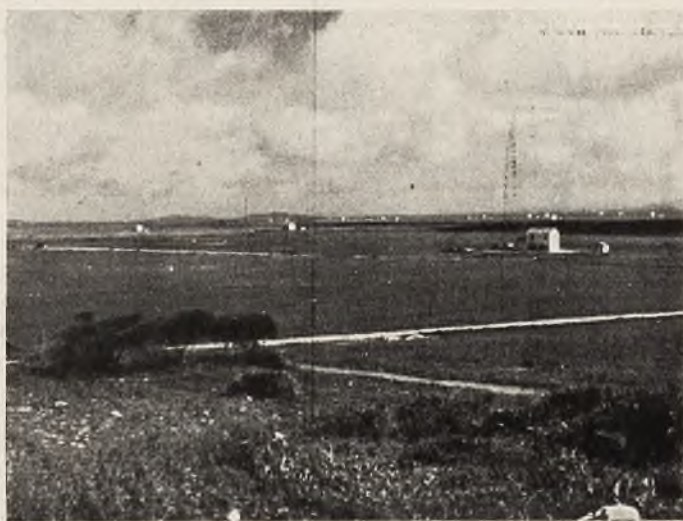
Meljoracja terenów „Aprilji"

Nowy dworzec kolejowy we Florencji

Przepiękna Florencja, w której przez wieki minione objawiał się najsilniej genjusz rasy łacińskiej, czy w natchnionem słowie Dantego, czy w artyźmie dzieł sztuki i dociekaniach naukowych, otrzymała w końcu roku ubiegłego najnowocześniejszy dworzec kolejowy w Europie.

Główna galerja

Nowy dworzec florencki: fragment pawilonu reprezentacyjnego

Wiele stoczono walk, zanim zdecydowano się na postawienie tego dworca właśnie we Florencji. Tradycjonaliści florenccy wzbraniali się i za żadną cenę nie chcieli słyszeć o gmachu, przybranym w nowoczesne szaty. Moderniści zaś twierdzili, że właśnie we Florencji, mieście posiadającym taką tradycję w sztuce, należy dla kontrastu stworzyć dzieło wyobrażające nowe kształty i odpowiadające obecnym prądom architektury. Gorąca walka skończyła się wreszcie zwycięstwem grupy toskańskich modernistów. Postawiono nowy dworzec, którego projekty wykonali inżynierowie: Nello Baroni, Niccolo Berardi, Italo Gamberini, Lodovico Losanna i Giovanni Michelucci.

Po wybudowaniu tego gmachu przycichły głosy przeciwników, ponieważ dzieło wykazało wielkie wartości artystyczne.

Nowy dworzec we Florencji jest jednym z najwykwintniejszych dworców na świecie. Wytworne nowoczesne linje, szlachetne materjały z jakich go zbudowano, świetne zestawienie kolorów, śmiałość konstrukcji, piękne wykończenie, a przedewszystkiem idealny rozkład rzutu, wygoda i przepych stwarzają beznaganną całość.

Zdawałoby się, że w nowym dworcu o nowoczesnych linjach nie znajdzie się miejsce dla ozdób i do głosu dojdzie tylko architektura funkcjonalna. Tymczasem italscy architekci, i to moderniści, ale spadkobiercy Michałów Aniołów i Brunelleschich, pokazali tu, że i w nowoczesnej architekturze znaleść można miejsce dla ozdób rzeźbiarskich, łączących się z tłem architektonicznem w harmonijną całość.

Fasada

Tuż obok wejścia do reprezentacyjnej części dworca ustawiono piękną rzeźbę alegoryczną, przedstawiającą Florencję i rzekę Arno, nad którą leży to przepiękne miasto. Rzeźba ta zlewa się ze swem tłem, marmurem wyłożoną ścianą, w zachwycającą, jednolitą kompozycję. U stóp rzeźby wykonano śliczny basen-fontannę. W wodzie tego basenu odzwierciedla się rzeźba, a obraz zwierciadlany potęguje estetyczny efekt tej niezwykłej kompozycji.
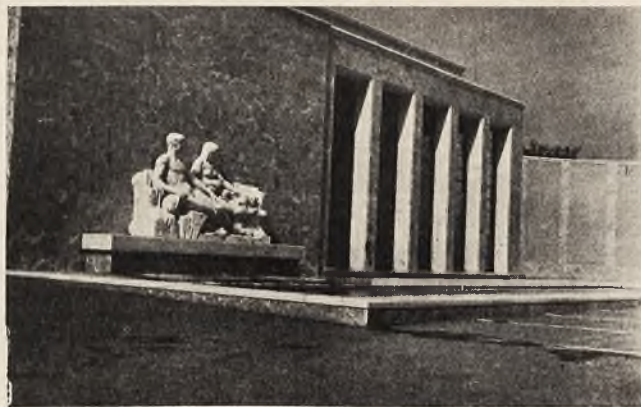
Sala sprzedaży biletów

W całej Italji, gdzie buduje się bardzo dużo, gdzie odnawia się wszystkie stare miasta i stwarza zupełnie nowe, gdzie burzy się szpetne domy, a nawet całe dzielnice, aby stawiać nowe piękne gmachy, myśli się w pierwszym rzędzie o stworzeniu rzeczy godnych dawnej, a tak świetnej przeszłości. Italja faszystowska, przejęta wolą genjalnego Swego Wodza, Mussoliniego, przebudowuje się nietylko politycznie i gospodarczo, ale także w dziedzinie sztuki Genjusz rasy łacińskiej, który od zarania naszej ery niósł przyszłym pokoleniom posiew nowoczesnej kultury, zabłysł znów w całej wspaniałości w Italji.

Tadeusz Wyszomirski

Widok ogólny

Możliwości turystyczne współczesnych Włoch

W mozaice cech charakterystycznych poszczególnych krajów, Włochy współczesne — uwieńczone aureolą zwycięstwa jednej z najwspanialszych i największych w historji wypraw kolonjalnych — wyróżniają się specyficznym charakterem, stanowiąc dla turystyki całego świata przedmiot niecodziennej atrakcji.

Nie będziemy wspominać o wiekopomnych zabytkach kultury etruskiej, greckiej i rzymskiej, które rozsiane są po całej słonecznej Italji, ani też o wspaniałości dziel katolicyzmu i epoki „Odrodzenia", sławionych i podziwianych od wieków przez świat cały, poświęcimy natomiast uwagę naszą dobie współczesnej.

Włochy dzisiejsze, które spłaciły krwawy haracz wojnie światowej i przeżyły głęboką rewolucję faszystowską, przeobrażając ducha narodowego, wzbogacając się we wspaniałe tworzywa pełnego energji rządu, różnią się znacznie od Włoch przedwojennych i temsamem stanowią dla przybysza przedmiot nowych, niezatartych wrażeń. Rewolucja faszystowska, dokonując przewrotu duchowego, objęła sobą również elementy kultury materjalnej, stwarzając dzieła trwałe i gigantyczne, które przetrwają wieki.

Padwa, kościół Św. Antoniego

Wenecja

Jakież są te nowe dzieła, rozmieszczone po całej Italji?

Te dzieła, to nowe, szerokie i gładkie autostrady, biegnące w alejach młodych drzew, chluba współczesnej Italji.

To gęsta sieć mniejszych i większych dróg, doskonale zbudowanych i umożliwiających turystom podróże na tle wspaniałych, uroczych krajobrazów, w idealnych i miłych warunkach. Toteż słusznie obcokrajowcy zowią Włochy „rajem automobilistów".

To niezliczone wodociągi, dzieła prawdziwie rzymskie, które dostarczają wody najbardziej odległym wioskom; to mnóstwo budynków szkolnych, miejskich, instytutów i urzędów publicznych, których architektura nosi na sobie piętno właściwe obecnej epoce prawdziwego renesansu, głębszego i radykalniejszego od owego średniowiecznego.

Nowopowstałe dzielnice zmodernizowały i powiększyły prastare miasta włoskie; wspaniałe nowe wille i pensjonaty, rozsiane po całem włoskiem wybrzeżu goszczą latem i zimą kolonje morskie, gdzie młode pokolenie krzepi ciało i ducha.

Są tu wreszcie czysto faszystowskie dzieła, jak „Case del Balilla" (Organizacja młodzieży faszyst.), „Case del Dopolavoro" (Domy pracowników umysłowych i fizycznych), „Case della madre e del fanciullo" (Opieka nad matką i dzieckiem), „Case dei Combattenti e dei Mutilati" (Organizacja kombatantów i inwalidów wojennych), w których to instytucjach młodzież faszystowska, sfery pracowników umysłowych i fizycznych, jak też i bohaterowie wielkiej wojny spędzają czas w spokoju i radości. W każdym włoskim ośrodku znajdzie zainteresowany wspaniałe stadjony i boiska sportowe, wzorowe pływalnie i t. p. urządzenia o charakterze sportowym.

Rzym, stadjon Mussoliniego

Kosztem nadludzkich wysiłków dokonano meljoracji olbrzymich terenów, na których przedtem były tylko bagna. Tam, gdzie dawniej malarja zbierała żniwo śmierci, kwitnie teraz nowe i bujne życie. Na terenach wydartych bagnom, powstały miasta przyszłości: Littorja, Pontynja, Sabaudja, Aprilja, Pomezja, Fertilja, Gwidonja, Mussolinja di Sardegna, Mussolinja di Sicilia — miasta, które wyrosły jak w bajce i które dostarczają turystom wiele zadowolenia artystycznego i wiele pożytku duchowego. Italja dzisiejsza, wiecznie młoda i ufna w siebie, Italja — twórczyni nowego ustroju społecznego, założycielka nowych miast, Italja — Państwo kolonizacyjne, tworzące pola uprawne z nieużytków — to djametralny kontrast Italji z czasów przedwojennych i bezpośrednio powojennych. Już małe miasteczka i wioski przybrały nowy i schludny wygląd, większe zaś i wielkie zmieniły się wprost nie do poznania. Legły w gruzach całe niehygieniczne dzielnice, a na ich miejscu wyrosły nowe, czyste i uśmiechnięte budowle. Dziełem kulminacyjnem jednakże są prace przy odbudowie samego Rzymu. Wydobywa się tam na światło dzienne starożytne zabytki sztuki i architektury, uwalniając ich imponujący majestat od naleciałości późniejszych.

Rzym: Dom inwalidów wojennych

W centrum i na peryferjach miasta powstają olbrzymie, artystyczne gmachy, jak: Ministerstwo Wychowania Narodowego, Ministerstwo Korporacyj, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Wojny, Marynarki, Lotnictwa, nowe Miasto Uniwersyteckie i wreszcie ogród zoologiczny, nie mający równego sobie w Europie. Forum Mussoliniego ze swą wspaniałą kolumnadą, olbrzymiemi rzeźbami, marmurowemi basenami i gigantycznym monolitem nosi oznaki coraz bardziej odradzającego się latynizmu. Żadne inne miasto nie potrafi upodobnić się do Rzymu.

Obcokrajowiec, który pragnie zwiedzić Italję, znajdzie tam organizację turystyczną, której pozazdrościć mogą narody i kraje jaknajbardziej postępowe.

Podróżujący własnym samochodem turysta otrzymuje zniżkę ceny benzyny (zniżka przyznana jest przez Rząd). Waha się ona od 40% do 80%.

Turysta jeżdżący publicznemi środkami lokomocji znajdzie w Italji zawsze gotową do usług i czynną cały rok służbę automobilową „di gran turismo" (wielkiej turystyki). Rząd faszystowski, uważając turystykę za jedną z najważniejszych dziedzin żywotności kraju, nie zaniedbał w niej żadnego, nawet najmniejszego szczegółu. Włoskie koleje żelazne, w większości swej zelektryfikowane, łączą różne punkty półwyspu z przysłowiową już punktualnością. Ładu i porządku strzeże specjalna „Milicja kolejowa". W najbliższej przyszłości będą uruchomione pociągi błyskawiczne o napędzie elektrycznym i wybuchowym, skracające długość obecną podróży o ⅓.

To samo dzieje się z komunikacją wodną, gdzie rolę spełniają szybkie, eleganckie, wspaniale wyposażone okręty pasażerskie. To samo wreszcie dotyczy służby lotniczej. Słowem, problem turystyczny w Italji, należący do resortu Ministerstwa Prasy i Propagandy, został rozwiązany radykalnie, w najlepszem i pozytywnem znaczeniu tego słowa.

Dla obsługi „Wielkiej Turystyki" urządzane są odczyty i międzynarodowe zjazdy. Ostatnio, w lutym odbył się taki zjazd w Amalfi; dowiódł on, iż mimo sankcyj rząd nie zaniedbuje niczego, by jeszcze bardziej powiększyć żywotność kraju i dostarczyć wszelkich możliwych wygód turystom. W każdem mieście powstają komitety turystyczne, które starają się uwypuklić to, co może głównie interesować turystę. Organizują więc wystawy artystyczne, zawody sportowe, wyścigi konne i automobilowe, wystawy lotnicze, kongresy, targi (np. w Medjolanie, Trypolisie, Padwie, Bolonji, Bari i t. d.). Tym sposobem najrozmaitsze upodobania turystów znajdą w Italji zadośćuczynienie: wystarczy tylko uczynić wybór. Istniejące wszędzie kalendarze turystyczne informują podróżnika o wszelkich imprezach i pozwalają wybrać tę, która mu najbardziej odpowiada.

W wielu państwach organizuje się okresowo pociągi turystyczne do Włoch. Pociągi te mają często połączenia z pociągami popularnemi w samej Italji i ułatwiają turystykę cudzoziemcom.

W Rzymie przy ulicy Condotti zostało założone nowe biuro informacyj turystycznych dla cudzoziemców: „Ufficio informazioni turistiche per stranieri", które prócz informacyj i t. p. usług daje turystom wiele udogodnień pobytowych. Turystom cudzoziem-

Kolonja Letnia „Fiat"

skim, posiadającym bony hotelowe zostaje przyznana zniżka 50% przy zwiedzaniu muzów, pinakotek, wykopalisk i t. p. Mogą oni również nabywać czeki lub listy kredytowe turystyczne w lirach włoskich dla sum nieprzekraczających 250 lirów na każdy dzień pobytu w Italji lub kolonjach. Również wielkiem udogodnieniem są, zaprowadzone od 21. IV. b. r. przez Koleje Państwowe, „biglietti turistici di libera circolazione" — bilety turystyczne, dzięki którym można w pewnym

Sestrière

określonym terminie podróżować w dowolnym kierunku i dowolną ilość razy.

Te liczne rzesze cudzoziemców, które wyjeżdżają do Italji dla poratowania zdrowia, znajdą tam latem i zimą gotowe na ich przyjęcie miejscowości klimatyczne, jedne z najlepszych, jakie wogóle istnieją, piękne krajobrazy, gorące cieplice naturalne, wody mineralne wszelkich rodzajów, wybrzeża morskie o sławie światowej na Rivierze Liguryjskiej, w okolicach Neapolu i inne urocze zakątki w okolicach Florencji (Vallombrosa), kolonje letnie i zimowe w Trentino, Wenecji i niezliczone inne miejscowości.

Przechodząc do szczegółów, poświęćmy chwilę uwagi Umbrji, która stanowi jedną z najbardziej charakterystycznych i czarownych dzielnic włoskich. Umbrji, obfitującej w bogate zabytki architektoniczne, we wspaniałe dzieła sztuki, freski, rzeźby klasyczne, pamiątki sławnych epok, które tu wycisnęły niezatarte piętno i stworzyły jedno wielkie muzeum artystyczne, niemożliwe do naśladowania, choćby ze względu na otaczające je piękno przyrody, wzgórz pokrytych zielenią, sączącą nieporównane światłocienie. Wszystko tu jest mistyczne i głęboko przejmujące. Sztuka i natura zlały się w jedną cudownie harmonijną całość, tworzącą z tego kraju prawdziwą kolebkę poezji. Temu pięknu artystycznemu życie nowoczesne dodało nowego wyrazu. Powstały liczne zakłady przemysłowe, pulsujące intensywną pracą. One również przyczyniają się do rozsławienia tej starej siedziby wiedzy, sztuki i wolności.

Ale prócz dzieł sztuki, prócz pomników i pamiątek historycznych, stanowiących widomy znak świetności i rozkwitu 3 różnych cywilizacyj, prócz okazałego przemysłu, Umbrja daje turyście jeszcze coś, czego nie znajdzie on w innych dzielnicach Italji: t. j. to szczególne piękno, ten swoisty charakter, który wyczuwać się daje w sztuce i krajobrazie, tak cichym i pogodnym, jak dusze Świętych, którzy żyli na tej ziemi, a zarazem tak płomiennym i porywającym, jakim był charakter artystów i rycerzy, którzy ją zamieszkiwali przed wiekami. Rozległe horyzonty, uśmiechnięte krajobrazy, łagodne i malownicze brzegi jeziora Trazymeńskiego, poetyczne zakątki nad brzegami wód Piediluco, żywo przypominające krajobrazy szwajcarskie, strzeliste wierzchołki Appenninów, gąszcz lasów Montelucco a Spoleto, malownicze jary i kotliny Terni, Sassovio, Subasio, stare promieniste źródła cudownych wód Nocera Umbra, Omerino di Aquasporta di Sangemini, di S. Faustino, przepiękne źródła Clitunno, opiewane przez Carducciego — stwarzają zespół bajecznego piękna w samem sercu Italji, igrają pełnią świateł, zieleni i krystalicznych wód i darząc duszę wędrowca spokojem i nienasyconym zachwytem, któregoby nadaremnie szukał gdzieindziej. Wszystkie miasta Umbrji noszą na sobie wybitne znamiona wieków, waściwe im tylko i odróżniające je od innych miast półwyspu.

Zacznijmy od stolicy Perugji.

Perugja, położona na łagodnem wzgórzu, 500 m. nad poziomem morza, jako pierwszorzędna stacja klimatyczna stanowi urocze i przepyszne miejsce wypoczynku dla turysty. Jej monumentalne pomniki należą do najpiękniejszych tego rodzaju, a zabytki artystyczne są jedyne w całej Iatlji. Wystarczy wymienić cyklopie mury etruskie i rzymskie, ukoronowane słynnym Łukiem Etruskim (Arco Etrusco), które strzegły prastarego grodu przed nieoczekiwanym najazdem. W centrum miasta znajduje się pałac Priorów z 13 stulecia, którego sala notarjuszów — „sala dei notari" zdobna w herby burmistrzów i starożytnych trybunów ludowych stanowi swego rodzaju unikat; równie słynne są sale: „Sala del Cambio" i „Sala della Mercanzia" — obie złocone o niezrównanych rzeźbach i malowidłach mistrzów tej miary, co Perugino i Gian Nicola Manni. Na wyższych piętrach znajduje się słynna bibljoteka manuskryptów oraz pinakoteka Vannuc-

Via Aurelia

ci — sanktuarjum szkoły umbryjskiej z arcydziełami najsławniejszych mistrzów.

W środku prastarego Placu Magistrackiego (Piazza del Municipio) podziwiamy monumentalną i słynną fontannę, wzniesioną w 13 w. przez Fra Bevignate, zdobną w klasyczne rzeźby Nicola i Giovanni di Pisa i uwieńczoną olbrzymim kielichem ze szczerego bronzu (dzieło Roscetto, mistrza rękodzielników ówczesnej epoki). Na tym samym placu znajduje się katedra, również pochodząca z 13 w.; jest to świątynia wielkich rozmiarów ze słynnemi witrażami i smukłą kolumnadą, na której wsparte są 3 nawy. Prócz tego, w Perugji znajduje się kościół św. Seweryna z freskami Rafaela, okazale stare gmachy, jak pałac trybunów ludowych (Capitani del Popolo), stary Uniwersytet, kościoły św. Herkulana, św. Dominika, św. Julji, św. Marji de Monteluce i sławne opactwo benedyktyńskie św. Piotra z kościołem tego samego imienia, najpiękniejszym ze wszystkich i wspaniałym chórem i kolumnadą z toskańskiego marmuru. W odległości 5 km. od miasta znajduje się sławny etrusko-rzymski grobowiec rodziny Volunni, największy i najbardziej interesujący tego rodzaju, zaś przy Królewskim Uniwersytecie znajduje się największe w Italji muzeum etruskologji. Pozatem inna jeszcze instytucja znalazła swą siedzibę w Perugji: to Uniwersytet dla obcokrajowców, którego słuchacze rekrutują się z obywateli państw całego świata. Toteż wszystkich turystów czeka w tem mieście przyjemna niespodzianka w postaci możności porozumienia się w rodzonym ojczystym języku. Turysta może zawsze podzielić się z rodakami swemi wrażeniami i pogłębić je przez wymianę myśli.

W żadnem innem mieście nie znjadzie podróżnik takiej rozległości i rozpiętości krajobrazu, co w Perugji: oko ludzkie w promieniu 50 km. spoczywa na najprzecudniejszych tworach przyrody, a samo miasto — to jakby taras, z którego danem jest podziwiać całe to piękno. Perugja jest zaprawdę miastem twórczego natchnienia.

Jeśli chodzi o inne grody umbryjskie, to wszystkie one posiadają najstarsze i najwyższe wartości artystyczne i niepodobna ich wymienić w tak pobieżnym opisie. Zatrzymajmy się więc tylko na najważniejszych: Gubbio — z jego pałacem Konsulów (Palazzo dei Consoli), mieście, które w niczem nie zmieniło dotąd swego średniowiecznego wyglądu, dzięki ruinom amfiteatru rzymskiego, słynnym tablicom z bronzu i szeregiem innych godnych zwiedzenia zabytków; potem z kolei na Asyżu — mieście św. Franciszka ze sławną świątynią jego imienia i przepięknymi kościołami: św.: Marji Anielskiej „Santa Maria degli Angeli", Św. Rufina i Św. Klary; wreszcie na Orvieto — z monumentalną fasadą jego katedry i studnią Św. Patrycjusza, na Gualdo Tadino i Nocera Umbra — perłach miast górskich o zdrowym klimacie, położonych w malowniczej dolinie Nery i posiadających piękne pamiątki, na Terni — centrum olbrzymich zakładów przemysłowych, no i na starych, pełnych artyzmu Spoleto i Todi.

Ten wieniec miast dostarcza żądnemu wrażeń turyście tak wiele podniet artystycznych i tyle swoistego piękna, że niełatwo ogarnie on cały ten ogrom, aby utrwalić go nazawsze w pamięci.

Ta plejada miast umbryjskich tak bardzo typowych dla tej ziemi tworzy z Umbrji prawdziwe „serce Italji", które to serce spoczywa wśród zieleni w krajobrazie, owianym urokiem poezji.

Vincenzo Meletti

Droga w Alpach

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

XX Biennale w Wenecji.

W Wenecji — królowej Adrjatyku — została otwarta dnia 1 czerwca r. b. dwudziesta międzynarodowa wystawa sztuki. W wystawie tej bierze udział 16 narodów — w 16 pawilonach wystawione są ich dzieła sztuki. Udział biorą: Italja, Austrja, Belgja, Niemcy, Anglja, Danja, Francja, Holandja, Polska, Hiszpanja, Czechosłowacja, Stany Zjednoczone, Szwajcarja, Węgry i Rosja.

Prócz tego, w specjalnym międzynarodowym pawilonie, są wystawione dzieła sztuki dekoracyjnej. Dział ten obejmuje: wystawę książek, wydymanego i szlifowanego szkła, mozajki, wyrobów z korali, masy perłowej, kości słoniowej, sztuki złotniczej a także artystycznych koronek. Wystawionych jest łącznie 5000 dzieł sztuki, z których na pawilon włoski przypada 1800.

Wystawa będzie otwarta do dn. 30 września i w czasie jej trwania odbędzie się w lipcu „Festival teatralny". Przedstawienia odbywać się będą na najpiękniejszych placach Wenecji, na powietrzu. Odegrane będą komedje Goldoniego i innych.

W sierpniu odbędzie się na Lido „Festival filmowy". W pięknym ogrodzie nad morzem będą pokazane najnowsze filmy świata w oryginalnem brzmieniu i ujęciu.

We wrześniu odbędzie się „Festival muzyczny", w którym udział wezmą słynne włoskie i zagraniczne zespoły.

W czasie trwania 20. Biennale wszystkie stacje kolejowe w Italji wydają bilety powrotne do Wenecji z 50% zniżką. Także wszystkie stacje kolejowe w Italji mają prawo wydawania biletów okrężnych do Wenecji i Medjolanu z 50% zniżką. Posiadacze takich biletów mają prawo do nabywania biletów, w celu dalszej podróży, z dwuch wyżej wymienionych miast (jako punktów wyjściowych) z 50% zniżką.

„Roma aeterna".

„Der Elsaesser" podaje p. t. „Roma aeterna" artykuł Dr. Schmucka, w którym autor mówi spoczątku, że: „żadne z dużych miast europejskich nie wywiera na narody wszystkich ras takiego czaru, jak Rzym".

Dalej opiewa autor wieczne i ciągle nowe piękno Rzymu i opisuje kulturalne, w dziedzinie sztuki i ducha znaczenie tego najsłynniejszego miasta świata.

W dalszym ciągu opisuje autor dzisiejszy Rzym i jako uważny i objektywny widz dostrzega spokój, jaki cechuje naród włoski odrodzony i skoordynowany przez faszyzm: „To co uderza cudzoziemca, który jak ja, zna ten słoneczny kraj od dziesiątków lat, to wielki spokój, możnaby rzec pełna godności powaga, która cechuje dzisiejszych Włochów, w przeciwstawieniu do ich żywego, południowego temperamentu, który się tak uzewnętrzniał przed wybuchem wojny. Jeśli porównamy Italję dzisiejszą i przedwojenną, to nawet ludzie źle życzący i zazdrośni muszą przyznać, że Mussolini, mając na celu polepszenie bytu swego kraju i narodu, stworzył dzieło nadludzkie. Nie trzeba zapominać w jaki sposób olbrzymie masy narodu powróciły z miast do wsi. Olbrzymi obszar błot w pobliżu Rzymu został zamieniony w wspaniały kwitnący kraj. Tam gdzie dawniej nie można było znaleźć śladu życia, dziś wznoszą się wspaniałe pałace, szkoły, kąpiele, bibljoteki i place sportowe dla dzieci robotniczych. Zburzono całe dzielnice starego Rzymu, aby zrobić miejsce, częściowo, dużym, pełnym słońca i powietrza budowlom, częściowo zaś, ogrodom i parkom, z których mogą korzystać ludzie pracy po dniu pełnym znoju. Wreszcie powstały nowe ulice i arterje łączące przedmieścia Rzymu z jego centrum".

Następnie zajmuje się p. Schmuck badaniami archeologicznemi, które zostały podjęte na rozkaz Duce. Mówi też o abisyńskim i międzynarodowym konflikcie — gdzie zajmuje stanowisko przychylne dla Italji.

Wrażenia z Italji duńskiego dziennikarza.

Dziennikarz duński Henry Hellsen, który na zlecenie gazety, w której pracuje, udał się do Abisynji, w drodze powrotnej stamtąd udzielił ciekawego wywiadu gazecie „Berlinske Tidende".

Po rozmowie o Abisynji, którą określił jako „hańba ludzkości", mówił dalej: „Przejechałem całą Italję i na nowo podziwiałem ten czarujący i wspaniały kraj, któremu Danja zawdzięcza dużo dobrego. Kraj, który zawsze i tyle razy z otwartemi ramionami przyjmował naszych rodaków, powracających potem do kraju wzbogaconych w wiedzę i kulturę. Zdaje się być paradoksem: z tym krajem Danja prowadzi dziś wojnę". Przyznaję — jako Duńczyk — wstydziłem się, myśląc o Thorwaldsenie, Andersenie i innych Duńczykach, których Italja uczyniła sławnymi. Ta sama Italja przeciwko której Danja — zastosowała dziś sankcje".

Na pytanie, jak się zachowują Włosi wobec poddanych państw stosujących sankcje, odpowiedział p. Hellsen: „Wszędzie w Italji napotkałem życzliwy, uprzejmy i rycerski stosunek Włochów do mnie". Choć paszport mój wskazywał, że wracam z Abisynji — urzędnicy celni byli dla mnie uprzedzająco grzeczni i uprzejmi. Proszę sobie wyobrazić: nie otworzyłem nawet walizy. — W Abisynji natomiast byłem bardzo źle traktowany i omal nie zostałem zabity".

Konkurs na najlepszy artykuł propagandowy o podróżach w Italji.

Dyrekcja Generalna dla Turystyki w Ministerstwie Prasy i Propagandy (Direzione Generale per il Turismo — Ministero per la Stampa e la Propaganda) ogłasza znów konkurs na najlepszy artykuł propagandowy o podróżach po Italji.

Uczestnicy konkursu jako treść swego artykułu mogą wybrać opis Italji wogóle, lub jej środków komunikacji, albo opis jednego z miast lub też całych okolic.

Artykuł musi zawierać nie mniej niż 1500 i nie więcej niż 5000 słów, a także najmniej dwie ryciny.

Artykuł ten można drukować w każdym języku (prócz włoskiego), w każdej gazecie lub czasopiśmie każdego kraju.

Pisarze i dziennikarze włoscy mogą przystąpić do konkursu pod warunkiem, że ich artykuł będzie napisany w obcym języku i wydrukowany w prasie zagranicznej.

Artykuł musi być drukowany w okresie od 1 marca do 31 sierpnia r. b. i każdy uczestnik konkursu musi najpóźniej do dn. 30 września r. b. złożyć w Ministerstwie Prasy i Propagandy (Direzione Generale per il Turismo, Roma, Via Vittorio Veneto 56) — sześć numerów gazety lub czasopisma, w którem jest drukowany jego artykuł, wraz z tłomaczeniem tegoż artykułu na język włoski lub francuski.

Prace nadesłane będą rozpatrywane przez specjalną komisję, pod przewodnictwem generalnego dyrektora turystyki.

Autor najlepszego artykułu otrzyma nagrodę w wysokości 10.000 lirów. Prócz tego będzie wyznaczona II nagroda w wysokości 5000 lirów i III nagroda w wysokości 2000 lirów.

Autor artykułu ilustrowanego największą ilością ładnych zdjęć otrzyma nadprogramową nagrodę w wysokości 3000 lirów.

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE

LUIGI CAROLI

Z WALK WŁOCHÓW O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

W Stezzano, na fasadzie willi o szlachetnych i czystych linjach, jakich wiele jest w ziemi lombardzko-weneckiej, znajduje się pamiątkowa płyta, umieszczona w sześćdziesiątą rocznicę wyprawy manipułu Francesco Nullo do Polski; płyta przypomina, że willa ta była niegdyś własnością legjonisty Luigi Caroli, który spędził tu młodość, umarł zaś na wygnaniu na Sybirze, po nieszczęśliwem stłumieniu powstania 1863 r.

Obecna właścicielka willi, p. Angiola Zanchi zebrała w tomie „Dramat Luigi Caroli" dzienniki, listy, pisma urzędowe i dyplomatyczne, luźne kartki, które rzucają światło na postać Caroliego, na otoczenie wśród którego żył i działał, oraz na ludzi i zdarzenia „Risorgimenta" włoskiego związane ze sprawą niepodległości Polski. Autorka słusznie zauważa, że książka „przypomina właśnie w tym momencie historycznym, ile Italja świadczyła Polsce, i jak nigdy nie szczędziła własnej krwi stając w obronie narodów uciśnionych".

Niezwykła jest ta postać Caroliego, który przypadkiem stał się rywalem w miłości Garibaldiego — i to rywalem szczęśliwym; fakt ten zaciężył na całem jego krótkiem życiu.

Potomek bogatej rodziny przemysłowej, Caroli przenosił niebezpieczeństwo i działalność nad spokojne i wygodne życie. Wziął udział w wojnie 1852 r. jako ochotnik kawalerji i majątkiem swoim przychodził z pomocą towarzyszom potrzebującym i rannym.

Śmiały, gwałtowny, Caroli łatwo stawiał wszystko na jedną kartę: jego pojedynki z oficerami austrjackimi wytworzyły wokoło jego osoby jakąś romantyczną legendę. Ale kiedy najbardziej uśmiechały się do niego piękne nadzieje, los powstał przeciw niemu. Caroli poznał w Medjolanie piękne dziewczę, nieślubną córkę markiza Raimondi. Luzio z rycerską pobłażliwością określa ją, jako płochą główkę osiemnastoletnią; inni historycy są surowsi w ocenie jej obyczajów. Caroli zakochał się w niej; zawiązał się stosunek, oparty na głębokiem uczuciu, którego szczerości trudno zaprzeczyć. Kochający i kochany Caroli znalazł się nagle naprzeciwko rywala — wielkiego kondotjera, za którego chętnie oddałby życie.

Biografowie Garibaldiego zgodnie opisują szczegóły tego epizodu: pierwsze spotkanie generała z Józefiną Raimondi nastąpiło w czerwcu 1859. Dziewczyna, która miała wówczas lat osiemnaście, była bardzo piękna, śmiała, zachwycająca. Garibaldi poprosił o jej rękę. Czy Józefina nie mogła oprzeć się pokusie ambicji, by zostać żoną Garibaldiego, czy też skłoniła ją wola ojca, który był przyjacielem generała — dość, że w dramatycznym momencie stłumiło inne uczucie, i 24 stycznia 1860 r. stanęła na ślubnym kobiercu. Ale na progu kościoła doręczono nowożeńcowi list, który zawierał całą prawdę o przeszłości jego młodej żony. Różne były wersje co do autora i treści tego listu. P. Zanchi zapewnia jednak, na podstawie świadectwa hrabiny Benaglio, bliskiej znajomej Caroliego, że list pochodził od samego Caroliego, i miał być doręczony wcześniej, aby uniemożliwić ślub; wskutek opóźnienia jednak dostał się do rąk generała już po odbytej ceremonji. Nastąpiła gwałtowna scena, po której Garibaldi oddalił się nazawsze. (Małżeństwo zostało unieważnione w dwadzieścia lat później).

Jakie pobudki skłoniły Caroliego do napisania tego listu— trudno określić z całą pewnością: rozpacz, zazdrość, obawa kłamstwa w przyszłości, któreby było hańbą dla niego, ochotnika i obrońcy wolności — w stosunku do własnego generała; może te wszystkie powody razem.

Potem, życie Caroliego było już złamane. Wytworzyła się naokoło niego atmosfera nieżyczliwości, nie przyjęto jego udziału w wyprawie Tysiąca i Aspromonte. Jedynym człowiekiem, który go zrozumiał i wyciągnął doń przyjazną rękę, był jego bohaterski rodak, Francesco Nullo, który go namówił do wyjazdu do Polski, i dzielił z nim wspólne losy. „Ten Trystan napróżno oczekuje na poetę" — powiedział Abba mówiąc o Carolim, rycerzu miłości i ideału.

Powstanie polskie 1863 r. porwało za sobą wielu Włochów, wśród nich garibaldczyka generała Francesco Nullo. Około niego zebrała się gromadka rodaków: oprócz Caroliego, który był adjutantem Nulla, ze dwudziestu młodzieńców, prawie wszyscy z Bergamo, i kilku Francuzów. Przeszli szmat Europy, walczyli na polskiej ziemi i pod Olkuszem Nullo postradał życie. Kilku innych padło, kilku zostało ranionych; reszta oddziału dostała się w ręce Rosjan.

— Jakiej jesteście narodowości? — zapytał jeńców Szachowskoj, dowódca rosyjski. A na odpowiedź, że są Włochami, odparł po francusku: — Przybywacie z Włoch? Ziemia bohaterów i szaleńców. Wasze miejsce nie było tutaj, młodzieńcy. Powinniście byli walczyć z Austrją, nie z Rosją.

Poszli w nieznaną krainę, w nadziei, że przysporzą chwały sobie i swojej dalekiej Ojczyźnie, do której spodziewali się powrócić.

Rzeczywistość była odmienna. Rosjanie potraktowali ich, jak buntowników, i sąd polowy skazał ich na karę śmierci przez powieszenie. Podczas procesu bohaterowie zachowywali się z męską odwagą i stałością, Caroli nie chciał podpisać prośby o ułaskawienie, żądając tylko dla siebie i dla towarzyszy śmierci przez rozstrzelanie. Ale w parę dni później kara śmierci została im zamieniona na 12 lat ciężkich robót i dożywotnie wygnanie na Sybirze.

Petersburg, Moskwa, Perm, Ural, Tobolsk — oto etapy niekończącej się podróży. Potem Petrowski Zawod, gdzie skazańcy spełniają najcięższe prace w kopalniach. Okrutne są fazy męczeństwa Caroliego: do cierpień fizycznych przyłączają się cierpienia moralne — nic mu nie jest oszczędzone. Zaczynają się insynuacje, oszczerstwa i oskarżenia, ze strony tych, których właśnie wspomagał. Jeden z jego towarzyszy, Emilio Andreoli, zostawił świadectwo serca i odwagi Caroliego; p. Zanchi przytacza karty z pamiętnika Andreoliego w swojej książce. W r. 1865 po wielu zabiegach wielu wysoko postawionych osobistości różnych narodów, car ułaskawił skazańców. Ułaskawienie to przyszło w parę dni po śmierci Caroliego, którego przyjaciele pochowali na wzgórku, znacząc jego grób ubogi drewnianym krzyżem.

Wyd. Comitato Polonia-Italia. Redaktor odp. Adam Romer.

Prenumerata wynosi: w Polsce 15 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie; w Italji: 30 lirów rocznie.
Cena jednego numeru 1 zł. 50 gr.

Redakcja i administracja ul. Zgoda 7, telef. 6.41.46. Konto P. K. O. Nr. 14.614.

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

Dzieło polskich rąk!

Samochody POLSKI FIAT budowane są w Państwowych Zakładach Inżynierji w Warszawie na podstawie licencji fabryki samochodów FIAT w Turynie, założonej w 1899 r. i będącej jedną z najstarszych i najpoważniejszych wytwórni samochodowych świata.

Wytwórnia samochodów POLSKI FIAT, znajdująca się w Warszawie przy ul. Terespolskiej 34-36, jest wyposażona we wszelkie najbardziej nowoczesne maszyny i narzędzia dla seryjnej produkcji samochodów. Surowce i półfabrykaty dla budowy samochodów POLSKI FIAT pochodzą z polskich Hut i Odlewni, osprzęt i akcesorja z wytwórni krajowych, które dzięki fabrykacji samochodów w Polsce, rozwinęły i udoskonaliły nowe działy produkcji i dają tem samem zatrudnienie licznym zastępom pracowników.

Kto kupuje samochód POLSKI FIAT, nietylko nabywa za wydane pieniądze pełną wartość, gdyż ceny tych samochodów, doskonale przystosowanych technicznie do warunków miejscowych, odpowiadają przeciętnym cenom rynkowym w Europie — lecz przyczynia się również do rozbudowy własnego przemysłu samochodowego, którego istnienie i rozkwit jest oznaką kultury i dobrobytu społeczeństwa.

Wytwórnia położona w centrum Polski zapewnia sprawną i stałą obsługę oraz dostawę tanich części zamiennych.

POLSKI FIAT

Zakłady Graf.-Introl. J. Dziewulski, Warszawa, Senatorska 10.